

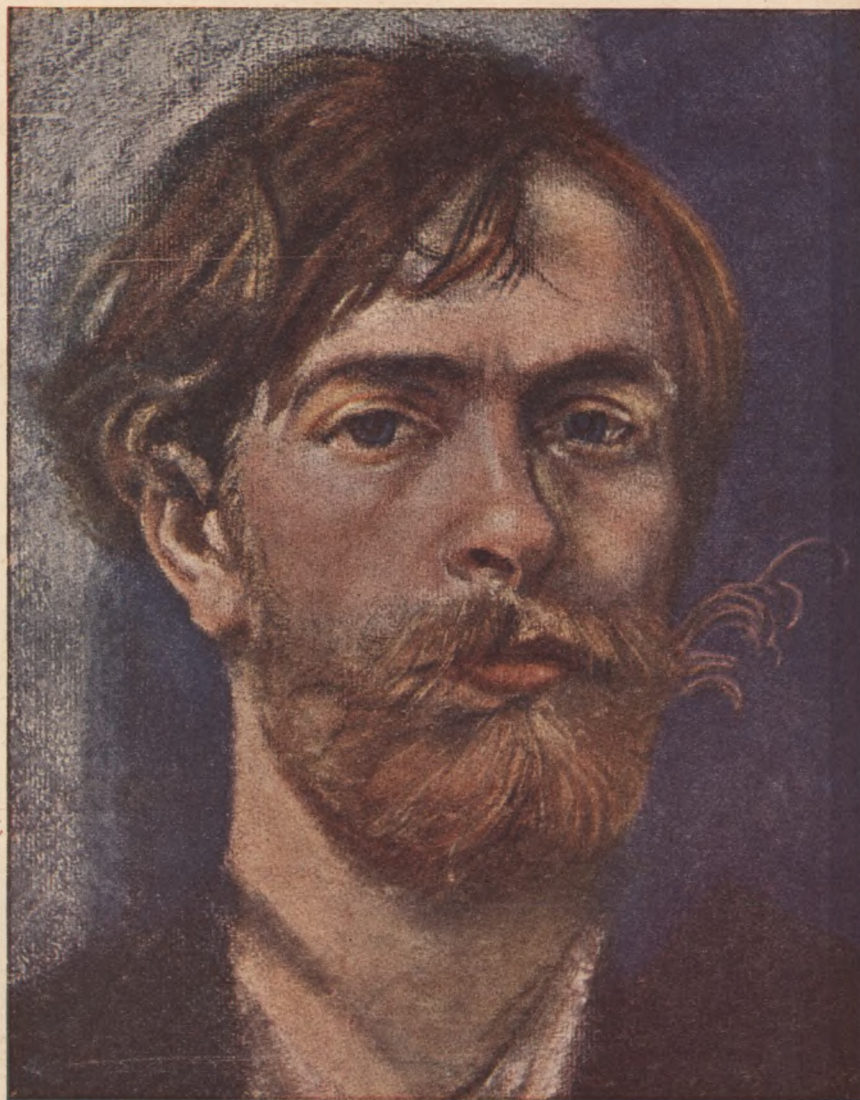
# LEGJON



**Kolekcja  
Emilia Kornasia**

*„Ja nie jestem jak tylko fantazją,  
ja nie jestem jak tylko poezją,  
ja nie jestem jak tylko duszą...  
Ale za mną przyjdzie moc,  
poczęta z moich słów,  
moc co pokruszy pęta,  
co państwo wskrzesi znow!”*

*Stanisław Wyspiański „Daniel”.*



**STANISŁAW WYSPIAŃSKI**

(AUTOPORTRET Z R. 1894.)

WIELKI POETA NARODOWY I WIESZCZ NIEPODLEGŁEJ POLSKI

**CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH  
WYDAWCA ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEGJONISTÓW  
WARSZAWA - KRAKÓW**

# LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

## Modlitwa Konrada — w Noc Bożego Narodzenia.

Dnia 28 listopada 1907 zgaś w Krakowie Stanisław Wyspiański.

Potężnymi dziełami Swego Genjuszu wstrząsnął sumieniem Narodu.

Był Oskarżycielem i Zwiastunem zarazem.

Był Janem Chrzcicielem nowej walki o Niepodległość.

Był tym, który utorował drogę czynowi Józefa Piłsudskiego, który przygotował Zmartwychwstanie i duchem w niem uczestniczył.

Stąd nieśmiertelna zasługa Jego, godna pamięci szczególnie w szeregach polskich żołnierzy.

Ku pamięci zatem braci żołnierskiej, wiary legjonowej, a ku czci Poety w 24-tą rocznicę Jego zgonu na kartach „Legjonu“ przyłączamy z „Wyzwolenia“ MODLITWĘ KONRADA, poświęconą „Polsce Żywej“ i Nocy Bożego Narodzenia.

*Pamiętam, niegdyś wchodziłem  
do księdza, do pustelni  
i przystanąłem w sieni.  
Pamiętam, gdy pozdrowilem,  
ci czyści i nieskazitelni  
pojrzeni ku mnie zdziwieni.*

*O Boże! pokutę przebyłem  
i długie lata tułaczę;  
DZIŚ JESTEM WE WŁASNYM DOMU  
I KRZYŻ NA PROGU ZNACZĘ.*

*Krzyż znaczą Boży nie przeto,  
bym na się krzyż przyjmował;  
lecz byś mnie Boże od męki,  
od męki krzyża zachował.*

*Byś mnie zachował od tego,  
coś zasię za mnie przebył;  
bym ja był z twoich wiernych  
a niewolnikiem nie był.*

*BYM JA MIAŁ Z CIEBIE SIŁĘ,  
JAK WIERZĘ W TWOJĄ WIARĘ,  
I ŻEBYM SIĘ DOCZekał,  
JAK MIECZE ŚLESZ I KARĘ.*

*BYŚ TO, COŚ ZAPOWIEDZIAŁ,  
DOPEŁNIŁ W MOJEM ŻYCIU:  
BY ZESZŁO ŚWIATŁO W NOCY  
I TRYSNAŁ ZDRÓJ W UKRYCIU.*

*By trysto źródło świeże  
za laską Mojżeszową  
i byś mi wskazał leże  
i dach nad moją głową.*

*Byś zwiódł z wędrówki długiej  
mój naród do Wszechmocy!  
Byś dał, co mają inni,  
GDY PRZYJDZIESZ JAKO DZIECIĘ TEJ  
(NOCY.*

*Bożego narodzenia  
ta noc jest dla nas święta.  
Niech idą w zapomnienia  
niewoli gnuśne pęta.*

*DAJ NAM POCZUCIE SIŁY  
I POLSKĘ DAJ NAM ŻYWA,  
BY SŁOWA SIĘ SPEŁNIŁY  
NAD ZIEMIĄ TĄ SZCZĘŚLIWA.*

*JEST TYLE SIŁ W NARODZIE,  
JEST TYLE MNOGO LUDZI;  
NIECHŻE W NIE DUCH TWÓJ WSTĄPI  
I ŚPIĄCE NIECH POBUDZI.*

Niech się królestwo stanie  
nie krzyża, lecz zbawienia.  
O daj nam, Jezu Panie,  
twą POLSKĘ objawienia.

O Boże, wielki Boże,  
ty nie znasz nas Polaków;  
ty nie wiesz, czym być może  
straż polska u twych znaków!

Nie ścierpię już niedoli  
ani niewolnej nędzy.  
Sam sięgnę lepszej doli  
i łeb przygniotej jędry.

ZWYCIĘŻĘ NA TEJ ZIEMI,  
Z TEJ ZIEMI PAŃSTWO WSKRZESZĘ.  
Synami my twojemi,  
błogosław czyn i rzeszę!

Gwiazdka zeszła i świeci,  
nad kolebką dziecięcą,  
nad miłością zabłysła matczyną.  
Światło błysło stuleci,  
radość nocy tej świecą:  
Gwiazda zeszła nad ŚWIĘTĄ RODZINĄ.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

## ZGODA! A BÓG WTEDY RĘKĘ PODA!

Przytoczone poniżej słowa Wyspiańskiego, zamieszczone w „Uwagach“ pośmiertnej książki (r. 1910) p. t. „Wiersze, Fragmenty dramatyczne“, utonęły w toni zapomnienia i są dzisiaj niemal zupełnie nieznane.

A godzi się je przypomnieć. Wszak zdają się one być tworem dzisiejszej chwili, tak brzmią aktualnie, tak wiele w nich z myśli, które niemal w tych samych słowach wyowiada Wielki Wódz Polski Odrodzonej.

Zapoznaj się dobrze, Braci legjonowa, z treścią tych słów głębokich, wzywających do budowania mądrej i twórczej Zgody w imię najwyższej Prawdy narodowego ducha.

Wielką zaiste dla nas szkodą i stratą jest, że nie przedstawił nam FREDRO w dramacie swoim ZEMSTA, dramacie tak umiłowanym przez nas, jak też wyglądała ta ZGODA, która rękę Cześnika i Rejenta złączyła, ta zgoda, której błyskawicowa myśl rozeszła się po całym kraju i w sercach wszystkich miała już pozostać.

Nie na to bowiem pisał Fredro Zemstę, aby Mościpanowie i Jejmoście miały się zabawić i czynu ujawnionego rychło zapomnieć, ale na to, aby sercami przyjąwszy dar słowa urastali ku temu uczuciu myśla.

Skoro to i takie jest słowo ostatnie dramatu Fredry, to to i miało znaczyć, że w słowie tem ROZKAZ myśli polskiej dawał.

A dając ten rozkaz, — zamykał usta wrogim sobie przeciwnikom, wiązał im ręce w spółności a zamykał im usta i temże samem otwierał im oczy, aby wroga wspólnego sobie dalej i indziej ujrzeli.

I aby nie widzieli wroga tego nigdzie u swoich, nigdzie na ziemi swojej w bracie rodzonym, — ale by go zobaczyli, że obcy jest i z obcych stron przyszedł i że nie prawo jego jest, ale bezprawie.

Ale ku temu, by oczy były otwarte, potrzebną i konieczną jest zgoda. I nie ta zgoda, która dwóch wiąże przeciw trzeciemu, trzech wiąże przeciw czwartemu, czterech przeciw piątemu, pięciu przeciw szó-

stemu, jeden tysiąc przeciw drugiemu tysiącowi, — ale ta zgoda, która umie upokorzyć język i dumę i pychę swoją własną i zamyka jej usta, — by dłoń zdziałać mogła Czyn wielki w zgodzie. CZYN WIELKI W ZGODZIE.

Będziecie się kłócić jutro, w dzień wywczasu, a niech zamilkną dziś wasze i chwalby i procesy i wasze instancje i sądy partyjne i sądy frakcyj.

Przecież ile w nich jest słuszności, i prawdy, tej prawdy i słuszności, jako że prawdą i słusnością jest, nikt z was nie zabije.

Miejcie te swoje prawdy i słuszności — jeno je miejcie dla siebie. A niech nam prawdy te w obecnej chwili w czasie obecnym nieprzesłaniają w niczem PRAWDY wielkiej, ku której naród sam chce spojrzeć!

Naród w sobie stworzycie tą chwilą milczenia, tą chwilą przemilczenia chęci swarów partyjnych i wasni pogębieniem.

Nie chcemy słyszeć was, woła wam naród. —

Znamy was — i nie chcemy słyszeć was — woła wam naród. Nie kłóćcie się i nie wszczynajcie co dnia wasni waszych — bo znamy wasni waszą i kłótnie — woła wam naród.

**A niech to jedno serce będzie w was, które jest jedno serce w narodzie**

**I niech ta myśl jedna, jedyna będzie w was, która jest jedna i jedyna w narodzie. —**

Naród niech się w myśli tej przejrzy jedynej i niech siebie w niej uzna.

Wolność słowa macie i myśli wolność.

Wolność serc macie i uczuć swobodę.

Nie mówciez tedy o sobie i nie wskazujcie palcem brata ze słowem potępienia i zniszczenia.

Ale nienawiści i potępienia i zniszczenia słowo kierujcie tam, kędy dla żadnego z was przebaczenia nie będzie, — zwracajcie tam, kędy odwieczna zapora myśli waszej Trzeciego Maja, kędy odwieczna chytrność, złość i zdrada uczuciu waszemu i nienawiści jedności waszej.

Tam kędy strach przed jednością waszą i rąk zespoleniem.

I nie potrzebujecie się ku temu porozumiewać ani zbierać, ani zmawiać, — ale czynami wyraz temu dajcie a jutro prawdę wam waszą odśloni!

Wtedy powiecie wszyscy:

Czujemy.

Widzieliśmy i czujemy!

## X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów.

W niedzielę dnia 6 grudnia b. r. odbył się w Warszawie w sali Klubu Urzędników Państwowych doroczny X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów, w którym wzięło udział 234 delegatów, reprezentujących 14 okręgów i 150 oddziałów na terenie całego Państwa.

Na zjazd przybyli w charakterze gości w imieniu premiera Prystora: wiceminister gen. Składkowski, marszałek Sejmu dr. Świtalski, ministrowie Boerner, Norwid-Neugebauer, Zarzycki, wiceministrowie Koc i Starzyński, naczelnik wydz. w M. S. Z. Schaetzel oraz liczne grono posłów-legjonistów.

Zjazd zagał prezes zarządu głównego W. Sławek, poczem dokonano wyboru prezydium Zjazdu, powołując na przewodniczącego pos. Wojciechowskiego, jako zastępcę: prezesa okręgu lubelskiego Lelka, na sekretarzy: wiceprezesa okręgu krakowskiego Strojka i wiceprezesa okręgu łódzkiego Świerszcza.

W imieniu premiera Prystora przemówił wiceminister gen. Składkowski.

### Mowa gen. Składkowskiego.

„Wysokie Prezydium, Panie Prezesie, Panie Marszałku, Panowie Ministrowie, Koledzy! — P. premier Prystor obdarzył mnie wielkim zaszczytem, ażebym powitał ten Wasz Zjazd. Mam życzyć owocnej pracy Zjazdowi w imieniu Rządu w chwili kryzysu światowego, który chociaż jest codziennym, dziś nam wszystkim dokucza i zmusza do tem bacniejszego zajęcia się losem i sprawami legjonistów. Stanowisko Rządu, jak wiem, jest tego rodzaju, że zmuszony był zrobić szereg obcięć, przykrawań, zakreślonych rozsądkiem. Że wytyczne Rządu są celowe, wykazuje przebieg przesilenia.

W tym okresie przesilenia los tych, którzy dużą część życia poświęcili Państwu, nie myśląc o swej przyszłości, o przyszłości bliskich, los ich był wystawiony na większą próbę niż tych, którzy mówili: niech się Polska huduje, a my sobie swój domek budujemy.

P. premier Prystor polecił mi powiedzieć, że ci, którzy walczyli o Państwo, które obecnie istnieje, mają prawo do uczciwie zarobionego kęsa chleba w tem Państwie. P. premier Prystor będzie szedł tą drogą, ażeby ten kęs chleba wszystkim był dostarczony“.

### Mowa Prezesa Sławka.

Powitany gorącymi oklaskami, wszedł następnie na trybunę prezes Sławek.

„Dziękuję, Koledzy, za tę życzliwość, którą okazujecie mi zawsze. Nie będę referował poszczególnych zdarzeń, któreśmy wszyscy przeżyli, chciałbym natomiast zwrócić uwagę na sprawy najważniejsze w życiu Państwa.

Proszę Kolegów! Dopiero wybory w 1930 r. dały warunki dla odrodzenia parlamentaryzmu w Polsce. Otrzymaliśmy możliwość rozumnej pracy ustawodawczej. Jeżeli się przyjrzymy, ile w poprzedniej pracy parlamentarnej było celowo niekiedy wprowadzanego zamętu, zupełnego zapoznawania interesów państwowych, tego rozdrapywania Państwa przez wszystkich, którzy chcieli je dla swego kramiku wykorzystywać, — to dopiero zaczynamy rozumieć, jak w wielkim niebezpieczeństwie Państwo się znajdowało.

Proszę Kolegów! To stworzenie w parlamencie naszym większości, która rozumnie i rzeczowo do spraw państwowych potrafi się ustosunkowywać, — dało podstawy prawne, oparte o ilość głosów wyborców, dla ładu i rozumnej pracy w Państwie. Jest to zwycięstwo nie naszego koteryjnego, czy też partyjnego interesu, — jest to zwycięstwo w Polsce myśli państwowej.

Mamy naturalnie wielkie kłopoty, kłopoty, wynikające z psychiki społeczeństwa naszego, bo u nas każdy człowiek chciałby zgody i porozumienia, ale zgodę tę rozumie się tylko w ten sposób, ażeby wszyscy inni na jego pogląd się zgodzili. Wy, Koledzy, reprezentujecie ludzi z charakterem, ludzi z wolą, ludzi z namiętnościami.

Proszę Kolegów! Nasze zwycięstwo wyborcze, stworzenie warunków gwarantujących ład wewnętrzny w Polsce, dało możliwość rządowi oparcia swej linii postępowania o dobrze rozumiany interes państwowy jako zasadę

Wygraliśmy w lecie b. r. i wygrywamy w dalszym ciągu wielką bitwę, która toczy się w świecie

szeregu porządkowania naszego życia. Porządkowanie to, zaznaczam, dopiero po wyborach w r. 1930 stało się możliwym. **Na czoło zagadnień wysuwa się praca nad uporządkowaniem ustroju Polski, nad sprawą konstytucji.** Pragniemy z jednej strony znaleźć rozwiązanie jak najbardziej odpowiadające naszej psychice i naszym wartościom. Z drugiej strony musimy



W pierwszym rządzie siedzą (od lewej) Prezes Płk. Sławek, dr. Piestrzyński, ppłk. Słuszkiewicz, minister Zarzycki, prof. dr. Jakubski, wicemarszałek dr. Polakiewicz i wiceminister Koc.

o ład gospodarczy, o równowagę gospodarczą, o spokojne życie. Kryzys ciężarem swym spada na Państwo, na nas i na każdego obywatela. Lecz czynniki decydujące w Państwie przez przezorną, przewidującą politykę wytworzyły w Polsce warunki takie, które nam pozwoliły w tej burzy ekonomicznej przez świat przeciągające, ostać się bez wstrząsu.

Koledzy! Myślano o nas, że jesteśmy państwem słabym, które burz nie wytrzyma. Dziś zaczynają dostrzegać **wytrzymałość i naszą wewnętrzną spójność. Za naszym przykładem zaczęły iść inne potencje w Europie.** I inni musieli zmniejszać swoje wydatki, obcinać pobory urzędników itp. — my uczyniliśmy to we właściwym czasie.

Proszę Kolegów! Ta praca nad umocnieniem Państwa, nad przetrwaniem zaburzeń gospodarczych, idących przez świat, wymaga wysiłków dalszych i dal-

dbać o to, by wbrew temu, że praca nad konstytucją przyjmowana jest przez społeczeństwo bez zainteresowania, doprowadzić do świadomości ogółu obywateli jej zasady oraz uzyskać poszanowanie i posłuch dla tego naczelnego prawa, którym ma się rządzić Państwo. **Od tego, czy przez ułożenie najlepszych norm prawnych i przez wydobycie posłuchu dlań — demokracja znajdzie regulator w swoim życiu, zależą jej przyszłe losy“.**

Przemówienie prezesa Sławka przyjęli; zebrani długotrwałymi, burzliwymi oklaskami.

#### ABSOLUTORJUM DLA USTĘPUJĄCEGO ZARZĄDU.

Następnie dokonano wyboru komisji: weryfikacyjnej, wnioskowej, matki i statutowej, poczem wi-

ceprezesi dr. Piestrzyński i poseł Starzak złożyli Sprawozdania z działalności Zarządu Głównego i poszczególnych okręgów. Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono przez aklamację absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Z kolei omówiono sprawy zmiany statutu, referowane przez dyrektora Dziadosza. Zmiany statutu

**plk. W. Sławka na Prezesa Zarządu Głównego**, wyrażając mu równocześnie najgorętsze podziękowanie za prowadzenie Związku w tak trudnych dla niego warunkach.

Zjazd wyraził również podziękowanie za ofiarną pracę wiceprezesowi Dr. Piestrzyńskiemu i sekretarzowi Nowakowi, którzy z powodu nawału pracy na



W pierwszym rzędzie siedzą (od prawej) plk. Belina Prażmowski, poseł Wojciechowski, nac. wydz. M. S. Z. Schaetzel, poseł Starzak, sen. Sieńko, poseł Gwiżdż, plk. dr. Kaplicki, poseł Pochmarski.

uchwalono odłożyć do najbliższego nadzwyczajnego Walnego Zjazdu.

Po ożywionej dyskusji uchwalono przez aklamację szereg wniosków natury ogólnej i organizacyjnej.

Wśród gorącej owacji X-ty Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów uchwalił przesłać adresy hołdownicze P. Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu i Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu oraz wyrazić cześć P. premierowi Prystorowi, gen. Rydz-Śmigłemu i ks. biskupowi Bandurskiemu.

#### NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Następnie dokonano wyborów nowych władz Związku Legjonistów. Wśród burzliwej, długotrwałej owacji Walny Zjazd jednogłośnie dokonał wyboru

innych odcinkach nie mogli przyjąć godności członków Zarządu Głównego.

W skład Zarządu Głównego zostali wybrani przez aklamację: **Red. Benedykt, dr. Buczkowski, dyr. Dziadosz, dr. Filipek, gen. Galica, pos. Gwiżdż, mgr. Henisz, plk. Jakubowski, Łakociński, poseł Pochmarski, poseł Starzak, inż. Synek, Wasung, poseł dr. Wojciechowski.**

Komisja Rewizyjna: **Boguszewski, Domaszewicz, Hartman, Szumski, Węglewski**; zastępcy: **Abram, Barycz, Frydman.**

Główny Sąd Koleżeński: **Dreszer, Jakubski, Nieć, Podworski, Radlicki, Węgrzynowski**; zastępcy: **Bandrowski, Goldfinger, Pietruski, Pudelek.**

Walny Zjazd zakończył się burzliwą manifestacją na cześć Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego i odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

## WIECZÓR PIEŚNI I POEZJI LEGJONOWEJ.

O godz. 8.30 wieczorem W Teatrze Wielkim odbył się, staraniem zarządu stołecznego okręgowego Związku Legjonistów „Wieczór pieśni i poezji legjonowej“ pod protektorem Marszałka Piłsudskiego.

Prezydjum honorowe stanowili p. prezes Rady Ministrów Prystor, gen. Rydz-Śmigły, gen. Sosnkowski, prezes Zarządu Głównego Legjonistów Sławek i marszałek Świtalski.

Wieczór zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, prezes Rady Ministrów, marszałek Sejmu Świtalski z małżonką, marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie, korpus dyplomatyczny, podsekretarze stanu, attaches wojskowi państw obcych. Widownię wypełnili szczerze przedstawiciele kół politycznych, posłowie, senatorowie, wyżsi wojskowi oraz 200 delegatów, przybyłych na Zjazd Związku Legjonistów.

Wieczór zagał prezes W. Sławek krótkim przemówieniem, które zakończył okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Piękny ten, na bardzo wysokim poziomie artystycznym utrzymany wieczór udał się znakomicie pod każdym względem. Po brzegi przepelniony Teatr Wielki rozbrzmiewał nieustającymi oklaskami, albo ucichał w głębokim skupieniu. Szczęśliwie pomyślany program, w którym obok fragmentów z „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego (wielki sukces Osterwy w roli Konrada) znalazły się to rzewne, to znów pełne wigoru piosenki legjonowe (w opracowaniu Schillera) — pozwalała na to. Dochód z widowiska został w całości przeznaczony na cele pomocy bezrobotnym legjonistom.

## WNIOSKI UCHWALONE PRZEZ AKLAMACJĘ NA X. WALNYM ZJEŹDZIE DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

### Deklaracja ideowa.

X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów stwierdza, że odpowiedzialność za Polskę złożyła historia w ręce nasze, w ręce żołnierzy Józefa Piłsudskiego.

W zrozumieniu tej historycznej odpowiedzialności, spełniwszy doniosłe zadania, które w rezultacie doprowadziły do wywalczenia niepodległości państwowej, poczuwamy się obecnie do obowiązku wykonywania tych wszystkich zadań, które gwarantują i utrwalają stały rozwój potęgi Rzeczypospolitej pod względem moralnym, politycznym i gospodarczym. Nie może więc być nam obojętnym, jaką jest dzisiejsza rzeczywistość polskiego życia i nie istnieją dziedziny, któreby nas mogły nie obchodzić. — Szlak kadrowki wskazany przez Wodza Narodu Komendanta Józefa Piłsudskiego nie skończył się i nigdy się nie skończy.

W tej myśli Zjazd wzywa wszystkich legjonistów do wzmoczonej pracy na wszystkich odcinkach życia

społecznego, by nowym dziejom Polski nadać kierunek, wynikający z wielkich przeznaczeń naszego narodu. Tem więcej wzmoczoną powinna być nasza praca, że zadania, które stoją jeszcze przed nami, są trudniejsze i większe od tych, któreśmy już spełnili. X. Zjazd Walny Delegatów Związku Legjonistów stwierdza, że rozrastająca się rzeczywistość Polski wymaga od naszej ideologii coraz to nowych pojemności i siły moralnej, aby w jej granicach mogły rozwinąć się wszystkie twórcze energie jednostek i całego narodu. Ideologia legjonowa musi więc obejmować nie tylko dziedzinę polityczną, ale także całe życie moralne, kulturalne i gospodarcze państwa polskiego.

Zjazd zdając sobie sprawę z wyjątkowego znaczenia, jakie przedstawia dla przyszłości Państwa wychowanie w duchu państwowo-twórczym młodego pokolenia, wzywa wszystkich swych członków do wyjątkowej pracy w tym kierunku, a wita serdecznie tę młodzież, która już stanęła pod znakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zjazd stwierdza, że stan gospodarczy państwa wymaga od wszystkich jego obywateli bohaterskich wysiłków i wielkiego poświęcenia. I tu, jak zawsze Legjoniści muszą być przodującą awangardą, dając inicjatywę nowych czynów i nowych wartości. Gdy zaś widzimy, że jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego jest trwająca jeszcze nierównomierność ciężarów materialnych, szczególnie w odniesieniu do warstw pracujących, Zjazd wyraża przekonanie, że Legjoniści w pierwszym rzędzie wyteżą swe siły w budowaniu sprawiedliwych zasad w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Zwracają szczególną uwagę na konieczność pociągnięcia wszystkich warstw do wzmoczonych świadczeń na rzecz państwa, odpowiednio do ich stanu posiadania.

Zjazd, stwierdzając odbywający się stale postęp rosnącego zrozumienia naszej roli w budowie Państwa i jego potęgi przez duchowieństwo polskie, wyraża równocześnie głęboki żal, że niektóre niezorjentowane jeszcze jednostki z pośród duchowieństwa utrudniają naszą pracę państwowo-twórczą przez wytwarzanie różnic i konfliktów z równą szkodą dla Państwa jak i Kościoła.

### Wnioski.

I. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów poleca Zarządowi Głównemu wzmoczenie pracy kulturalno-oświatowej, podkreśla szczególną ważność zorganizowania łączności ze wszystkimi Oddziałami Związku Legjonistów dla informowania o najważniejszych sprawach bieżących życia państwowego i wytyczania aktualnych zadań, na których w danej chwili winien się koncentrować główny wysiłek Związku Legjonistów.

II. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu rozpoczęcie kroków w kierunku wypracowania form organiza-

cyjnych dla większego zespolenia 2-ch z tego samego źródła i z tej samej myśli powstałych organizacyj tj. Związku Legjonistów i Związku Peowiaków.

III. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu z dniem 1. VIII. 1932 zamknąć ostatecznie przyjmowanie zgłoszeń o Krzyż Legjonowy. Równocześnie Zjazd poleca Oddziałom ułatwić bezrobotnym i niezamożnym kolegom nabycie Krzyża Legjonowego.

IV. Zjazd stwierdzając, że w zgłoszonych przez poszczególne Okręgi i Oddziały wnioskach, znajduje się cenny materiał rzeczowy dla obecnej sytuacji legjonistów, poleca Zarządowi Głównemu przedstawienie tego materiału kompetentnym czynnikom do rozpatrzenia i uwzględnienia.

V. Zjazd wyraża życzenie, aby na przyszłość Walne Zjazdy Delegatów miały możliwość dwudniowych obrad dla pełnego przepracowania programu Zjazdu.

VI. W uwzględnieniu przedstawionych zgłoszeń, odnośnie do miejsca najbliższego Zjazdu Sierpniowego, X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów proponuje decyzję w tej sprawie pozostawić Zarządowi Głównemu Zw. Legj. w porozumieniu z Marszałkiem Piłsudskim, pokreślając zgłoszenia Katowic, Poznania, Krakowa, Zakopanego i Łomży.

VII. Na Ziemi Cieszyńskiej po stronie czeskiej znajduje się wielka liczba legjonistów, pozbawionych opieki duchowej i materialnej. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, by roztoczył gorącą opiekę nad tymi żołnierzami legjonowymi, jak również nad ich rodzinami.

VIII. Zjazd przesyła drogim towarzyszom trudów i znojów legjonowych, przebywającym za kordonem, żołnierskie „Cześć“, a tamtejszej ludności polskiej serdeczne podziękowanie za wielką pracę w kierunku konsolidacji społeczeństwa polskiego.

IX. Zważywszy, że: Legjoniści nigdy żadnych przywilejów z tytułu służby legjonowej dla siebie nie żądali i w dalszym ciągu żądać nie zamierzają, a natomiast umieli zawsze odważnie brać na siebie pełnię obowiązków i odpowiedzialność, nie oglądając się na własne potrzeby i korzyści, że jednak wieloletnia ich służba żołnierska postawiła część ich obecnie w wielu wypadkach w położeniu niewspółmiernie gorszym od położenia tych, którzy o służbie dla Państwa dopiero pod przymusem faktycznym myśleć poczęli, Walny Zjazd w poczuciu odpowiedzialności za rozwój twórczych sił narodu, których motorem byli, są i będą legjoniści, uważa za niezbędne podkreślić co następuje:

Zważywszy że:

1) rzesze legjonistów posiadających tak pod względem moralnym, jak i zawodowym dostateczne kwalifikacje do zajmowania stanowisk, nie wyłączając kierowniczych w administracji państwowej, w administracji samorządowej terytorjalnej i ubezpieczeniowej, w instytucjach publicznych i subwen-

cjonowanych przez Skarb Państwa, są poza nielicznymi wyjątkami pomijani przy obsadzaniu tych stanowisk, bądź też przy awansie itp., na rzecz osób z poza obozu legjonowego o równych, a nawet gorszych kwalifikacjach.

2) cały szereg legjonistów mimo długoletniej nie-nagannej pracy na zajmowanych stanowiskach nie jest dotychczas ustabilizowany, co daje nieprzychylnym nam czynnikom sposobność do stosowania wśród legjonistów masowych redukcji.

3) służba legjonowa nie jest należycie uwzględniana przy wymiarze uposażeń służbowych i emerytalnych, awansach it. p.

4) większość legjonistów, pragnących kształcić swe dzieci w szkołach średnich, nie jest w stanie uiszczać opłat szkolnych.

Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów postanawia wezwać Zarząd Główny do wyjednanania u czynników kompetentnych, aby:

a) przy obsadzaniu stanowisk rządowych, samorządowych itp., uwzględniano przy równych kwalifikacjach przede wszystkim kandydatów b. legjonistów i zapewnić im pracę w instytucjach państwowych, samorządowych, względnie subsydjowanych przez Rząd.

b) aby wszyscy b. legjoniści pozostający na służbie państwowej, samorządowej itp., zostali ustabilizowani na zajmowanych przez nich stanowiskach.

c) aby zwolnienia b. legjonistów dokonywane były li tylko na podstawie prawomocnych orzeczeń komisji dyscyplinarnej i wyroków sądowych.

d) aby służba legjonowa i służba w W. P. do 1920 r. liczona była do wysługi emerytalnej podwójnie i to bez opłacania składek emerytalnych i bez względu na czasokres przerwy między służbą wojskową a cywilną.

e) aby faktyczna służba legjonowa była brana pod uwagę przy awansach, przy ustalaniu list starszeństwa i przesunięciach do wyższego szczebla.

Celem opracowania projektów nowel do poszczególnych ustaw, rozporządzeń itp., w myśl powyższych dezyderatów, Zarząd Główny powoła w terminie do 6. I. 1932 Komisję specjalną, składającą się: z 2-ch przedstawicieli Zarządu Głównego, po 1 delegacie Okręgów i 2-ch członków kooptowanych z pośród znawców odnośnego przedmiotu.

Komisja ta przedłoży Zarządowi Głównemu materiały i wnioski o terminie do 1. III. 1932, poczem Zarząd Główny rozpocznie odpowiednią akcją na terenie ciał ustawodawczych.

f) W sprawie opłat szkolnych za dzieci legjonistów, Zarząd Główny poczyni starania w M. W. R. i O. P., o wydanie zarządzenia, na mocy którego dzieci niezamożnych legjonistów zostaną zwolnione od opłat w szkołach średnich i zawodowych.



STEFAN STARZYŃSKI.

## Trzynaście lat.

13 lat dzieli nas od dnia, w którym odzyskaliśmy niepodległość Państwa. Nie jest to w historii narodów okres zbyt długi, ale dla nas był to okres przełomowy. To też dobrze jest, korzystając z rocznicy, rzucić okiem wstecz, sporządzić choćby najbardziej skrócony bilans naszego w tym okresie dorobku.

Tem więcej jest to pożądane, że dotkliwie trudności z kryzysu światowego wynikające, które wszyscy ponad swe siły odczuwamy, przysyłają nam niekiedy prawdziwy obraz Polski współczesnej i osłabiają uzasadniony optymizm i wiarę w naszą przyszłość i rozwój, szerząc pesymizm i niewiarę.

Jak przedstawiała się Polska pod względem gospodarczym w dniu 11 listopada 1918 roku?

Był to kraj doszczętnie niemal zniszczony przez wojnę. Większość ziem naszych, zwłaszcza wschodnich i centralnych, rozerwana została rowami strzeleckimi. Pola wyjąłowane przez niemożność uprawy, lub brak niezbędnych narzędzi i nawozów. Trzy i pół miliona ha ziemi ornej leżało odłogiem i przez kilka lat pozostawało tak bezproduktywnie dla gospodarstwa narodowego. O przeszło milion sztuk bydła zmniejszono nasz stan posiadania, nie licząc świń, owiec i ptactwa. 130 milionów m. kw. lasu w sposób rabunkowy zniszczono. Wiele miast i wsi znikło prawie z powierzchni. Dwa miliony budynków spalono, samych kościołów przeszło 2.000 zniszczono.

Przemysł został zrujnowany, kilkaset większych fabryk zupełnie zniszczono, z innych co było cenniejszego w maszynach i urządzeniach zarekwirowano, pozostawiając puste mury. Zniszczono ponad 1000 kilometrów torów kolejowych i pozbawiono nas przeszło 60 proc. niezbędnego taboru kolejowego. 27 tysięcy mostów kolejowych i przeszło 500 stacyj kolejowych zostało zniszczonych. Poważny odsetek mężczyzn zginęło na wojnie, lub uległo kalectwu, a przeszło 3 miliony ludności przemocą wygnano z kraju do Rosji. Kapitały i oszczędności nasze zostały w znacznej mierze przez Rosję wywiezione lub uległy dewaluacji. Setki tysięcy osób daremnie poszukiwało pracy. Kraj pozbawiony był środków żywności i najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku.

Któż nie pamięta kartek na chleb czy cukier, brak ziemniaków, mydła czy nafty i t. p. i długich ogonków przed sklepami. Był to ponury okres powszechnej nędzy i niedostatku.

W takich to warunkach trzeba było budować Państwo od podstaw i organizować armję oraz prowadzić jeszcze przez dwa lata wojnę, by utrwalić byt Państwa i ustalić jego granice. Dzielnice nasze po stukilkudziesięcioletniej rozłące, musiały się zespolic w jednolity organizm, mimo, że różne z natury rzeczy

ustawodawstwa regulowały nasze życie, mimo że kraj przedstawiał naówczas zlepek ziem o różnorodnej strukturze gospodarczej.

Gdy porównamy obraz współczesnej Polski z tem co było w dniu 11 listopada 1918 r. — to wydaje się, że minął nie 13-letni, lecz okres czasu bez porównania dłuższy. Zniszczenia powojenne z małemi wyjątkami są usunięte. Tysiące miast i wsi odbudowanych. Jeśli zwłaszcza przejedziemy nasze ziemie wschodnie, gdzie miasta i miasteczka przedstawiały wyjątkowo smutny stan rzeczy, gdzie ani bruków, ani urządzeń kulturalnych, a często nawet murowanych domów wogóle nie było — stwierdzić musimy postęp nie o pół — nie o całe nawet, lecz chyba o dwa pokolenia.

Ziemi ugorem leżącej już dziś się nie spotyka. Co więcej, ziemi ornej wciąż nam przybywa dzięki dokonywanym meljoracjom (np. na Polesiu). Wprawdzie opłakany jest dzisiaj stan rolnictwa, na skutek spadku cen za płody rolne, ale jest to wynik światowej konjunktury, która minie. Poziom rolnictwa naszego znacznie się podniósł, wzrósł znakomicie obszar zasiewów, dzięki właściwej uprawie i zwiększeniu użycia nawozów, wzrasta urodzajność ziemi. Inwentarz wrócił do stanu przedwojennego czy też go nawet przewyższa. Szybko postępuje naprzód naprawa ustroju rolnego. Wielkie obszary ziemi naszych wsi skomasowano, scalono, a ileż to oszczędności przynosi rolnikom! Postępuje naprzód parcelacja, likwiduje się serwituty, prowadzone są prace meljoracyjne, użyźniające naszą glebę.

Przemysł nasz nietylko się odbudował, ale rozbudował się, może w niektórych gałęziach nawet zbyt wiele, zwłaszcza w stosunku do chwilowo skurczonego rynku zbytu. Powstał i powstaje szereg nowych gałęzi produkcji przemysłowej, których uprzednio nie było, skutkiem czego skazani byliśmy na import. Wydajność pracy robotniczej np. w przemyśle węglowym nietylko wzrosła w stosunku do przedwojennej, ale jest nawet wyższą, aniżeli za naszą granicą, na Śląsku niemieckim.

W dziedzinie komunikacyjnej nastąpiły radykalne zmiany. Koleje nasze nietylko doprowadzone zostały do dawnego stanu, ale znacznie rozbudowane i usprawnione. Kto pamięta, w jakich warunkach podróżowaliśmy w pierwszych latach niepodległości — i na jak wysokim poziomie stoją nasze koleje dzisiaj, ten musi być dumny z osiągniętych w tej dziedzinie wyników.

A ileż przybyło nam szos i dróg bitych? Wprawdzie wydaje nam się to wszystko jeszcze mało, wprawdzie, aby doścignąć pod tym względem zachodnią Europę, wiele pracy nam jeszcze pozostało, ale to nie

zmienia faktu, że bardzo wiele piaszczystych dróg i wyboistych traktów zamienionych zostało na szosy. Ileż to zupełnie dobrych szos, samorządowych spotyka się jadąc po kraju, szos, których mapy nasze ze względu na szybką ich budowę — nie wskazują nawet jeszcze.

Inflacja, trwająca do końca 1923 roku, zniszczyła nam resztki kapitałów, a przyczyniła się w nieznacznej mierze do odbudowy życia gospodarczego. Jedyne tylko w przemyśle, i to w nieznacznej mierze, wykorzystano inflację do odbudowy zniszczonych zakładów. Bynajmniej zaś nie wykorzystaliśmy inflacji dla przeprowadzenia wielkich inwestycji jak to uczynili Niemcy. Jednakże w 1924 r. rozpoczął się nowy proces kapitalizacyjny. Zahamował go nieco spadek złotego w 1925 r., ale w roku 1926 — po przewrocie majowym — proces kapitalizacyjny rozpoczął się na nowo — nie w zdwojonem, ale w szybszym jeszcze tempie.

Wszak statystyka Ligi Narodów wskazuje, że tempo wzrostu oszczędności w Polsce było w ciągu ostatnich lat jednym z najszybszych w Europie. Globalne cyfry tych oszczędności oczywiście są zbyt małe na nasze potrzeby, ale pamiętać musimy, że dzięki głównie wzrostowi oszczędności mogły w ostatnich kilku latach nie tylko wzrosnąć, ale właściwie powstać kredyty długoterminowe, o które po wojnie tak trudno. I znowu za mało ich jest na nasze ogromne potrzeby, ale to nie zmieni faktu, że wzrost ich był w ostatnich latach wyjątkowo szybki.

Rozwój naszego życia gospodarczego i wzrost kapitalizacji mógł mieć miejsce dlatego, że w porę przystąpiliśmy do dzieła stabilizacji waluty i równowagi budżetu państwowego. Mogło to nastąpić dzięki radykalnej zmianie warunków politycznych naszego życia, bez czego rozwój gospodarczy kraju był wielce utrudniony. Zmianę tę przyniósł nam przewrót dokonany w maju 1926 r. przez Marszałka Piłsudskiego.

W porę dokonana równowaga budżetu i stabilizacja waluty, przeprowadzona wcześniej nawet, niż w niektórych innych państwach Europy, pozwoliły nam w pełni wykorzystać okres pomyślnej konjunktury gospodarczej w latach 1927 — 1929.

Od 1929 r. rozpoczął się światowy kryzys gospodarczy, który i u nas z końcem tegoż roku wyraźnie się zaznaczył, a obecnie bardzo dotkliwie daje się nam we znaki. Trzeba było nie tylko zahamować tempo odbudowy gospodarczej kraju, wstrzymać ruch inwestycyjny, ale przyhamować i skurczyć produkcję. Skutkiem tego rosła szereg bezrobotnych, dochodząc do cyfr dawno nienotowanych, a tej zimy fala bezrobocia wzrośnie zapewne jeszcze bardziej. Ale nie jest to zjawisko oderwane, które ma miejsce tylko w Polsce, nie jest to wynik takich czy innych naszych własnych błędów.

Kryzys nasz wynika z ogólno-swiatowego położenia. I jeśli porównamy natężenie kryzysu w Polsce

z wypadkami, jakie wydarzyły się w innych państwach, wówczas dopiero przekonąć się możemy, jak wielki postęp uczyniliśmy w ostatnich latach, jak silnym stał się nasz organizm finansowo-gospodarczy. Wszak Polska należy dzisiaj do nielicznej w Europie grupy państw z Francją na czele, które utrzymały swą walutę nienaruszoną, co więcej, Polska należy do tej nielicznej już grupki państw, które nawet żadnych ograniczeń w dziedzinie dewizowej nie wydawały. Od roku stopa dyskontowa Banku Polskiego jest jedyną bodaj w Europie, która nieulegała żadnym zmianom. Nasz aparat kredytowy nie zachwiał się ani na chwilę wówczas, gdy w sąsiednich Niemczech, przechodził poważne wstrząsy. Banki nasze na Śląsku i w Gdańsku, ani na chwilę nie zamknęły swych kas wówczas, gdy niemieckie były nieczynne.

W dziedzinie produkcji zaznaczył się w szeregu gałęziach mniejszy spadek, aniżeli zagranicą. Wystarczy przytoczyć, że gdy porównamy cyfry tegoroczne od stycznia do sierpnia włącznie z takimi cyframi w roku ubiegłym, stwierdzimy, że np. spadek produkcji stali w Anglii wyniósł 37 proc., w Niemczech 27 proc., we Francji 14 proc., a u nas tylko 4 proc. W produkcji żelaza stosunek ten układa się inaczej, ale jest również znacznie lepszy, niż gdzieindziej. Wynosi on w Anglii 44 proc., w Niemczech 38 proc., u nas 22 proc. Jeszcze bardziej charakterystyczne są cyfry dla węgla. Bo oto gdy wydobyte węgla w tym czasie spadło w Niemczech o 17 proc., w Anglii o 11 proc., u nas nie tylko nie spadło, ale jeszcze wzrastało i wzrost ten wyraził się 2 procentami.

Niewątpliwie obecnie sytuacja gospodarcza dalej się pogarsza. Szczególnie muszą nam się dać we znaki ograniczenia importowe innych państw, które podważyć mogą naszą równowagę, opartą między innymi na przewadze naszego eksportu nad importem. To też zagadnienie aktywności bilansu handlowego wysuwa się obecnie na plan pierwszy. Musimy dołożyć wszelkich starań, by nie dopuścić do wyparcia naszego wywozu z rynków raz zdobytych, musimy dążyć do utrzymania czynnego bilansu handlowego.

Bilans handlowy jest bowiem jednym z głównych i przeważających czynników naszego bilansu płatniczego, na którym opiera się stałość naszego pieniądza.

**Nie chcąc dopuścić do inflacji w żadnej, choćby najbardziej zamaskowanej formie, musimy strzec równowagi bilansu handlowego i dążyć do równowagi budżetu państwowego.**

Dla pomniejszenia deficytu skarbowego **uciekliśmy się do radykalnych i bezwzględnych oszczędności**, które mimo swej nieraz wielkiej niepopularności, były jednak bezwzględnie potrzebne. Zarządzenia te okazały się celowe: deficyt skarbowy pomniejsza się z miesiąca na miesiąc.

Za przykładem Państwa winny iść również wszelkie ciała prawno-publiczne, które powinny celem

umniejszenia obciążeń ludności, przeprowadzić daleko idące oszczędności i usprawnić swój aparat.

W obecnych nad wyraz trudnych czasach, dążeniem naszym musi być usprawnić naszą działalność, prowadzić ją możliwie oszczędnie i tanio.

W pracy naszej winno nam dodać otuchy, że mi-

mo wciąż nowych przeszkód i trudności, potrafiliśmy się otrząsnąć w krótkim stosunkowo czasie z katastrofalnych skutków wojny, potrafiliśmy zbudować silny i krzepki organizm państwowy, który niejednokrotnie stanowi przedmiot podziwu zagranicy.

DR. KROGULSKI (Rzeszów).

## W listopadową rocznicę. Refleksje na czasie.

I. Dnia 2 listopada 1918 r. marszałek Francji i Polski **ś. p. Foch** postawił, podczas obrad nad warunkami o zawieszeniu broni, żądanie, aby Niemcy opuścili wszystkie te obszary, które należały do historycznego państwa polskiego — (i to razem z Gdańskiem).

Popierając to żądanie, oświadczył **Pichon**: „Życzymy sobie wskrzeszenia dawnego państwa polskiego z przystępem do morza. Jest to cel wojny, który przyjął p. prez. Wilson“.

Przeciw powyższemu żądaniu wystąpił **przedstawiciel Anglii Balfour**, który oświadczył:

„Z przykrością usłyszałem wniosek Panów, wedle którego Polska z r. 1772 miałaby być Polską z r. 1918. Do tegośmy się nie zobowiązali. Zobowiązaliśmy się stworzyć państwo polskie — z Polaków. Państwo z r. 1772 nie odpowiada temu celowi“.

Na skutek tego ostatniego głosu i dyskusji postanowiono na razie jedynie, że Niemcy mają opuścić tereny, okupowane przez nich na ziemiach polskich po r. 1914 — zachowując tylko chwilowo część swych wojsk na granicy rosyjskiej.

**Niemiecki pisarz polityczny von Recke**, wspomniawszy te szczegóły, dodaje dosłownie od siebie:

„Ponieważ w ten sposób granice wschodnie zostały zabezpieczone, tedy mógł **Piłsudski**, który w dniu 10 listopada 1918 szybko z Magdeburga do Polski przybył, odebrać od regencji warszawskiej naczelną władzę państwową i po upadku niemieckiego rządu okupacyjnego, w dniu 11 listopada 1918 r. **Polskie Państwo faktycznie do życia powołać**“.

II. Polska komisja rzeczoznawców (profesorzy Bujak, Buzek, Konopczyński, Romer, Nitsch) przedłożyła w ciągu marca 1919 r. konferencji pokojowej, względnie jej komisji terytorjalnej, memoriał o obszarach polskich, zostających pod panowaniem Prus.

W toku dyskusji nad wnioskiem przyznania Polsce pewnej części kraju na prawym brzegu Wisły, oświadczył w podnieceniu **prezydent angielskiego gabinetu Lloyd George**:

„Wniosek polskiej komisji, abyśmy 2,100.000 Niemców oddali pod władzę narodu o innej religii, który w ciągu swej historii nigdy nie wykazał, że umie

się rządzić, (gdybyśmy wniosek ten przyjęli), wcześniej czy później doprowadzi do wojny na wschodzie Europy“.

W dalszym ciągu toczących się układów o Gdańsk dla Polski i t. d., oświadczył jeden z **przedstawicieli strony angielskiej, dawny dowódca Burów, J. C. Smuts** w odnośnym piśmie swem do Lloyda Georgea:

„Kardynalnym błędem układu będzie powiększenie Polski o wiele znaczniejsze, niż było zamierzone, które sąd historii obali i które się w przyszłości zemści. Nowa Polska wchłonie za wielu Niemców (i Rosjan) — a przecież należy przyjąć, że Niemcy z Rosją staną się napowrót wielkimi mocarstwami, zaś zamknięta, między niemi Polska tylko przy ich dobrej woli będzie się mogła utrzymać.

Jak możemy wśród tych okoliczności oczekiwać, że taka Polska będzie czemś więcej, niż poronionym pomysłem, nawet wtenczas, **gdyby posiadała zdolności rządu i administracji, których, jak historia uczy, nie posiada**. Już dziś na konferencji przeciwstawiają się Polacy wielkim mocarstwom, cóż dopiero będzie w przyszłości, kiedy te mocarstwa się pokłócą i wpadną sobie we włosy. Zdaje mi się, że budujemy dom z lotnego piasku“.

III. Przypadająca na te dni sto-pierwsza rocznica wybuchu walki Królestwa Polskiego z Rosją w r. 1830 naprowadza na dalszą premisę i uwagę:

**Generał rosyjski Puzyrewskij** we wstępie do wielkiego swego dzieła, premjowanego przez cesarsko-petersburską akademję nauk, dzieła wydanego p. t.: **Wojna Polsko-Rosyjska 1831 r.** — pisze:

„Polska, sąsiadka Zachodu, przyswoiła sobie w części wykształcenie i polityczne pojęcia tych sąsiadów, ale, kiedy narody zachodnie od feudalnych form państwowego ustroju przechodzą do zasad monarchizmu i trwałej organizacji władzy centralnej, kiedy w ustroju społecznym klasa średnia i niższa wysuwają się stopniowo na czynną historję widowię, a przynajmniej w sprawach cywilnych stają na równi z klasą wyższą — Polska pozostaje przy starych

formach państwowego ustroju i stosunków społecznych, na tym gruncie wznosi u siebie nieznaną gdzieindziej polityczne instytucje, stając się współcześnie i królestwem z wybieralnym na czele królem, nie mającym bynajmniej władzy królewskiej i rzeczpospolitą bez instytucyj republikańskich“.

Piszący o Polsce w końcu XVIII wieku (cytowany też przez Puzyrewskiego) **Francuz, Dumouriez** podaje o polskiej sile zbrojnej w tym czasie:

„Siły te dochodziły tylko do 16—17 tysięcy ludzi, pod wodzą 8—10 niezależnych wodzów, działających bez porozumienia wzajemnego, nie dowierzających jeden drugiemu, a niekiedy i walczących z sobą. Jazda całkowicie ze szlachty równej złożona, bez karności, źle uzbrojona, stała niżej od „kozaków“ (w tem miejscu sam Puzyrewskij stawia pytańnik). Polska, ze wszech stron odsłonięta, bez fortec, pozbawiona piechoty, nie mogła się od jednego ze sąsiadów zabezpieczyć inaczej, jak tylko przy pomocy drugiego“.

\*

IV. Wobec olbrzymich ruchów socjalnych, cechujących epokę ostatnich stu lat (i to aż do bieżącej chwili z ciągle zwiększającym się nasileniem) nie od rzeczy będzie przytoczyć następujące **zdanie socjalisty Proudhona** (znanego autora aforyzmu, „że własność jest kradzieżą“):

„Jakiej taktyki trzymali się Polacy od 1797 do 1814 r.? Starali się iść ręką w rękę naprzód z dyrektorem, potem z konsulem i cesarstwem, nie troszcząc się o zmianę zasad, jaka zachodziła w rządzie francuskim ani o interesy narodów sąsiednich — nie spostrzegając, że z rzeczpospolitą trzymali stronę ludów, przeciwko despotyzmowi, a z Napoleonem stronę despotyzmu przeciw ludom. Piętnaście lat walczyli pod sztandarem Napoleona przeciw wolności ludów: we Włoszech, Hiszpanji, Niemczech i t. d.“.

Tenże Proudhon o podziałach Polski mówi, że nigdy w dziejach bardziej zasłużona nie nastąpiła kara“.

\*

V. Pomijając wielki, a groźbą ogólnej zatury podniecany, powszechny i jednolity wysiłek narodu w walce o wschodnie granice Polski, pracowaliśmy w pierwszych ośmiu latach nowego politycznego istnienia Polski zaciekle, by ponownie światu przypomnieć opinię o przysłowiowej polskiej anarchji.

W gorączce choroby wielkości rozbudowaliśmy gospodarstwo państwowe na miarę zbyt wielką, rozbudowaliśmy ochronę społeczną tak, iż zaczyna ona podcinać korzenie środków swego pokrycia, stworzyliśmy nadmiar wszelkiego rodzaju nieproduktywnych posad — najważniejsze zaś, że w tym samym okresie stworzyliśmy w kraju obok nadmiernej liczby ministrów, także **z górą 20 politycznych**, wzajemnie się zwalczających, **stronnictw** — przy których o jednoli-

tości pracy i celów rządu, o rozwoju zasobów i przyszłości kraju, mowy być nie mogło.

VI. Czyż mieliśmy brnąć dalej po tragicznej linii, wytykanej nam przez swoich i obcych, do ponownego upadku? Czyż nie jest wygranym losem fakt, że ten, któremu nawet wrogowie nasi przyznają, iż pierwszy nowe Państwo Polskie do życia powołał, że **Marsz. Piłsudski, kładąc tamę: „dotąd a nie dalej“** — swą świetną energją rozwojowi dalszej, morderstwem Prezydenta Rzeczypospolitej krwawo ochrzczonej, anarchji — awanturom w guście pamiętnych krakowskich socjalistycznych, które po-ciągnęły za sobą ofiary wojsku, — koniec położył?

A jednak znaleźli się tacy, których dusze zarażone partyjniactwem, odpowiedziały Piłsudskiemu: **„nie dotąd — ale dalej“**.

Czyż mieliśmy wszyscy inni — za niesamowitym „słupem ognistym“ Centrolewu, rozżarzonemu na ostatnim „Kongresie“ krakowskim, — brnąć dalej w błocie partyjnego postępującego, politycznego paraliżu i bezwładu? dla śmiechu i szyderstwa postronnych? Mieliśmy w dzisiejszych czasach katastrof gospodarczych, grzęznąć w inwektywach politycznych i załamując bezradnie ręce, znosić dalej cierpliwie „quos ego“ od rozsierdzonych prezesów klubów partyjnych?

\*

VII. Proces brzeski polega na czynach, określonych przez Prokuraturę w akcie oskarżenia, jako przestępstwa karne, jest w rękach Władz sądowych, które o nich rozstrzygną. Należy tedy czekać na ów rezultat.

Inna jest rzecz z relacjami o jego przebiegu. Wykazują one, obok dążenia do kompromitacji Rządu zagranicą, ciągłe apostrofy i djalogi polityczne obwinionych, świadków przez nich powołanych, a za nimi ich obozów. Pytamy jednak, **jaka z tych opowiadań, z tej politycznej djalektyki, przebija idea?** Jakie wielkie hasło społeczne, narodowe czy polityczne? Do czego ma się społeczeństwo zapalać — czemu sypać nabożne kadzidło?

Nic — tylko słowa o władzę — władzę — władzę.

Dla kogo? Dla dwudziestu kilku, a już najmniej dla piętnastu partyj? Dla 15 kierunków — 45 prezesów stronnictw, ich zastępców i sekretarzy — na żer dla tłumu ich agitatorów, zauszników, ich kuzyńców, przyjaciół i t. d.?

\*

**Polska historia współczesna postępuje za duszą i działaniem Piłsudskiego.** Tej rzeczywistości nikt nie zmieni. Etapami są Legjony — żołnierz polski i walka z bolszewikami — bezrząd i walka z nim: zamach majowy — sejmokracja i antydotum na tę truciznę: Brześć.

**Sąd o tych etapach wyda polska historia.**

\*

Ktoś powiedział, że Brześć to terror. Nie — Państwie — **Brześć to dążenie do tego, czego Polsce zawsze brakowało: do wielkiego politycznego skupienia społeczeństwa, do silnej władzy, do silnego rządu.**

To nie ekskluzywny absolutyzm Ludwika XIV — pruskich Fryderyków lub angielskich Henryków.

(Choć z drugiej strony, gdybyśmy w przeszłości i my przeżyli taką szkołę posłuszeństwa bez-parlamentarnego życia, może nie byłoby wstydu stuletniej polskiej niewoli).

#### Finale.

Koło zamachowe wszelkiego ruchu, jednolitość ideału narodowego, każe w pierwszej linii ciągle **wzmocniać siłę zbrojną — obronną Państwa.**

Położenie gospodarcze i polityczne woła

o **oszczędność publiczną i prywatną**, o pracę do zapamiętania, o dyscyplinę do zaciętości.

**Osadzenie partyjnicstwa na miejscu** otworzyło jasny widok na bieżącą polską rzeczywistość.

Złączone z tem dokładne uświadomienie położenia i obowiązków utrwała wiarę w zdolność kolejnej realizacji zadań polskiego ideału.

Dlatego też i odbyty w zeszłym tygodniu obchód narodowego święta, wyznaczonego wedle pierwszego dnia nowego życia Państwa, i złączone z tem radosne wspomnienia, jak i przypadająca na najbliższe dni rocznica dzielnych czynów prześwietnej armii polskiej w r. 1830/1 pozwalają nam, mimo wszelkie trudności i przeciwności, na tę radość, jaka tkwi w parafrazie wiersza poety: „**Bracia cieszymy się — w Ojczyźnie**“.

---



---

## Skarb, Wojsko i Konstytucja.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 listopada br. w dyskusji ogólnej nad preliminarzem budżetowym na 1932-33 r. prezes BBWR, płk. **Walery Sławek**, złożył następujące oświadczenie:

W imieniu BBWR. mam zaszczyt oświadczyć, co następuje: Wyjątkowo ciężka sytuacja gospodarcza i wynikające stąd zmniejszenie się wpływów do skarbu Państwa, postawiło Rząd w obliczu wielkich trud-

ności zarówno przy wykonywaniu budżetu bieżącego jak i układaniu nowego na przyszły okres 1932-33.

Obniżenie skali wydatków jest zadaniem bardzo trudnym i nie daje się nigdy przeprowadzić natychmiast. Dla tego też Rząd, który musiał przy układaniu budżetu przyjmować za punkt wyjścia w obliczeniach obecny stan organizacyjny aparatu administracyjnego Państwa z konieczności przedkłada budżet

LUDWIK DUDZIŃSKI, Dąbrowa Górnicza.

## DNI GÓRNE I CHMURNE.

(Ciąg dalszy).

#### Zegrze, 11 lipca.

Dostojnego i Miłego gościa podejmował dzisiaj piąty pułk: brygadjera Roję.

Przyjazd jego zapowiedziany został na godz. 5-tą wiecz., a już o godz. 4 min 30 ustawiła się w pobliżu kasyna oficerskiego trzechplutonowa kombinowana kompanja honorowa. Dowodził nią por. Stanisław Kałabiński. Deszcz rosł porządnie, a brygadjera niema i niema... Nareszcie 20 minut po szóstej wszczął się ruch: „jedzie, jedzie...“. W tej samej chwili przed front kompanji zajechało auto, z którego rzeczywistości wysiadł brygadjer Roja. Rozległ się trzykrotny okrzyk tłumu żołnierskiego „Wiwat!“. Przeszedł Roja olbrzymimi krokami przed frontem kompanji, stanął groźnie na uboczu, za nim oficerowie. Zaczęła

się defilada. Wywieszenie i postawa tych najlepszych żołnierzy pułku, defilujących przed sławnym dowódcą „Czwartaków“ z isticie polskim animuszem, musiały wzbudzić nieokłamany podziw i dumę we wszystkich przyglądających się ludziach.

Bezpośrednio po defiladzie zapowiedziano, że za kilka minut dokona Roja lustracji koszar. Żołnierze gorączkowo przystąpili do porządkowania sal, by i tutaj nie można było nic zarzucić. Przechodząc z kompanji do kompanji, niewiele uwagi zwracał jednak pułkownik na panujący porządek, natomiast co kilka kroków pytał poszczególnych żołnierzy, dlaczego nie chcą przysięgać, czy oficerowie uprawiają między nimi agitację przeciw przysiędze i t. d. Padły szczerze i zgodne odpowiedzi, zgodnie stwierdzające niewątpliwie negatywny stosunek legjonowego ogółu do przysięgi.

Po ukończeniu tej czynności i spożyciu skromnej kolacji, zadysponował Roja odjazd. Kto tylko mógł, spieszył na jego pożegnanie. Gdy wyszedł z kasyna, „wiara“ chwyciła go w swe ramiona i kilkakrotnie wyrzuciła w górę, krzycząc a wiwatując bez końca; następnie został wniesiony do samochodu, ubranego

zamykający się deficytem. Ale ten sam Rząd gdy w początkach obecnego roku budżetowego przyszedł do przekonania, że przywidywane w jesieni 1930 roku dochody nie dadzą się osiągnąć — miał odwagę i powziął we właściwym czasie decyzję zmniejszenia wydatków. Na przykładach innych państw mieliśmy sposobność przekonać się, jak słusznymi były zarządzenia oszczędnościowe naszego Rządu. Możemy też mieć zaufanie, że Rząd w okresie wykonywania budżetu, którym obecnie rozpoczynamy obrady, poczyni dalsze oszczędności i przewidywany deficyt usunie lub zmniejszy.

Ta pełna przeczności i konsekwentnie przeprowadzona linja gospodarki rządowej już uchroniła i nadal chronić nas będzie od skutków znacznie gorszych, jakie mogłyby nastąpić, gdybyśmy przy uwzględnianiu potrzeb, wysuwanych przez życie zapominali, czy mamy je z czego pokryć.

Blok bezpartyjny, przystępując do szczegółowego rozpatrywania pozycji budżetu, będzie się starał zbadać je i we własnym sumieniu zważyć, czy w proponowanym podziale wydatków została w należytej mierze zachowana zasada redukcji większa w stosunku do mniej istotnych potrzeb, natomiast oględniejsza w odniesieniu do spraw ważniejszych.

Na pierwszy rzut oka wysuwa się tu pozycja wydatków związanych z obroną Państwa. Pozycja ta nie została zredukowana. Imieniem B. B. W. R. oświadczam, iż wielką pod tym względem przeczność uważamy za nadzwyczaj słuszną i trafne ocenienie sytuacji

światowej. **Dopóki różne państwa, nie mogące się uporać z własnymi wewnętrznymi kłopotami, zbyt często tolerują, bądź jawnie popierają ferment szerzony przez neodpowiedzialne czynniki i organizacje przeciwko ustalonym granicom sąsiadów — dopóty nieobliczalność skutków tego stanu rzeczy wymusza na nas utrzymanie pełnej gotowości obronnej.**

Blok Bezpartyjny zdaje sobie sprawę, że uniwersalnego i szybko działającego lekarstwa na złagodzenie dotkliwych skutków kryzysu niema. Że potrzeba całego szeregu skoordynowanych usiłowań Rządu i czynników społecznych — usiłowań, które w dodatku dopiero po jakimś czasie mogą dawać rezultaty.

Blok Bezpartyjny rozumie, jak głęboko związany jest interes zarówno prywatnych jednostek, jak i wszystkich poszczególnych warstw społeczeństwa z interesem Państwa. Rozumie dalej, że w chwilach wyjątkowo trudnych trzeba nietylko mniej pilne potrzeby odłożyć na czasy późniejsze, lecz że trzeba skoordynować swe prace z planem ogólnym, jaki ma rząd.

Główny ciężar borykania się z tym olbrzymim splotem trudności, wynikłych z kryzysu, spada na Rząd, to też Blok Bezpartyjny będzie poczytywał za swój obowiązek sumiennie i szybko przeprowadzić te ustawy, które będą mogły ułatwić Rządowi walkę z kryzysem i jego skutkami.

Oprócz tego klub nasz, reprezentujący szereg organizacji społecznych, użyje swego wpływu, aby one podjęły bardziej aktywną rolę i — będąc w bliskim

zielenią, skąd mógł zaledwie czapkę wystawić na nasze pożegnanie.

„A nasz Roja chłop morowy...“

### 12 lipca.

W południe wróciła część oficerów z Warszawy. Przy raporcie w Dowództwie Legjonów oświadczone im, że za agitację przeciw przysiędze zostają aresztowani i będą zapewne internowani. Pozwolono im przybyć na jeden dzień do pułku dla zdania komendy, poczem pierwszym pociągami mają wrócić do Warszawy, gdzie rozstrzygną się dalsze ich losy. Po witaniu wracających oficerów było serdeczne, kompanja honorowa wyglądała, jak cacko.

Jeszcze lepiej powitaliśmy nowego komendanta pułku, majora Trojanowskiego i kapitanów powracających z nim z Warszawy, ci przyjechali o godz. 7 min. 50 wiecz. Gdy tylko wysiedli z wagonu — orkiestra zagrała, kompanja oddała im honory, a „wiara“ gardłowała: „Niech żyje major!“

Weszli oficerowie do kasyna na kolację, zaś zebrany tłum leguński bezustannie wołał kaskadami: „My chce-my ma-jo-ra zo-ba-czyć!“ Nareszcie ukazał się Trojanowski, a w tej samej chwili kilka dziesiątek

raż, wśród głośnych wiwatów, uniosło go w górę. Wreszcie przyszedł major do głosu:

„Słuchajcie, żołnierze! Po raz drugi macie ocalić honor narodu. Nie jesteście sami: droga, na którą wstąpiliście, jest drogą waszego wielkiego Komendanta, drogą moją i waszych oficerów. Na nikim się nie zawiedziecie. A zgotowane mi tutaj przez was przyjęcie jest dla mnie najpełniejszą satysfakcją za nieudane szykany, na które byłem wystawiony dzisiaj w Warszawie, jako wasz rzecznik w sprawie obelżwej przysięgi“.

Od powtórnego owacji i wyhuśtania uchronił się major jedynie dzięki daniu zwinnego nurka do drzwi kasyna. Rozeszliśmy się do koszar. Długo jeszcze wieczorem przygrywała muzyka bawiającym się w kasynie oficerom...

### 13 lipca.

W życiu żołnierskiem bywają chwile, których doniosłość odczuwa nietylko wyrobiony żołnierz-obywatel, ale i ostatni zamazany rekrut. Podobne zjawisko i u nas dało się zaobserwować: Obok starej wiary leguńskiej stanęli młodszy służbą żołnierze, a wszyscy jednakowo poważni, skupieni, z niemcem ślubowaniem w oczach: „Nie damy się...“. Pułk nasz bowiem sta-

kontakcie z Rządem — mogły spełnić te zadania, które ze względu na swój charakter spadać muszą nie na Rząd, lecz na społeczeństwo.

Ale troska o dobę obecną nie zwalnia nas bynajmniej od obowiązku skupienia swojej uwagi i na sprawy mające podstawowe znaczenie dla przyszłych

czasów i przyszłych pokoleń. To też podjętą pracę nad ustaleniem najlepszych ram ustroju Polski z rozwagą i myślą spokojną dalej prowadzić będziemy.

Przygotowanie konstytucji naszym jest obowiązkiem i za tę pracę bierzemy na siebie odpowiedzialność.

## Prace i faktyka Klubu BBWR. w parlamencie.

Wywiad u P. Prezesa W. Sławka.

Od dłuższego czasu nasza opinja publiczna jest niepokojona wystąpieniami przedstawicieli opozycji w Sejmie i Senacie, oraz akcją prasy opozycyjnej, na temat rzekomego upadku roli sejmu i senatu ze względu na taktykę klubu BBWR., jako większości sejmowej. Zdaniem stronnictw opozycyjnych taktyka ta ma polegać jakoby na ograniczeniu prac sejmu i senatu tylko do wysłuchiwania różnych przemówień i bezkrytycznego przyjmowania przedłożeń rządowych. Na zapytanie w kierunku podniesionego zagadnienia, prezes BBWR. P. pułk. Sławek udzielił następującej odpowiedzi:

— Nie widzę ani powodów do niepokoju, ani niepokoju — mówi prezes Sławek — uważam jednak za słuszne zaznajomienie społeczeństwa z metodami, jakie stosuje nasz klub w pracy nad uzdrowieniem parlamentu. Widziałbym tu przede wszystkim potrzebę zwrócenia uwagi na pracę, jaką prowadzimy na naszym terenie wewnętrznym a mianowicie w grupach komisyjnych naszego klubu.

Liczebność klubu, dająca nam większość zarówno w sejmie jak w senacie, pozwala zgodnie z regulaminem ciał ustawodawczych na wprowadzenie do komisji sejmowych i senackich ilości naszych przedstawicieli wahaającej się od 8 do 21 osób w zależności od wielkości komisji. Pozwala nam to zarówno uwzględnić w każdej komisji rozpiętość poglądów członków Bloku Bezpartyjnego jak wykorzystać fachową wiedzę oraz indywidualne zainteresowania naszych posłów i senatorów. To też tworzymy z każdej naszej delegacji do komisji grupę specjalistów zdolnych do dokładnego zbadania sprawy.

Jednak praca w komisjach sejmowych i senackich nie dawałaby rezultatu, gdybyśmy nie poprzedzili jej pracą przeprowadzoną wewnątrz naszego klubu. Komisje bowiem niemal w tym samym stopniu jak ple-

nał na pobliskim błoni, by oświadczyć swym władzom zwierzchnim, że odrzuca taką rotę przysięgi, dobrą może dla niemieckich wojsk kolonialnych, lecz nie dla przyszłych kadr wojska Wolnej i Niepodległej.

Niewiele czasu mogliśmy poświęcić ideowym rozmyśleniom i cichym rozmowom na temat ważności zbliżającego się momentu, gdyż nadszedł mjr. Trojanowski, a w chwilę po nim Roja z dwoma oficerami i panem Kaczorowskim, członkiem Tymcz. Rady Stanu, wydelegowanym do asystowania przy uroczystości zaprzysiężenia nas.

Odebrał Roja raport, wszedł do środka czworoboku z p. Kaczorowskim i zapytał:

„Żołnierze, kto z was nie zna rotę przysięgi, którą macie złożyć?”

Nie odezwał się nikt, wtedy znów przemówił Roja, krótko wskazując na to, że dzisiaj jeszcze raz mamy okazać swą głęboką dla ojczyzny miłość i dopełnić obowiązku, zgadzającego się z sumieniem i honorem prawego żołnierza, zaś swą ostrożną mowę zakończył okrzykiem:

„Mój wierny piąty pułk potrzykroć niech żyje!”  
Podchwyciliśmy ów okrzyk z pewnym zadowoleniem,

poczem mjr. Trojanowski donośnym głosem zawołał:

„Oficerowie i żołnierze! Kto z was chce złożyć przysięgę — niech wystąpi naprzód...”

Nastąpiła zupełna i dość długa cisza wyczekiwania na zgłoszenie się kandydatów do przysięgi. **Ani jedna ściana czworoboku nie drgnęła, ani jeden żołnierz nie ruszył się z miejsca!**

Zasalutował Roja panu Kaczorowskiemu, a tenże, skonsternowany jednolitą postawą pułku, zdjawszy melonik z głowy, począł prawić pocichu coś o naszym jednomyślnym stosunku do przysięgi, który oby powzięty tylko był po wszechstronnem rozważeniu, o spełnieniu nałożonej nań przez Radę Stanu powinności i t. d....

Widocznie zadowolony z nas, brygadjer zarządził na zakończenie uroczystości defiladę, sam zaś stanął na pagórkowatym wzniesieniu po lewej stronie szosy, a za nim oficerowie i panie.

Patrzyliśmy mu w oczy hardzi i rozpromienieni, jak gdyby po walnem zwycięstwie nad wrogiem, gdy od czoła kolumny rozległy się wrzaski:

„Precz z Radą Stanu! Precz z lokajami pruskimi!”  
I w miarę przesuwania się defilującej kolumny

num, — są dla naszych przeciwników wciąż jeszcze terenem wystąpień, przeznaczonych raczej na efekt zewnętrzny, niż miejscem rzeczowej gruntownej pracy. Musieliśmy zatem przenieść cały punkt ciężkości pracy na teren wewnętrzny, tj. na grupy utworzone w klubie naszym odpowiednio do dziedzin i zagadnień jakimi mają się zajmować.

Większa część tych grup odpowiada komisjom sejmowym i senackim. W skład ich wchodzi zatem ci sami posłowie i senatorowie, którzy reprezentują nas w tych komisjach. Takimi są np. grupy: administracyjna, budżetowa, komunikacyjna, oświatowa, prawnicza, regulaminowa, spraw zagranicznych itd. Jednak dla większej jeszcze specjalizacji, lub też odwrotnie dla ujęcia całokształtu zagadnień interesujących całe poszczególne odłamy naszego społeczeństwa, zorganizowaliśmy ponadto grupy nie znajdujące odpowiednika w komisjach sejmowych i senackich, gdyż zajmujące się pewnymi sprawami bądź w węższym od nich zakresie, bądź też przeciwnie w szerszym. Tak więc utworzone zostały grupy: włościańska, robotnicza, rzemieślnicza, pracownicza oraz handlowa, przemysłowa, leśna, spraw spółdzielczych itp. Ponadto istnieją grupy zajmujące się całokształtem zagadnień regionalnych, a więc grupy: warszawska, lubelska, wileńska itp. Wreszcie dla zagadnień doraźnych tworzymy specjalne grupy np. komisja klubowa pomocy powodziom itp.

Na posiedzeniach wymienionych grup przeprowadzane są szczegółowo wszystkie przedłożenia zarówno rządowe jak i powstałe z inicjatywy BBWR.

i innych klubów parlamentarnych. Niema tam miejsca na demagogiczne demonstracje i efekty zewnętrzne. Odbywa się natomiast głęboka rzeczowa praca. Wypowiadają się tam swobodnie wszyscy zainteresowani w sprawie, — nasi posłowie i senatorowie. Ścierają się ze sobą różne opinie i odbywa się szczegółowa analiza wszystkich argumentów. We wszystkich też ważniejszych wypadkach klub nasz zwraca się do przedstawicieli rządu z prośbą o wyjaśnienie. Wreszcie — po wszechstronnem zbadaniu sprawy, zapada decyzja, którą grupy uzgadniają z prezydium klubu.

Dzięki tej metodzie osiąga się dokładne rozpracowywanie zagadnienia i właściwą współpracę czynnika rządowego z czynnikiem parlamentarnym naszego obozu. Uchwały klubu B. B. W. R. nie są też bynajmniej bezkrytyczne, lecz są wynikiem uzgodnienia rozbieżnych niekiedy opinii — uzgodnienia, do którego każde ciało zbiorowe dojść musi, jeśli chce wyrazić wolę zbiorową, nie zaś poszczególnych jednostek.

Jeśli chodzi w szczególności o uzgadnianie opinii klubu z opinią rządu, w wypadkach, gdy były one rozbieżne, to muszę stwierdzić, że Blok nigdy nie spotkał się ze strony rządu ze sprzeciwem ze względów prestiżowych. Przeciwnie, o ile poprawki wnoszone przez klub nasz do przedłożeń rządowych nie kolidowały bądź z warunkami budżetowymi, bądź też z całokształtem prac rządu, to słuszne argumenty klubu były zawsze uwzględniane.

Przy podobnej metodzie pracy przedstawiciele nasi przychodzą na komisje sejmowe czy senackie już z opi-

we wszystkich kompanjach, w równych odstępach czasu, wybuchaly te wrzaski groźne, dzikie, przejmujące...

Pan Kaczorowski, wobec stanowczego oporu korpusu oficerskiego, wszedł do kasyna na obiad nie jako członek i reprezentant Tymcz. Rady Stanu, lecz jako prywatna osobistość, wprowadzona przez bryg. Roję.

Jakże pogrzebowo będzie musiała brzmieć relacja tego biednego radcy z jego pobytu w pułku „Zuchowatych“?...

#### 14 lipca.

O godz. 8-ej wiecz. gruchnęła wieść okropna:

„Jutro do południa mają nas Niemcy rozbroić...“

Nasi ludzie, przybywający z przepustek, lub wieczorowych wędrówek po okolicy, zgodnie stwierdzają, że Zegrze już dzisiaj jest otoczone dywizją wojska.

„Co robić?“ — tu i ówdzie pada pytanie.

„Nie poddawać się — do statniego naboju, do ostatniego tchu ścisnąć w garści karabin!“ — oto odpowiedź, którą można wszędzie słyszeć.

#### 15 lipca.

Niedziela. Rano, kapelan pułku, ks. Żytkiewicz, odprawił mszę polową, w czasie której wygłosił naukę

o przysiędze, warunkach, jakim winna odpowiadać i możliwościach niezłożenia jej. Wywody kapelana były jasne i logiczne, zrozumiałe dla największych nawet prostaczków. Widocznie zapomniał już pater o swoich perypetjach w Warszawie z przed tygodnia, jeżeli gotów jest narazić się na nowe.

Wróciwszy ze mszy do kompanji, usłyszałem, co ze łzami w oczach mówił nasz dowódca, Jagmin-Sadowski. Zupełnie poważnie rozstrząsano w pułku sprawę zbrojnego oporu, czemu jednak Komendant Piłsudski kategorycznie przeciwiał się.

„Nam nie wolno popełniać teraz szaleństw. Wierście mi — pełnym krokiem idziemy do zwycięstwa...“ — powiedział Komendant do wysłanego wczoraj z relacją kurjera oficerskiego, dodając, aby w niczem nie sprzeciwiać się rozbrojeniu i spokojnie jechać do miejsca przeznaczenia; sam zamierza nawet zwrócić się do Gen. Gub., aby zezwolono Mu na podzielenie z nami doli i niedoli.

Nie jesteśmy sami: wszystkie oddziały dawnej Brygady Komendanta, jak jeden mąż, opowiedziały się przeciw przysiędze, a w innych pułkach ruch przeciw-przysięgowy ogarnia coraz więcej ludzi. Oficerowie-królewicy również zostaną rozbrojeni i prawdo-



nją uzgodnioną. Tem samem nie potrzebują prowadzić ze sobą dalszej dyskusji na komisji, a tembardziej na plenum. Ognaniczamy więc pracę naszą na tym terenie do zreferowania sprawy, co z reguły przypada w udziale naszym posłom i senatorom, wobec zrzeczenia się zgóry wszystkich referatów rządowych przez opozycję. Opinia referenta jest zarazem opinią klubu. W niektórych wypadkach, gdy sprawa wymaga jeszcze pełniejszego wyświetlenia, zabiera dodatkowo głos ktoś z naszych przedstawicieli.

Wobec tego, iż posiadamy większość zarówno w komisjach, jak na plenum, rzecz prosta, iż uchwały naszych grup komisyjnych stają się uchwałami komisji, a potem plenum.

W ten sposób postawiona praca — zakończył swe wyjaśnienia pułkownik Sławek — daje wyniki rzeczowe, nie jest zaś popisywaniem się jałowem krasomówstwem: prowadzi ona zatem do uzdrowienia naszego parlamentu, a nie do jego upadku.

## „WYZWOLENIE“ STAN. WYSPIAŃSKIEGO WCZORAJ A DZISIAJ.

(W 24-TĄ ROCZNICĘ ZGONU POETY).

(„Wznijdź Potęgo“) Akt. I. „Wyzwolenia“.

„Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego, które teatr im. Słowackiego w Krakowie ku uczczeniu 13-tej rocznicy odrodzenia Państwa polskiego wznowił z głęboko wzruszającą kreacją znakomitego artysty J. Osterwy w roli Konrada, liczyć już będzie niedługo trzydzieści lat życia w dziejach duchowych naszego narodu. Wy-

stawione po raz pierwszy na scenie krakowskiej dnia 28 lutego 1903 r., „Wyzwolenie“ powstało z początkiem r. 1902. Załączkiem całości, szczególnie najwcześniejszej skreślonego, bo już 4 stycznia gotowego aktu II, była t. zw. **modlitwa Konrada**, znajdująca się w rękopisie na 4 oddzielnych kartkach. Modlitwa ta, natchniona wrażeniami wigilijnego wieczoru i widokiem

podobnie zajmą pobliskie forty Benjaminowa. Z nami pojadą tylko w przebraniu żołnierskiem ppor. Koc, ppor. Maruszewski i chor. Hagenmajer, winniśmy jednak uważać, by ich nie zdekonspirować.

Przed godziną jedenastą zaczęło się oddawanie karabinów, bagnatów i łopatek do kompanijnych magazynów.

Czy może kto opisać ból, gniew i rozpacz naszą?

**16 lipca.**

Sensacją dnia dzisiejszego było śledztwo w sprawie rzekomo planowanego w naszym pułku zamachu na podpułkownika Żymierskiego, zarządzone w następujących okolicznościach:

Starszy żołnierz, Jan Sikorski z 2-go p. p. bardzo często przyjeżdżał do podpułk. Żymierskiego, jako jego mąż zaufania. W czasie ostatniego pobytu w Zegrzu, Sikorski opowiedział kapitanowi Młot-Fijałkowskiemu, że p. podpułkownik żałośnie skarżył się przed nim na niebezpieczeństwo przebywania tutaj w obawie zamachu na swoje życie, twierdząc, że zamach ma wykonać 5-ty p. p. — Kpt. Fijałkowski doniósł o tem bredzeniu Dowództwu Brygady w Łomży, zaś D-two Brygady niezwłocznie poleciło żandarmerji przeprowadzić skrupulatne dochodzenia. Przesłuchano kilkadziesiątu oficerów i żołnierzy, w następstwie czego zostało stanowczo stwierdzonem, że ani korpus oficerski, ani przesłuchani z każdej kompanji żołnierze,

niczego o rzekomym zamachu nie wiedzieli i od nikogo o tem nie słyszeli. Należy jeszcze dodać, że strach podpułkownika musiał być bardzo wielki, skoro po dokonaniu aresztowania dowódców baonów w dniu 7 b. m. zaraz wyjechał z pułku do Pułtuska; jednak gdy wysłany za nim został ordynans konny z ważnemi papierami — podpułkownika w Pułtusku, ani w okolicy nie znalazł.

Wieczorem po godz. 9-ej wyjeżdżamy do Szczyplorna koło Kalisza; tam po kwarantannie zostaniemy rozmundurowani i zwolnieni z Legjonów. Doprawdy, nie dopuścimy do tego, ażeby zaśpiewano nam ponure „Requiesce in pace, legunie...“

Czas mknie, jak strzała. Wszyscy jakoś dziwnie gorączkują się, a jednocześnie są bardzo smutni. Godzina 7-ma wiecz.: bracia z Korony całują się i żegnają z braćmi-galicjanami. Wreszcie pada hasło do zbiórki.

Jest nas 503 królewiaków, podzielonych na trzy wielkie kompanje. Stanęliśmy na błoniach za koszarami, ze swoim ryszunkiem, gotowi już do drogi, naprzeciw nas ustawili się pod bronią galicjanie, zaś z prawej strony wszyscy oficerowie 5-go pułku.

Wnet przycwałował na koniu mjr. Trojanowski i po odebraniu raportu bataljonów, zaczął czytać jakąś odezwę Rady Stanu do odchodzących, będącą

zony poety, klęczącej przy kołysce najmłodszego syna w pokoju, w którym było drzewko wigilijne, powstała niewątpliwie pod bezpośrednim wrażeniem tradycyjnego wieczoru dnia 24 grudnia r. 1901. Datę tę umyślnie podkreślam, by żywo uprzytomnić, że oto w roku bieżącym w wigilję Bożego Narodzenia upływa już lat 30 od chwili, gdy po raz pierwszy rozbrzmiały w Polsce te przedziwne uroczyste i przedziwne prorocze słowa, które, choć znane szerszym kołom patriotycznego ogółu polskiego, na kartach „Legjonu“ przytoczyliśmy na czołowym miejscu niniejszego numeru dla odświeżenia w pamięci braci legjonowej tej nieśmiertelnej modlitwy o „Polskę Żywą“, tak związanej ponadto z polską tradycją wieczoru wigilijnego.

Porywające słowa modlitwy Konrada — Wyspiańskiego, rzucone w życie polskie przed 30-tu niespełna laty, stały się poetyckim wyrazem kształtującego się już wówczas programu niepodległościowego, programu Czynu i podobnie, jak **Hymn do Ducha św.**, kończący się słowami: „Zwól z wiarą wieków podjąć Czyn“, a ofiarowany za pośrednictwem Stefana Żeromskiego na użytek ideowy Organizacji Bojowej Józefa Piłsudskiego z r. 1904—1905, tak i modlitwa Konrada była poetyckim manifestem dla obozu polskiej irredenty, gotującego się już do nowej walki orężnej o Niepodległość.

w istocie piłatowem umywaniem rąk, odezwę znamiennej, bo podpisaną tylko przez marszałka koronnego, nawet bez kontrasygnaty sekretarza. Przemówił do nas major w ostatnim rozkazie pożegnalnym słowami gorącymi, gwałtownymi...

„...I tam nadal macie być żołnierzami, chlubą całej Polski. Musicie przetrwać i przełamać wszelkie piekielne próby, jakie wam zgotuje przemoc wroga. Wierzę mocno, że nie na długo rozstajemy się, dlatego żegnam was jedynie wyrazami — do widzenia“ — mówił major, wznosząc w końcu okrzyk: „Komendant Główny, Józef Piłsudski, niech żyje!“ Po odegraniu przez orkiestrę pułkową hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“, sierżant Malski, w imieniu pozostających w pułku towarzyszy broni, żegnał nas piękną przemową, zakończoną okrzykiem na cześć Wolnej i Niepodległej Polski. Oficerowie zaintonowali Rotę. Z tysiąca piersi popłynął cudny, harmonijny śpiew, jakiego nigdzie jeszcze nie słyszałem, a gdy padło wymowne ślubowanie „Do krwi ostatniej kropli z żył...“ — wzruszenie doszło do punktu kulminacyjnego, ogarnęło każdego żołnierza i oficera, wiele oczu zaszkliło łzami. Potem kapelan Żytkiewicz ubrał się w szaty liturgiczne i wystąpił z płomiennym nawoływaniem nas do wytrwania i zwyciężenia, wreszcie wygłosił nad nami błogosławieństwo.

Ponownie zabierając głos, zwrócił się major Tro-

W mocnych strofach modlitwy Konradowej wyraża się zarazem całe istotne „wczoraj“, zawarte w „Wyzwoleniu“, cała kwintesencja ówczesnej aktualności tego potężnego, fenomenalnego dzieła.

Dzisiaj, gdy „słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą“, gdy tęsknota Konradowa już się stała rzeczywistością, tem jaśniej widzimy owo twórcze „wczoraj“ „Wyzwolenia“. Odsuwając zaś na bok wszystkie uczone komentarze do „Wyzwolenia“, my wszyscy, którym dane było tak czy inaczej wziąć udział w ruchu zwycięskiej polskiej irredenty, dać możemy świadectwo, że mimo wszystkich sfinksów i zagadek treść i problem główny „Wyzwolenia“ ujmowaliśmy jasno i zgodnie z tętmem życia polskiego.

Czem-że był dla nas przed wojną Konrad z „Wyzwolenia“, zstępujący z zaświatów na scenę teatru krakowskiego „gdzieś przed siódmą wieczorem“, gdy pobliski kościół św. Krzyża „kończył nieszporem“, więc w niedzielny wieczór.

Był tem, czem chciał go mieć poeta, gdy Konradowi w pierwszym przedstawieniu dawał maskę Mickiewicza młodego, Mickiewicza z okresu „Ody do Młodości“, z doby jego filareckich działań. Więc był przywołaniem na ziemię nowem wcieleniem **Mickiewiczowskiego Konrada, jako ducha czynu, jako du-**

janowski z prośbą, byśmy w drodze nie uciekali, gdyż on dał szefowi „Polnische Wehrmacht“, pułkownikowi Herzbruchowi, oficerskie słowo honoru, że nikt z transportu nie ucieknie. Zato pojedziemy bez pruskiej eskorty, jedynie pod dowództwem kpt. Olszyny-Wilczyńskiego, dowódcy III-go baonu.

Przedefilowali galicjanie przed nami i o godz. 9 min. 15 wiecz., z orkiestrą naczele, przemaszerowaliśmy na stację. Długo tam czekaliśmy, nie nudząc się wcale, boć to ostatnie chwile, które z pułkiem spędzamy.

Zdawało się, że całowaniami, pożegnaniami i pamiątkowym wpisom nie będzie dzisiaj końca. A orkiestra grała i grała...

Jedenasta już była, gdy wsiedliśmy do wagonów osobowych, obficie umajonych zielenią; wzniesiliśmy kilka ostatnich okrzyków, krótki gwizd lokomotywy i — pociąg ruszył...

Jedziemy, jako bojownicy o jednolitość wojska, o uniezależnienie go od okupantów, o samodzielny rząd narodowy, któremu wreszcie moglibyśmy się oddać.

Jedziemy zmierzyć się z drugim zaborcą, z nikczemnością i zaprzaństwem rodaków.

Jedziemy na rozkaz uwielbianego Komendanta.

A gdyby nas kto kusić i złamać tam chciał — nie dajmy się!  
(Koniec).

cha twórczej, żywej Młodości, ducha polskiej rewolucji.

Czem-że zaś był **Genjusz**, ów główny przeciwnik Konrada w „Wyzwoleniu“?

Tem, czym go wyraźnie określił poeta w scenariuszu, zamykającym akt I. i czym go teatr przedstawia:

*Jako posąg jego postawa;  
jako spiżowe pokrywy,  
jego ubiór i strój jego: Sława.  
Na czole wiecha ogromna  
Zeschniętej ostu gałęzi  
Oblicze jako spiż ciemne.  
Kto-żeś jest widmo olbrzymie?  
Kto jesteś wielki i dumny?  
Idziesz — drżą za tobą kolumny,  
Stąpisz — drżą posady świątyni.  
Skąd ten mrok dokoła ciebie?  
Skąd ta okrutna zaduma,  
która z onych posągi czyni —?  
J a k i e t w o j e I M I Ę ?*

Imię jego — Mickiewicz, lecz nie ten żywy, działający i rozkazujący, lecz ten z posągu, więc zamieniony w potężną, lecz już martwą larwę, w **olbrzymie widmo umarłej Wielkości**, choć czezonej pieśnią kwiatem czy posągiem, lecz nieżywotnej, bo już przystosowanej do szarzyzny życia, do jego zła i męki, wprost nawet do niewoli narodu.

W takim ujęciu dwu naczelných postaci „Wyzwolenia“ cała **walka pomiędzy Konradem a Genjuszem** była dla nas walką między Mickiewiczem żywym, Mickiewiczem wołającym: „Gwałt niech się gwałtem odciska“, „Dalej bryło z posad świata — nowemi cię pchniemy tory“, między Mickiewiczem — Konradem, podnoszącym bunt „z Bogiem lub mimo Boga“ o krzywdę i wyzwolenie narodu, a tym Mickiewiczem, którego, umieściwszy na posągu, społeczeństwo polskie przystosowało na swój codzienny, mały, zdawkowy użytek, zapominając o istotnym, resurekcyjnym ogniu Mickiewiczowskiej poezji.

Istotę tego konfliktu ujął sam poeta w owym przepięknym scenariuszu z aktu I o instrumencie muzycznym „tam-tam“, a który to scenariusz niestety w realizacji teatralnej nie dochodzi do głosu. Nawiasowo zauważę, że w scenariuszach poetyckich „Wyzwolenia“, jak i w innych zresztą dramatach Wyspiańskiego, wyraża się zawsze cała melodia wewnętrzna akcji scenicznej, nie dająca się niczem zastąpić. Dlatego też dobrze uczynił dyr. Trzcziński, że w krakowskim przedstawieniu „Wyzwolenia“ wprowadza przynajmniej wygłoszenie (i to osobiście) wstępnego i końcowego scenariusza. Nie daje się jednak słyszeć piękny tekst scenariusza o „tam-tam“, który jako znamienny dokument historycznej chwili godzi się na tem miejscu choć w części uprzytomnić:

*„Tam-tam“ nazywa się narzędzie  
w orkiestrze, które dzwon udaje.  
Jak mówią teatralne zwyczaje,  
używa się mniej więcej wszędzie,  
gdzie się do sztuki dzwon dodaje:  
„Tam-tam“ jest w stanie dzwon Zygmun-tów  
z przedziwną oddać dokładnością;  
O Zigmuncie! słyszałem ciebie  
i natychmiast poznam, gdy usłyszę.  
Niech ino się twój głos zakolebie  
I przenikliwy wżre się w ciszę,  
w ciszę pół-gwarną, pół-szemrzącą,  
niech ino wpadną pierwsze tony  
tą melodyją dźwięku rwącą,  
już wiem: żeś Ty jest w ruch puszczony,  
że wołasz, wołasz: P ó j d ź c i e z e m n ą !  
i wołasz wiek już nadaremno.  
Oni się, co najwyżej, zasluchają  
i oczy mgłą im łez napłyną  
a gdy ty wołasz: W z n i j d ź P o t ę g o '  
Wrażenia u nich pierwsze miną;  
A gdy ty wołasz: D z i e j ó w K s i ę g o !  
R o z e w r z e j k a r t y n a d N a r o d e m !  
N a r o d z i e W r ó ż ę , Z m a r t w y c h w s t a -  
( n i e s z !*

*Choć stoją jeszcze i czekają,  
czekają: kiedy brzmieć przestaniesz  
i ton ostatni twój zawarczy...*

Oto istota tragedji narodu polskiego z doby niewoli: niezdolność pójścia za głosem dzwonu Zygmun-towego, za głosem Niepodległości i Czynu, a zamienienie naczelnej idei życia polskiego na drobne, przemijające hasła i haselka, na przeróżne utylitarne „tam-tam’y“ dnia codziennego.

Na takim tle tłómaczył się nam doskonale obraz **P o l s k i W s p ó ł c z e s n e j**, zainscenizowany w satyrycznej komedji „del'arte“ aktu I-go, którego poszczególne sceny i postacie były dla nas zrozumiałe i niemal po nazwisku znane, gdyśmy n. p. w osobie Prezesa domyślali się przywódcy konserwatystów prof. Stanisława Tarnowskiego, w Prymasie Ks. Kardynała Puzyny, a w postaci Samotnika prof. Wincentego Lutosławskiego, w osobie zaś Przodownika kogoś z najkrzykliwszych reprezentantów demokratycznej t. zw. ówczesnie tromtadracji narodowej. Zrozumiałem było dla nas, że **Harfiarka**, symbol ówczesnej poezji, poezji pięknego słowa, z duszy tej „Polski Współczesnej“ na strunach harfy mogła tylko słowo „nic“ wydzwonić, jako wyraz ideowej pusiki, zrozumiałem było, że do tej gromady bezdusznej, do owego „teatru starego“, mógł przyjść i zawładnąć jedynie Genjusz, duch ubezładniającej martwoty..

Jasnym był dla nas nawet ten za tak trudny uważany akt drugi „Wyzwolenia“, oczywiście w ogólnym

rzucie. Bo abstrahując od szczegółowej analizy poszczególnych Masek i tłumaczenia każdego słowa, co wogóle pytanie, czy jest konieczne, rozumieliśmy dobrze, że cały akt II-gi — to w formę dialogów ujęta **wielka improwizacja** nowoczesnego Konrada, walczącego „z myślą własną“ i ciasnotą współczesnych utartych opinii i przesądów, walczącego o wyzwolenie z siebie „siły odrodzenia“ dla stworzenia wielkiego Czynu artystycznego, w którym byłaby nieodwołalna prawda i moc uderzenia „młotem“ w kajdany nie-

To też w myśl tej rewolucyjnej zasady i w myśl wspomnianej już modlitwy Konrada rozwinięta z końcem aktu II **proklamacja walki orężnej**, którą głosi Hestja, bogini ogniska domowego, naznaczając Konrada na chorążego Czynu, była dla nas, pokolenia przedwojennego, istotnym wezwaniem do czynu, które swój oddźwięk już rychło znalazło w pierwszych poczynaniach bojowych z r. 1904 — 1905 i późniejszych pracach niepodległościowo-strzeleckich, podjętych na rozkaz Józefa Piłsudskiego.



Mało znana fotografia Stanisława Wyspiańskiego, wykonana w pracowni poety przy ul. Krowoderskiej w Krakowie w 1904 r.

woli. Nie wchodząc więc w szczegółowe przejścia myślowe tej gigantycznej, duchowej „mono-machji“, samotniczej walki z sobą samym, ponad wszystkim wówczas słyszeliśmy gromki głos Konrada, piętnujący „warehołów, liżących podnoża obcych wrogów“ i manifestujący po raz pierwszy od czasów Mickiewicza — w literaturze i to na scenie — rewolucyjne hasło własnego Państwa i własnego Rządu. „**Naród ma jedynie prawo być, jako Państwo**“ — oto twarda, rewolucyjna zasada, rzucona ze sceny krakowskiej w r. 1903, a wtórzy jej wręcz wyzywające na owe czasy polityczną nieśmiałością twierdzenie, że oto **praw narodu bronić może tylko „rząd polski“, bo „wszystkie inne są dla nas i dla naszych spraw, i naszych świętości oszustami“.**

Jakże niezadługo wypełniła się bojowa zapowiedź Hestji, oznajmiającej,

*„że jest już czas, by ręce topór jęły  
przyspieszyć dni,  
Bożemi znaczonych słowy,  
by naród wstał na krwawą rzeź“.*

W morzu krwi, w „krwawej rzezi“ Wielkiej Wojny zanurzył się przepowiedziany przez Hestję Wyspiańskiego także i „topór“ polskiego czynu, a tym, który oburącz go ujął, który go pierwszy podniósł do walki nowej, był **robotnik polski**. Jego to rolę, historyczną rolę robotnika polskiego w dziejach odrodzenia czynu orężnego, Wyspiański dwukrotnie podkreślił w „Wyzwoleniu“: raz w introdukcji dramatu, gdy Konrad do robotników przed wszystkimi innymi

zwraca się z wezwaniem czynu („Tam kędyś trzeba dojsć i wnijsć a mocą rozprzeć wrota“), a poraz drugi, gdy tragicznemu obrazowi szamocącego się napróżno Konrada w zamkniętym teatrze (związanego „siecią czarów sztuki“) przeciwstawia poeta w uroczym przyspiewie, którym zamknął jedynie pierwsze wydanie dramatu z r. 1903, radosny obraz wyzwolenia, zapowiadając, że oto

*Gdy szary świt uchyli bram,  
gdy pękną bron zapory, kraty,  
znajdzie się ktoś, co przyjdzie tam  
z kluczami,  
(może wyrobnik, dziewczka bosa)  
i pierwszy uchyli wrot —  
wtedy to w ten błękitny ranek,  
Konrad....  
wybieży w świat  
na L O T,  
na szary świt, w błękitny świt,  
miecz w ręku mając,  
w naród wołając:  
W i ę z y r w i j !!!*

Szary świt 6 sierpnia, poprzedzony czynem bojowców-robotników, czynem Stefana Okrzeji i towarzyszy, w pamiętnym roku 1914 wypełnił wróżbę poety. Konrad, Mickiewiczowski duch czynu, wyzwolił się „z kręgu czarów sztuki“ i wśród armatniego łomotu rozgorzałej wojny światowej poszedł „więzyrwać“ najpierw w szeregach Legjonów, by potem w pamiętnym listopadzie przed 13-tu laty wypełnić

nienapisany a marzony jedynie przez poetę IV akt dramatu, akt istotnego, politycznego Wyzwolenia.

Na przestrzeni lat 16-tu (1902-1918) wypełniło się całkowicie owo „wczoraj“ zawarte w „Wyzwoleniu“, a przemienione obecnie w bogatą treść życia już Niepodległej Polski.

Czy wobec tego zamkniętą już tylko w bibliotekach być winna ta „najmędrsza księga“ polska, ta „księga nad księgami“, jak niedawno „Wyzwolenie“ w feljetonie słusznie nazwał Dr. Zygmunt Nowakowski.

Co pewien czas wracające wznowienia tego dramatu na scenie krakowskiej już w niepodległej Polsce, zawsze słuchane z nabożeństwem, świadczą wymownie, że płonące serce tego wielkiego dzieła wyraża także gorące dreszcze i dnia dzisiejszego, że w słowach i scenach poszczególnych oddźwięk swój znajduje również nasze żywe, niespokojne, a tak twórcze „dzisiaj“.

W czym wyraża się to aktualne „dzisiaj“, rzecz ta sprecyzować ściśle się nie da, bo zależna od tego, „co się w duszy komu gra“, „co kto w swoich widzi snach“.

Lecz abstrahując znowu od szczegółów, biorąc rzecz ogólnie, można powiedzieć, że gdy dzisiaj w dorobku teatru tak silnie daje się odczuwać brak nowego polskiego dzieła, które byłoby obrazem aktualnego dramatu polskiej współczesności, jest — i to niemal jedynie — „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego dziełem, któreby można nazwać jeszcze ciągle „**krzykiem z tego pokolenia**“.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

## W Belwederze.

Jest może szósta wieczorem, zapada zimna listopadowa noc. Przed nami dwudziestoma — delegacją młodzieży akademickiej z całej Polski przybyłej do Warszawy na Zjazd — otwiera się powoli ze zgrzytem żelazna brama Belwederu. Honorowa warta podchorążych, którzy co roku w historycznych mundurach roku 1830 zaciągają tu wartę, przepuszcza nas bez przeszkód, skrzypi pod naszymi nogami żwir belwederskiego dziedzińca. I już jesteśmy w holu. Wielkie, zbyt duże, schody zajmują niemal całą jego szerokość, przypominają sień pańskiego, polskiego dworu. Jest chyba ten sam, „co temu lat sto i jeden, gdy przez te białe oszklone drzwi wwałił się szturm podchorążych, przerywając sen wielkksiążęcy...

Ale już dwóch adjutantów wprowadza nas do salonów. Niewielkie przytulne pokoje. Idziemy cicho, uważnie, nieośmieleni jak dzieci. Stajemy wreszcie półkolem w większym jasnym salonie. Wita nas postawny

generał Orlicz Dreszer: „Za chwilę“ oznajmia „wyjdzcie do panów Marszałek“.

Czekamy. Generał Orlicz Dreszer jest miły, uprzejmy. Z życzliwym uśmiechem mówi nam o historycznym Belwederze. Że tam na lewo były pokoje Konstantego. W tamtym dalszym salonie padł pod pchnięciami bagnatów gen. Gendre. A tamtymi schodami znowu uciekł w ostatniej chwili wielki książę do pokojów niewieścich... Nie słyszymy prawie tego opowiadania. Legendę z przed stu laty odrzuciła w cień myśl o tem co się tu, zaraz, za minut parę, przed oczyma naszymi dzieć będzie. Oczy patrzą uparcie w niewielki złotobiały salonik o otwartych szeroko podwojach. Stąd przyjdzie do nas Marszałek. Zauważyłem rzecz jedną: salonik ma wielkie weneckie lustra; w tych lustrach zobaczą Marszałka jeszcze zanim do nas przyjdzie. W tem lustrze zobaczą go pierwszy, zobaczą na ułamek minuty wcześniej.

Nagle z saloniku wychodzi adjutant. Nie mówi nic. Niemieje. Jak na komendę wszyscy obecni wyciągają się w żołnierskiej postawie. Jest cisza, wielka cisza. W lustrze — mem lustrze — widzę przechodzącego ku nam. I stoi w progu.

Już sama walka Konrada o wewnętrzne wyzwolenie jakże jest aktualna! Bo i dzisiaj, mówiąc słowami szkicu mało znanego utworu Wyspiańskiego, który p. t. „Mąż“ jest jakby pierwszą redakcją rozmowy z Maskami, bo i dzisiaj dokoła „są jakoweś lody, które przełamać trzeba, są jakoweś maski, które zrzucić trzeba, jakoweś przesady, które jak mgła się rozwijają“. Te przesady, kępujące nam wolę i utrudniające pracę naszą nad umocnieniem bytu niepodległej Polski raz po raz odsłaniają swoje ludzkie oblicze pod postaciami Masek „Wyzwolenia“, z których każda niemal znajduje oddźwięk także w aktualnych sprawach życia bieżącego. Panslawizm, chrystusowość posłanicza, mesjanizm, sprawa partyj i partyjnicstwa, czy też zagadnienie Sztuki wielkiej, sztuki życia-twórczej, niosącej z sobą „prawdy nieodwołalne“, są to zagadnienia, które i dzisiaj rozważa się niejednokrotnie.

Jakże zaś szczególnie ważną jest sprawa wartości i siły wewnętrznej narodu. Rzecz tę porusza Konrad w rozmowie z 11-tą Maską, gdy stwierdza, że nasz „naród się zgubił“ wskutek tego, że „każdy uczciwy Polak ze słabą głową przegada wszystko“, podczas gdy on jest od tego, aby „siedział w swoim kącie, na swoich śmieciach i był — był z zamkniętą gębą“.

Na innym znowu miejscu jakże współczesnym nam się wydaje, gdy Konrad wytyka zbyt jednostronnie stawiane hasło solidarności, „solidarności z lichą częścią narodu“, za którą nie można brać odpowiedzialności, a którą jedynie trzeba mieć w ręku naszym, bo jak mówi Wyspiański, „winniśmy wszystko

mieć w naszych rękach, jak mają inni“ t. zn. inne wolne narody.

Aktualnie również brzmi postulat realnych warunków państwowego bytu dla Polski i jej rozwoju w przyrodzonych a właściwych dla narodu możliwościach, „Trzeba tylko — przestrzega Konrad w rozmowie z 20-tą Maską — umieć żądać i wiedzieć, czego żądać“, by na świadomości tego, co moje oprócz móg narodu, który powinien wiedzieć, że „gdy są rzeczy, które odemnie zależą, grzechem jest pytać się o nie innych i żądać ich od innych“. Polska współczesna w obliczu zarówno przyjaciół, jak i wrogów musi mieć świadomość swej własności i siły swojej, którą ma przeciwstawić wszelkim złowrogim zakusom. W odpowiedzi na nieustające i dzisiaj właśnie tak głośno podnoszone ataki ze strony wrogów na całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej, zwraca się Stanisław Wyspiański słowami Hestji do wszystkich żywych i obronnych sił narodu:

*„Strzec tobie ognia, który palę  
rękoma mojemu,  
wziąć tobie topór oburącz  
i siąść stróżem u proga  
i nie zwolnić ni piędzi ziemi“.*

Oto pozagrobowy testament — rozkaz Poety, zwrócony w stronę nas przedewszystkiem, nas legjonistów i b. wojskowych.

Trzeba mieć także świadomość znaczenia Wielkiego Człowieka w narodzie.

W rozmowie z 19-tą Maską Konrad stwierdza:

...Ma na sobie błękitny, swój dobrze znany, mundur. Jest pochylony naprzód, z głową jak gdyby wyciągniętą ku nam, wielką siwiejącą, silnie zarysowaną głową. Jest ten Marszałek z portretów Wojciecha Koszaka, ale starszy, ale jakiś bardziej rzeczywisty, żywy. Po raz pierwszy rozumiem to wszystko co szary żołnierz Legjonów zmieścił i ukochał w tem jednym najlepszym słowie: „Dziadek“.

Dziadek nas jakby widzi i nie widzi. Patrzy gdzieś przed siebie. Nie widać jego oczu. Z naszego szeregu mówi kol. Ślusarek z „Legjonu Młodych“. Mówi, że stoimy przy nim twardo i wiernie, że liczyć na nas może i polegać. Mówi długim, złożonym, krasomówczym okresem. Kończy.

Teraz mam mówić ja. Ten Marszałek zapatrzony przed siebie onieśmiela, niepokoi. Od długich lat gimnazjalnych, od lat dwunastu marzyło się o tem, by go widzieć, choć raz, raz jeden. Nie widziało go nigdy. A teraz w imieniu wielu takich jak ja trzeba mówić.

„Panie Marszałku, Twórcu Państwa Polskiego“.

Wyrażało się to credo w szkole, gdzie nauczyciel uczył inaczej — a przecież do naszych mózgów nie tra-

fił. Wyrażało je wobec wrogów i wobec przeciwników i wobec obojętnych. I dziś gdy się je powtarza w Belwederze, to już zwycięsko, na przekór tym wszystkim, z triumfem. Zaczynam głośno, silnie stanowczym głosem. ...Może dlatego, że się boję, by ten głos nie załamał się we wstrząśnieniu wielkiej radości.

Przed oczyma mi stoi scena, gdy kilka godzin temu pochód młodzieży przybyłej na Zjazd dopominał się na belwiderskim dziedzińcu o Dziadka. Staliśmy i nie chcieliśmy odejść, mimo mrozu, mimo strasznego zmęczenia nieprzespanej w tłoku wagonowym nocy, kilkunastogodzinnych obrad, pochodu. Staliśmy i nie chcieliśmy odejść czekając na nieobecnego Dziadka. I wreszcie powiedziano nam, że przyjąć może tylko delegację. Dwadzieścia osób na dwa i pół tysiąca! Tych dwa i pół tysiąca, te tysiące rozsypane po całej Rzpltej zaszczyczą nam w tej chwili naszego zaszczytu — i radości.

Marszałek spojrział, stojącemu o dwa kroki przed nim, po raz pierwszy głęboko w oczy. Spotkałem się z nieznanem mi, nieznanem tysiącom prócz najbliższych spojrzeniem Józefa Piłsudskiego.

Człowiek o twarzy pozornie starej, zniszczonej tak

„Co jakie parę staj, co wiek... zjawia się człowiek, który nie może znieść tego, co jest, nie może znieść niewoli narodu...“

„Co jakiś czas Bóg zsyła człowieka jasnowidzącego...“ Słuchając tych słów, dzisiaj dobrze wiem: istotnie zesłał Bóg nam człowieka, który nie mógł znieść niewoli i który jasno widząc wypadki nadchodzące przygotował naród do czynu, a teraz prowadzi go do wielkości. Wiemy: ten człowiek jest wśród nas i to w rozmowie z 19-tą Maską słowami Konrada on, nie kto inny, lecz właśnie Józef Piłsudski zdaje się mówić:

„Nie chcę nic, nikogo, żadnych stronnictw, żadnych idei, one wszystkie upadły, muszą upaść. Żadnych ludzi, osobistości; oni wszyscy muszą upaść...“

*„Chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień  
czas kośby dobrych ziół i złych...  
Chcę pójść w zaciszny, gęsty bór,  
za skłony sinych gór  
i patrzeć po konarach drzew  
jak krąży w drzewach żywny sok  
i które padną za rok  
i że nieczylich rąk nie zbroczy krew“.*

Oto jest marzenie poety, napewno marzenie także i tego, który stanął na czele narodu w walce o jego szczęście, marzenie o Polsce uciszanej po burzach wewnętrznych, już szczęśliwej i spokojnej. Dzisiaj szczególnie odczuwamy to marzenie poety, gdy z jednej strony dociska nas dopust Boży ciężkiego kryzysu, a gdy z drugiej strony przepowiadany słowem

wielką pracą musi mieć oczy wyblakłe, zmętniałe. Dziadek ma oczy niebieskie, oczy żywe, młode, przedziwnie młode. Patrzy na mnie głęboko w źrenice spojrzaniem, w którym jest i siła i rozkaz i wola — ale oczyma, w których jest przede wszystkim wielka słodycz — i dobroć. I naraz między oczyma Marszałka i wpatrzonemi w nie memi, zasnuwają się moje, bardzo niemęskie, bardzo radosne łzy. Przez łzy ze ściśniętej wielką nad siły radością, krtani — mówię dalej do Marszałka. Że my nietylko wierni i i karni i oddani. Że my gotowi. My młodzież akademicka, my mocarstwowcy gotowi na każde wezwanie, potrzebę, rozkaz. Że pójdziemy, gdzie nas poprowadzisz i gdzie nam każesz, czynem stwierdzimy naszą miłość, Panie Marszałku.

Dziadek dziękuje. Dziękuje za przybycie nas wszystkich. Mówi „ucieszyłem się“. Mówi to charakterystycznym litewskim, kresowym akcentem. Dla mnie brzmi to swojsko, jak słowa kogoś najbliższego.

I zaczyna się rozmowa, która nas zbliża i ośmiela. Oto Dziadek zobaczył parę, trzymany w ręce korporantek. „Zabawne są te ich czapeczki“ — mówi rozra-

Wypiańskiego człowiek wielki i wódz narodu z duszą własną i z duszą narodu, niczem Konrad z „Wyzwolenia“, walczy nieznużenie o wyzwolenie mocw własnej i potęgi żywej swojego narodu.

W tem dziele wyzwolenia Polsce musi pomóc także **Teatr Nowy**, którego obrazy i słowa, wydarte z serca współczesności, byłyby młotem, walącym w martwość a budzącym twórcze życie **Duszy Wolnej**.

O takim teatrze marzył Stanisław Wyspiański i taki teatr widzimy przedewszystkiem w jego „Wyzwoleniu“.

Wejdzmy jedynie do jego wnętrza i całą duszą wnikiwnym w ten teatr Wyspiańskiego, który otwiera przed nami Muza z „Wyzwolenia“ czarownicami słowami:

*„Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi  
i smucisz się i czoło kryjesz,  
z rękoma w krzyż załamanemi,  
biadasz — przybывaj tu — odżyjesz!...“*

*Ktokolwiek wiesz, co znaczy polska mowa,  
przybывaj tu — odżyjesz Słowa łaską!...“*

*Tragiczną będzie nasza gra,  
skarżeniem, chłostą i spowiedzią...  
Wyzwolin ten doczeka się dnia,  
kto własną wolą wyzwolony!“*

Oto aktualne a może i wieczne zadanie, które stoi przed narodem i przed każdym człowiekiem: wielka, usilna praca nad sobą samym, nad wyzwo-

dowany do generała Orlicz-Dreszera. Korporanci krasnieją. Niekorporanci też. Gdy ktoś nazwał korporantkę „czapeczką“ i w dodatku „zabawną“ to niejeden comiliton nastroszyłby się godnie. Ale Marszałek!

Rozmowa idzie dalej, o uniwersytecie, studjach, zjeździe, o historycznych mundurach podchorążych trzymających straż. Mówi Marszałek. My słuchamy. Jest wesoło, przyjemnie, niefrasobliwie...

Jeżeli jednak nie mamy odwagi pytać się Marszałka to wyręcza nas generał Orlicz-Dreszer. Pyta o zdrowie. Pyta wyraźnie dla nas. Słuchamy, wdzięczni. „Dobre“ mówi Marszałek „ale widzicie, gdy grypa tak chwyci pod zimę to potem nie chce i puszczać“.

Patrzmy na niego. Jest siwy i pochylony; ale jest w nim także jakaś siła, żywość, coś bardziej młodego niż te rysy żłobione głębokimi bruzdami na pięknej polskiej twarzy. Twarz jest szlachecko sarmacka, o czystym kresowym typie. Ale ma w sobie i jakąś powagę, coś z zasumowania starego polskiego chłopca. I z tem wszystkim dobrze się tu zespala jakaś groza i siła — z wielką, bardzo ludzką dobrocią.

Naraz spotykam się znowu z oczyma Marszałka.

leniem duszy własnej z okowy „przesądów światło  
emiących!“...

Teatr „Polski Żywej“, tej Polski, która zmar-  
twychwstała, przedstawił Wyspiański w „Wyzwoleniu“.

Przeciwstawiając się zaś wszeikim surogatom  
idei i czynu, wszelakim ogłupiającym „tam-tam“om“  
i chocholim tańcom, jak rozdzwaniał w dobie przed-  
wojennej głosem Zygmunta „Dziejów księgo, roze-

wrzej karty nad narodem. Narodzie, wróżę zmar-  
twychwstaniez“, tak teraz gdy wypełniła się Konra-  
dowa tęsknota, dzwoni Poeta do nas z za grobu wiecz-  
nie żywym głosem Zygmunta: „WZNIJDŹ POTĘGO!“

Bo jeśli słusznem było, że nasz „naród ma prawo  
być jedynie jako Państwo“, tak teraz słusznem jest, że  
odrodzone Państwo polskie może być tylko jako PO-  
TĘGA, jako MOCARSTWO.

*Bolesław Pochmarski.*

R. W. HOROSZKIEWICZ.

## Nad Piawą i pod Monte Tomba. (1917—1918).

Nie ma jeszcze swej historii drukowanej 1 p. p.  
I-ej Brygady. I zapewne przyjdzie na nią poczekać  
czas dłuższy. Bogatą bowiem jest przeszłość naszego  
pułku i rozmaita, tak, że trudno ją ująć i trudno na-  
pisać bez przygotowań żmudnych i studjów nad całą  
prawie epoką prac niepodległościowych, współcze-  
snych.

Wśród rozdziałów tej przyszłej książki o 1 p. p.,  
znajdzie się napewno i rozdział pod tytułem: „Na wło-  
skim froncie“. Na włoskim bowiem froncie przebyli  
prawie rok cały, a w każdym razie 9—10 miesięcy  
w większych grupach żołnierze I-ej Brygady w latach  
1917-1918.

Ruszyliśmy na ów słynny, groźny włoski front  
we wrześniu 1917 r. z Bakończyc, pod Przemyślem.  
Poddam austriacy, jako politycznie podejrzeni, na  
obcy teren przymusowo wysłani. Dnia 24 września  
stanęliśmy w Clanec, na Istriji. Prowadzili nas Lis-  
Kula, Sas-Kulczycki, Wir-Konas, Złom-Langner, Par-  
czyński, Zinth-Rzecki..., z młodszych oficerów: Ru-  
dolf Świątkowski, Macko, Nałęcz-Korzeniowski, Ho-  
linkowski, Płachta-Płatowicz... Lis-Kula był naszym  
przedstawicielem, moralnym szefem. On to rzucił ha-  
sło: „bić się dobrze, honor polskiego żołnierza utrzy-  
mać!“ — i dopiero po otrzymaniu odznaczenia za wa-  
lecność, można myśleć o zwianiu z frontu, do Wło-

Mam takie uczucie, jakbym cały się znalazł nagle  
w tych oczach. Marszałek patrzy chwilę i rzuca pyta-  
nie: „A pan z jakich to stron?“

Gdym szedł do Belwederu miałem nieprzepar-  
tą pokusę. Chciałem mówić o tem cośmy czuli my kre-  
sowcy, my, dla których wiosenna kampanja 1920 roku  
była wyzwoleniem, była walką o naszą wolność. Po-  
krzyżowały się plany, zawiodły nadzieje... Ale pozo-  
stał nasz kresowy dług wdzięczności Naczelnemu Wo-  
dzowi. Mówić o tym długu? Powiedziałem sobie: nie  
można. Ale dziś gdy Marszałek tak pyta, odpowiadam:

„Z Ukrainy, Panie Marszałku. Byłem gdy Pan  
Marszałek szedł na Kijów mój kraj wyzwalać“.

Ani słowa więcej. Słowo więcej, to polityka, to  
„insynuacje“, coś „niewłaściwego“. Mówię tylko tyle  
Marszałek patrzy. Marszałek zrozumiał.

„Bo ja tak się patrzę na Pana — ciągnie — i Pan  
ma twarz człowieka z moich stron“...

Mówi to miękko, mówi coś trochę tak jak ja przed  
chwilą mówiłem „mój kraj“. Ale dla mnie Litwa czy  
Ukraina — to Kresy. Mówię więc:

„Kresy są wszędzie te same, Panie Marszałku“.

„Tak i jest — przytakuje. — A śmieli się ze mnie  
ludzie, gdy mówiłem im że Polska to taki obwarunek;  
jej wszystko to po brzegach“.

Mówi to tak, że żadnemu z synów Mazowsza nie  
przyjdzie na myśl się dąsać. Mówi to tak, że nam kil-  
ku kresowcom, nam jednej z nim ziemi duma rozpiera  
piersi. „No chłopcy bądźcie zdrowi — kończy jed-  
nak — ja już muszę odejść“.

Wychodzimy z Belwederu. Jest noc. Przed białą  
kolumnadą ganku przeży się straż podchorążych, w gra-  
natowych mundurach, z żółtymi rabatami. Jest bowiem  
historyczny wieczór 29 listopada. Temu właśnie sto  
i jeden lat biła historyczna chwila Belwederczyków.

Dla nas dziś ona nie istnieje. Nie widzimy, że nowy  
oddział piechoty Królestwa Kongresowego zaciąga  
właśnie wartę. Nie myślimy, nie wiemy, zapomnieliś-  
my zupełnie o tem, że upływa Nocy Listopadowej ro-  
cznica sto pierwsza. Stanęliśmy jednak i patrzymy  
chwilę, długą chwilę w jasno oświetlone okna jednego  
z parterowych pokoi. Tam znajduje się teraz Józef Pił-  
sudski.



chów lub na „hinterland“. Sam Lis dał przykład, rannym został pod Cortelazzo, złoty medal dostał i oparł się aż w Krakowie, by znaleźć się wkrótce na Ukrainie... Z dowódców bataljonu naszych, do ostatka prawie trzymał się Wir-Konas. Położenie oficerów szczególnie było ciężkie. Pozbawieni stopni austriackich wszyscy byli kadetami-aspirantami, tak samo, jak i sierżanci nasi. Tych znowu, sierżantów I-ej Brygady było tu kilkudziesięciu i na nich właściwie leżała cała waga odpowiedzialności za ludzi, za linię postępowania. Byli tam więc (wymieniam głównie 1-szy pułk piechoty): Włodek Mozołowski, Znicz-Żyboriski, Adam Nebelski, Adam Popowicz, Eta-Garstka, Kazek-Marczewski, Mietek Mijał, Kulczycki, Donnersberg, Sochański, Stieber, — z młodszych podoficerów: Stanisław Heller, Rejman, Sudacki, Biły, Anczakowski, Wójcicki, Mozer, Turek, Kołodziej, Cajger, Łabaziewicz... ot — ci pierwsi przypomnieli się pamięci... Były kompanje, w których wszystkie plutony prowadzili nasi sierżanci.. I ciekawe jest przywiązanie żołnierskie do swego oddziału. By choć cień złudzenia zachować, czy przez bezwiedny przesąd jakiś, trzymali się ludzie numerów oddziałów tych samych, w których w swoich, legjonowych pułkach służyli. Piszę o austriackich pułkach piechoty Nr. 54, 100 i 120. Tak więc w 100 p. p. c. i k. armji np. w I-ym baonie, zebrał się I-szy baon 1 p. p. Leg. I w kompanjach było podobnie...

Na front poszliśmy szerokim, ślicznym gościńcem nadmorskim, przez Opciuje, Monfalcone, Cervignano... Po drodze staczane walki nie wydały się nam wcale strasznymi... Włosi cofali się szybko, zostawiając zapasy, amunicję, magazyny... Z tych czasów pochodzi następująca piosenka, bo naturalnie, po staremu składano rymy o różnych przygodach żołnierskiego życia:

„O Monfalcone, w tej wielkiej żałobie,  
Miechowską bitwę przypominam sobie.  
jak wówczas niegdyś w czternastym roku,  
tak i tu strzelcy nie cofnęli kroku,  
ale tak długo i dzielnie walczyli,  
aż wszystko zjedli i wszystko wypili...“

W Monfalcone bowiem zdobyte zostały ogromne zapasy żywności, wina, koniaku, szampana nawet... Nie zawsze jednak było tak wesoło. Przyszły dni ciężkiej walki pozycyjnej nad Piawą. Ciągłe utarczki patroli, strzelaniny, brak żywności, głód poprostu wreszcie...

„Nasz“ I-szy baon 100 p. p. stał przy samem ujściu Piawy do morza. Często przy ostrzeliwaniach artylerją pociski wpadające w morze, wzburzały je tak, że ziemianki nam zalewało. Staliśmy kolejno i naprzemian w miejscowościach Torre di Mosto, Cortelazzo, Latisana i okolicach.

Pod Cortelazzo właśnie ciężkie nam przyszło sto-

czyć walki. Dnia 17 grudnia 1917 r. rannym został Lis-Kula, dnia 19 grudnia padli tam Łabaziewicz, Sudacki, Bąk, Rudnik — ranni zostali Garstka, Śmigła Jan, Horoszkiewicz, drugi Sudacki, Medycki... Wkrótce potem w Casa Pali i obok zginęli: Anczakowski, Mozer, Moskwa... Zginął ppor. Macko, samobójczą śmiercią skończył Zinth-Rzecki. Ubywało naszych, bo i do kraju wyrwali i na drugą stronę przechodzili, jak np. kapral Kołodziej.

Przyszedł podział na nowe jednostki bojowe. I-szy bataljon 100 p. p. przydzielono do 120 p. p. Było w nim jeszcze ze 40 legjonistów. Pułk 120-ty stał w Alpach, pod Monte Tomba głównie, ale stały nasze kompanje i pod Spinuzią i na Rocca Cisa... prawie u źródeł Piawy teraz.

Nadchodziła wiosna 1918 roku... Pod koniec lutego, po otrzymaniu szeregu odznaczeń, przeszli do Włochów całym plutonem na słynnej Monte Tomba właśnie, Płatowicz, Mijał, Wójcik - Jurand, Turek, Wdowikowski, Lech Stefan, Długosz... i jeszcze z 15. Zrobił się straszny gwałt. Pod sąd polowy poszli Sochański, Donnersberg, Kulczycki, z nimi jeszcze kilku. Zamknięto ich w więzieniu w pobliskim Feltre. Pozostałych internowano w Sanzan. Byli tam Nebelski, Heller, Danielkiewicz, nie było wszystkich więcej jak 20. Wlekle się długo, beznadziejnie sprawa sądowa. Bronili się oskarżeni tem, że nie przysięgali, nie mają więc żadnych obowiązków wojskowych wobec Austrii. Na świadków powoływano Komendanta, płk. Rydza-Śmigłego, wyciągnięto czasy kieleckiej przysięgi. Skotłowały się tak głowy sędziów austriackich, że zamiast sądu polowego, kary śmierci i t. p., dostali nasi po 2—4 lata więzienia. Tymczasem inni powymykali się prawie wszyscy do Lublany, Krakowa, Piotrkowa, do szpitali i kadr.

W lecie 1918 roku, już bardzo mało legjonistów było w c. i k. armji na włoskim froncie. Już ta armja rozlatywała się zresztą...

Rozdział historii 1-go p. p. I-ej Brygady, zatytułowany „Na włoskim froncie“ — to dzieje raczej nie bojowych czynów oddziału legjonowego, bo takiego tam nie było, to dzieje przedewszystkiem walki na charaktery, na hart duszy niezłomny. Były tam czyny wielkiego, indywidualnego męstwa, ale przyémiewa wszystko ta uparta zwarta praca, wroga zaborcy we wszystkim. Czuli Austriacy tę wrogość i nienawiść w każdym spojrzeniu, w każdym czynie legjonisty. Mimo beznadziejnej sytuacji, nie osobistej, ta mogła ulec poprawie zawsze i łatwo... strzelec Piłsudskiego nie ugiął głowy. Tam tylko, na włoskim froncie mogła powstać i przezeń staje się jasną pieśń „My Pierwsza Brygada“.

Przeszło i minęło wszystko... Epizod, pobyt Piłsudczyków nad Piawą i pod Monte Tomba wspominaemy dzisiaj, jako czas ciężkiej próby, z której żołnierze Komendanta wyszli zwycięsko!...

# Uroczystości legionowe na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

Z okazji odsłonięcia pomnika legionistów polskich w Jabłonkowie na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji, zainicjonowanego przez Konsula R. P. w Mor. Ostrawie Dr. Karola Ripę, odbyły się na Śląsku czesł. i Morawach wielkie uroczystości legionowe, mające przebieg manifestacyjny. Uroczystości te dały możliwość wyrażenia przez cały lud polski na wspomnianym terenie głębokiej sympatii dla polskich legionistów i obecnych ich kierowniczych czynników.

Uroczystości rozpoczęły się dnia 31 X. b. r. wieczorem w **Mor. Ostrawie**, bankietem w hotelu „Impe-

rial“, w którym wzięli udział polscy działacze ze Śląska czesł. i Moraw, oraz wybitniejsi członkowie czesko-polskiego Klubu w Mor. Ostrawie z jego prezesem Dr. Kraleem oraz senatorem Wittem na czele. W miłym nastroju omawiano referat, który w tymże dniu wygłosił prof. Dr. Emil Kipa z Warszawy.

Właściwe uroczystości legionowe rozpoczęły się dnia 1 listopada przedpołudniem w **Karwinie** w obecności całego personelu Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie z Konsul. Dr. Ripą na czele, z udziałem attache wojsk. przy Poselstwie R. P. w Pradze mjr. Czerwiń-



Pomnik na grobie Legionistów w Jablonkowie na Śląsku cieszyńskim w Czechosłowacji.

skiego, Kons. General. w Hamburgu p. Dr. Emila Kipy, przedstawiciela władz czechosłowackich w osobie kierow. komisarjatu karwińskiego p. Peska, wszystkich prezesów wybitnych polskich organizacyj politycznych i społecznych na Śląsku czesł. i Morawach, wśród których przedewszystkiem zauważono 2 posłów polskich do parlamentu praskiego Dr. Jana Buzka i prezesa Polskiej Partji Soc. w Czsł. Emanuela Chobota, posła do Sejmu krajowego w Bernie p. Karola Junge, prezesa Macierzy Szkolnej dyrektora Feliksa, burmistrza miasta Karwiny Dr. Olszaka, redaktorów wszystkich polskich gazet, wychodzących w Czechosłowacji, prezesa Związku Polaków na Morawach p. Pawelka i wielu innych. W akademii wzięła udział również delegacja Centrali Związku Legionistów Polskich w Warszawie w osobach posła Bolesława Pochmarskiego, kierownika delegacji, Dr. Orzelskiego z Krakowa, redaktora Ruszkowskiego.

Akademję zagał kierownik specjalnego komitetu, utworzonego dla zorganizowania akademii p. insp.

szkolny Paweł Rakus, poczem dłuższe przemówienie wygłosił **Konsul z Mor. Ostrawy Dr. Ripa**. W przemówieniu swem złożył hołd pamięci wszystkich poległych polskich legionistów, podkreślił znaczenie ofiar legionowych dla całego Polskiego Narodu. Podkreślając znaczenie uroczystości legionowych na Śląsku i Morawach, Konsul Dr. Ripa stwierdził z żalem, że dwie czeskie gazety uroczystości urządzone przez Konsulat i sam fakt odsłonięcia pomnika nazwały prowokacją, dając przez to dowód niezrozumienia celu uroczystości, dowód, że inaczej traktują je, jak traktował Naród Polski analogiczne uroczystości w Zborowie. Konsul stwierdził w dobitnych słowach, że na szczęście społeczeństwo czeskie inaczej ustosunkowało się do uroczystości, czego dowodem są sympatyczne pisma, jakie otrzymał od różnych czynników czeskich, przedewszystkiem zaś od ministra Cernego, prezydenta Moraw i Śląska oraz od czesko-polskiego Klubu w Mor. Ostrawie i wiele innych. Na zakończenie Konsul Ripa, nadmieniał jakie znaczenie ma przyjazd specjalnej delegacji legionowej z War-

szawy i z Krakowa tak dla samej uroczystości, jak też i dla rzesz polskiego ludu w Czechosłowacji. Po przemowie przedstawiciela Związku Legjonistów polskich w Czechosłowacji, wygłosił piękny referat prof. **Dr. Emil Kipa** na temat „Legjony Polskie“ ich tradycje bojowe i moralne. Po referacie zabrał głos poseł Bolesław Pochmarski, który scharakteryzował obecną sytuację Polski, oraz wyraził wdzięczność inicjatorom akademii, oraz odsłonięcia pomnika i w imieniu Centrali Legjonistów Polskich w Warszawie, w szczególności prezesa tejże pułkownika Walerego Sławka oraz w imieniu prezydium Związku Legjonistów w Krakowie, złożył wyrazy wdzięczności polskiej ludności w Czechosłowacji za jej ustosunkowanie się do dzieła polskich legjonów. W szczególności podniósł poseł Pochmarski zasługi polskiego górnika zagłębia karwińskiego, przyczem zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłych polskich legjonistów, rekrutujących się ze sfer górniczych zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Nadmienić należy, że w akademii, oprócz wyżej wymienionych osobistości wzięły udział rzesze polskich robotników całego zagłębia ze Śląska czesł. i Moraw tak, iż wypełniona po brzegi sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych, których liczba wynosiła około 600.

Podkreślić wreszcie należy z uznaniem, że również studenci polscy z Berna wysłali na uroczystości swego specjalnego delegata p. Wiszniewskiego. Po akademii wydał Konsul Dr. Ripa przyjęcie dla uczestników akademii, poczem odbył się bankiet u burmistrza miasta Karwiny Dr. Olszaka.

Najbardziej imponujący przebieg miała sama uroczystość odsłonięcia pomnika legjonistów, która rozpoczęła się w **Jabłonkowie** o godz. 3 pop. przemówieniem **ks. Moronia, proboszcza z Ropicy** \*). W swym podniosłym przemówieniu czcigodny kapłan po poświęceniu pomnika błogosławił pamięć poległych i złożył hołd szczątkom poległych, proponując licznie zebranym tłumom ludności odmówienie pacierzy za zmarłych legjonistów. Wśród wielkiego skupienia rozpoczął serję mowców Konsul R. P. w Mor. Ostrawie Dr. Karol Ripa podniósł przemówieniem, w którym oddając hołd zmarłym legjonistom zaznaczył, jaki testament pozostawili oni polskiemu narodowi. Wspomnił o uroczystości zborowskiej, która podobnie jak jabłonkowska winna zjednoczyć oba narody słowiańskie: polski i czechosłowacki, winna być dla nich ostrzeżeniem, że w obliczu wspólnych niebezpieczeństw oba narody razem iść powinny. Dr. Ripa podkreślił te wskazania, jakie od legjonistów

polskich idą w stronę narodu polskiego, zamieszkałego w kraju oraz tych, którym los kazał pozostać za granicami Państwa. Do tych wskazań należy przede wszystkim, gdy chodzi o Polaków zagranicą, wytrwanie w własnym języku, podtrzymywanie ducha narodowego, jedności i łączności w sprawach ogólnonarodowych, a przede wszystkim podporządkowanie interesu osobistego dobru ogólnej sprawy. Po nim zabrał głos attache wojskowy R. P. w Pradze p. mjr. Czerwiński, który apelował do zebranych, by w swoich czynach naśladowali legjonistów polskich. Wspomniał również o uroczystościach zborowskich i pomniku w Zborowie, który przypomina pomnik w Jabłonkowie tem, że tak, jak tam lew czechosłowacki jest znakiem nowopowstałego na gruzach starej Europy Państwa Czechosłowackiego tak na pomniku legjonistów polskich w Jabłonkowie orzeł polski ma oznaczać, że w sąsiedztwie znajduje się silne, odrodzone Państwo Polskie.

Wielkie wrażenie wywołała przemowa reprezentanta wojskowości czechosłowackiej płk. Skali, który przybył na czele delegacji złożonej z 4 oficerów i 3 szeregowych. Płk. Skala wzywał do braterstwa broni obu państw, dziękował inicjatorom odsłonięcia pomnika za ten czyn, który jest podstawą do zbliżenia obu narodów, poczem wśród podniosłego nastroju złożył piękny wieniec pod pomnikiem w imieniu wojskowości czechosłowackiej. Następnie przemawiał przedstawiciel Ministra Robót Publ. R. P. p. inż. Ponikowski oraz reprezentant Legjonistów Polskich wojew. śląskiego p. Janik. Następnie piękne przemówienie w imieniu ludności polskiej wygłosił poseł Dr. Buzek. Podkreślił on ofiarność tego ludu, gdy chodzi o sprawy ogólnopolskie, przywiązanie do polskiej sprawy, lojalność wobec Republiki Czechosłowackiej i miłość oraz przywiązanie do całego Narodu Polskiego. — Dr. Buzek w słowach pięknych scharakteryzował przebieg uroczystości zborowskich i jabłonkowskich, przeprowadzając ich paralelę. Po nim zabrał głos poseł do sejmu krajowego Junga, poczem w imieniu polskiej prasy w Czechosłowacji przemówił redaktor Waleczko. Listę mowców zakończył gorącym przemówieniem poseł Pochmarski, który nawiązując do swego rannego przemówienia na akademii karwińskiej, przedstawił czyn legjonistów polskich oraz ich wodza Józefa Piłsudskiego, apelował do Polaków, by się nie zrażali chwilowymi niepowodzeniami, lecz wierzyli w swą światłą przyszłość, którą Polsce przekazali polscy legioniści. Następnie chór urzędników Konsulatu Polskiego odśpiewał „Pieśń o Nieznanym Żołnierzu“, poczem pod pomnikiem złożył wieniec Konsul Dr. Ripa w imieniu Polskiego Konsulatu w Mor. Ostrawie mjr. Czerwiński w imieniu Wojsk Polskich. Dr. Wolf imieniem „Sokoła“, dr. Buzek imieniem harcerstwa polskiego, dyrektor Feliks w imieniu Macierzy Szkolnej i szereg innych.

\*) Ks. Moroń, gorący partjota polski i niestrudzony działacz narodowy, zmarł niedługo potem w Ropicy, w chwili, gdy pomagał w urządzeniu przedstawienia ku czci św. Stanisława Kostki.

Po zakończeniu uroczystości odsłonięcia pomnika odbyła się wieczera w Czytelni Katolickiej, wydana przez polskie organizacje Jabłonkowa. W czasie wieczery wygłoszono szereg toastów.

Cała uroczystość, która od początku do końca miała przebieg wręcz manifestacyjny, pozostawiła niezatarte wrażenie na wszystkich uczestnikach i u ludności polskiej w Czechosłowacji wrażenia te po-

zostaną długo w pamięci. Uroczystości legjonowe na Śląsku i Morawach zaświadczyły jeszcze raz nie tylko o sprężystości organizacji, panującej na terenie, lecz przede wszystkim o **wielkiej jedności**, panującej między polskimi organizacjami politycznymi od prawicy do lewicy, oraz wszystkimi organizacjami społecznymi bez względu na ich kierunek polityczny, czy też zabarwienie religijne.

## Generał Orlicz-Dreszer w Ameryce.

Na zaproszenie Legjonu Amerykańskiego, w imieniu Armji Polskiej, bawił w Stanach Zjednoczonych znany dobrze z walk legjonowych, gen. Orlicz-Dreszer w towarzystwie mjr. Ryszanka i wziął udział w sejmach największych organizacji polskich w Ameryce.

W dniu powrotu swojego do portu w Gdyni na statku „Pułaski“ (należącym do polsko-transatlantyckiego towarzystwa okrętowego), gen. Dreszer udzielił na pokładzie okrętu wywiadu dziennikarskiego, z którego treścią pokrótce pragniemy zapoznać naszych kolegów legjonowych ze względu na żywe zainteresowanie, jakie w naszych kołach istnieje dla spraw Polonji amerykańskiej, wśród której ruch ideowy z pod znaku Marszałka Piłsudskiego, skupiony dokoła wybitnych działaczy polskich, prof. Tomasza Siemiradzkiego i redaktora Błażewicza, potęguje się z każdym rokiem.

— Przedewszystkiem — mówił gen. Dreszer — muszę podkreślić niebawale entuzjastyczne i serdeczne przyjęcie, z jakim się spotykałem na każdym kroku w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie tak ze strony Polaków, jak i władz i społeczeństwa amerykańskiego. Nadzwyczajna gościnność amerykańska i pełne sentymentu przyjęcie, jakiego doznawał przedstawiciel rządu polskiego, były nieprzerwanym pasmem owacyj. Przy zwiedzaniu garnizonów i szkół wojskowych wszędzie witano mnie przepisowym salutem 15-tu strzałów armatnich. Podczas przeglądu wojska i rewji pięknie haftowane sztandary o barwach narodowych, niesione były obok sztandarów amerykańskich.

Na audjencji u prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hoovera, podczas wizyty u majora miasta Nowego Jorku i na licznych bankietach, wydawanych przez gubernatorów poszczególnych stanów oraz w rozmowach z przedstawicielami rządu — spotykałem się zawsze ze szczerą serdecznością i wielkim zainteresowaniem Polską. W dniu ogłoszenia oświadczenia senatora Boraha jeden z wyższych wojskowych, u którego byłem z wizytą, tłumaczył mi, że oświadczenia senatora nie należy brać poważnie, a gdy zaprzeczałem temu, wskazując na stanowisko senatora, dygni-

tarz amerykański był tem zaskoczony i tłumaczył, że opinja szerszego społeczeństwa amerykańskiego jest zupełnie inna.

Pobył w Kanadzie oraz rozmowy i konferencje z miejscowem społeczeństwem i ministrami spraw zagranicznych, przemysłu i handlu i spraw wojskowych, przyczynią się bezwzględnie do zacieśnienia węzłów przyjaźni między obu narodami.

W związku z aktualną swego czasu interpelacją ukraińską w Genewie, gen. Dreszer w rozmowie z przedstawicielami rządu, zaproponował przyjazd do Polski i zbadanie, jak żyją Ukraińcy i z jakiej opieki sądów polskich korzystają.

Przy każdej okazji gen. Dreszer poruszał kwestję t. zw. korytarza i Gdyni i wrogą Polsce propagandę niemiecką, która sprowadza się przede wszystkim do walki Hamburga, Bremy i Szczecina z portami konkurencyjnymi — Gdańskiem i Gdynią. W kwestji tej gen. Dreszer znalazł całkowite zrozumienie u oficjalnych sfer amerykańskich.

Rząd kanadyjski wystosował z okazji pobytu gen. Dreszera w Kanadzie pismo do rządu polskiego z podziękowaniem, zaznaczając, że pobyt ten przyczyni się do pogłębienia przyjaźni między Polską a Kanadą. — Kilku wyższych wojskowych i przedstawicieli rządów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie zapowiedzieli swój przyjazd do Polski.

Gen. Dreszer zaznaczył, że w kolonji polskiej nastąpiła w ostatnich czasach wielka konsolidacja. Wszyscy się łączą pod wspólnym znakiem popierania państwa polskiego. W celu ostatecznego scalenia Polonji, powstała specjalna komisja porozumiewawcza.

Gen. Dreszer wskazał na duże możliwości gospodarcze w dziedzinie zbytu naszych surowców i produkcji w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza wśród polskiej kolonji amerykańskiej, która ustosunkowuje się do tego bardzo przychylnie. W sprawie tej nawiązane zostało porozumienie ze zrzeczeniami gospodarczymi polskimi w Stanach Zjednoczonych.

Wszędzie dał się zauważyć brak należytej propagandy naszych artykułów, której konsulaty nasze ze

względu na rzadką ich sieć i szczupły personel nie mogą prowadzić skutecznie, mimo nadzwyczajnych wysiłków w tym kierunku.

Na zapytanie, czy potrzebna jest nam linja okrętowa transatlantycka, gen. Dreszer oświadczył, że stała komunikacja pod polską banderą jest koniecznością państwową. Utrzymanie linii transatlantyckiej jest nie tylko utrzymaniem stałej łączności z emigracją, lecz również zapewnieniem dostępu do morza, prestiżu i mocarstwowości państwa polskiego. Ewentualny de-

ficzył, jaki ta linja dać może, jest niczem wobec korzyści moralnych, mimo, że nie zawsze dają one efekt bezpośredni.

Na zakończenie gen. Dreszer oświadczył, że polskimi statkami podróżuje się wygodnie, a nadzwyczajna usługa wobec wszystkich bez wyjątku pasażerów jest godną powszechnego uznania.

Wreszcie gen. Dreszer wyraził uznanie dla fachowego kierownictwa komendantów statku w osobach kpt. Stankiewicza i kpt. Borkowskiego.

STEFANJA SZADKOWSKA.

## TESTAMENT LEGJONISTY.

*Mały, maleńki, ledwo sięgał dłonią  
Do zawieszanej pod obrazem szpady,  
Policzki żarem zapalał się płonią...  
Widzę, jak stoi na stoleczku, blady;*

*By za żelazne chwycić rękojeści;  
W dziecinnych oczach ma błyski złowieszcze,  
A kiedy matka w ramionach go pieści,  
On prosi cicho: Mów o Polsce jeszcze!*

*Marzył o koniu, szabli i wojence,  
Z bibuły kleił chorągiew pułkową  
I ucieleśniał, co słyszał w piosence  
W zabawach dziecka... Każde takie słowo,*

*Co tchnęło Polskę — brał w dziecięce serce,  
Jak drogi klejnot w sezamowe wnętrze...  
W rosyjskiej szkole widział — w poniewierce  
Skarby historii Narodu najświętsze...*

*Gdzieś... na czwartaku... w studenckiej mansardzie  
Tworzył zebrania, rozgrzewając serca,  
Niebezpieczeństwo zawsze miał w pogardzie,  
Mówił: „Niewola — nie kula uśmierca!”*

*Marzył o Polsce... Aż, gdy krwawa wojna  
Czerwonem widmem szła po horyzoncie —  
Znalazła cel swój dusza niespokojna:  
On — polski legun — znalazł się na froncie.*

*W bitwach był pierwszy. Nie wiedział, co trwoga.  
Uosobienie zimnej krwi i męstwa,  
Jak lew odważny miół w ataku wroga,  
Wiodąc żołnierzy zawsze do zwycięstwa.*

*Wśród bitwy szalał. Jego mocne dłonie  
Moskałom krwawe sprawiły wesele,  
Krzyczał im w gardła: Za loch w pawilonie!  
Za bramę straceń! To za Cytadelę!*

*Słynęły wkoło te nocne wypadły,  
Kiedy na czele nielicznych żołnierzy  
Nieustraszone, ze wzruszenia blady,  
W okopach ruskich postrach siny szerzy*

*Bez słów daremnych, zimny, jakby z glazu,  
Umiał tak porwać swe wierne leguny,  
Że na skinienie szli — wedle rozkazu —  
Wyprostowani na śmierć — jako struny.*

*Aż raz... po bitwie... w polu... ciemną nocą,  
Kiedy z pod trupów rannych wydobyto...  
Oczy błękitne z pośród krwi migocą...  
(Głowę miał w kulach dziurawą jak sito...)*

*Przyklękał... dłońmi mu czoło unoszę,  
Obmyłam oczy... młdał, wreszcie przytomnie  
Wyszeptał cicho: „Umrę! Siostrze, proszę  
Do mojej matki nic nie pisać o mnie!*

*Gdyby wiedziała — biedne serce pęknie —  
A ja chcę jedno: Wiem, że krzyż dostanę...  
Konam za Polskę... Umieram tak pięknie...  
Zawiąż, siostrzyczko, tę palącą ranę...*

*Komendantowi krzyż daj... Za Ojczyznę  
Padłem z tą wiarą, że Polska powstanie,  
Że nad te łany, krwią żołnierską żyzne,  
Wезде wolności złotej Zmartwychwstanie.*

*Ja jeden z wielu, co życie w ofierze  
Składam Ojczyźnie — jeden mam testament:  
Niech dzieci polskie będą jak żołnierze  
Wierni swej Matce dziś i jutro — Amen!”*

*Zamilkł i oczy wparł w obraz daleki,  
Widny dla niego tylko! Coś zobaczył,  
Otwarł przemocą ciężkie już powieki  
Ręką w powietrzu jakieś słowa znaczy.*

*Resztką sił krzyknął wreszcie: LEGJONIŚCI!  
Wam pozostawiam Polskę, TOWARZYSZE!*

*Skonał. W tej chwili, zda się głos ten słyszę,  
Widzę... testament proroczy się iść:*

*Boś to Wy przecież, ta wierna Brygada,  
Wolnej Ojczyzny żołnierz niestrudzony,  
Co wartę sprawia tam, gdzie czyha zdrada —  
Stygmat wolności: LEGJONY! LEGJONY!*

# ŻYCIE GOSPODARCZE

## Groźny kryzys Europy w cyfrach.

Na łamach „Expressu Porannego“ pojawił się ciekawy a znamieny artykuł p. t. „Burza nad Europą“ pióra Romana Zrębowicza, znanego krytyka i publicysty. Zestawiony w tym artykule obraz groźnego kryzysu gospodarczego, który w tej chwili, jak burza, przeciąga przedewszystkiem nad Europą, warto uprzytomnić sobie żywo. Wymowne cyfry winny szczególnie zreflektować zacietrzewionych „opozycjonistów“, którzy, okłamując mniej uświadomione masy, usiłują odpowiedzialnością za obecny kryzys w Polsce obciążyć jedynie rządy Marszałka Piłsudskiego, jakby Polska była wyspą, oddzieloną od reszty świata i nie pozostawała w ścisłej zależności od wstrząśnień burzy gospodarczej, przewalającej się nie tylko nad Polską, ale nad światem całym. Dla użytku walki z demagogją zaślepińców partyjnych z interesującego, wyżej wspomnianego artykułu podajemy lakoniczny, a tak wiele mówiący przegląd gospodarczej sytuacji w poszczególnych krajach:

**Austria:** 180.000 bezrobotnych. Wszelkie możliwości dla emigracji zamknięte. Zwrot zaległych podatków za pierwszy kwartał b. r. wyniósł 269.000.000 szylingów, zamiast przewidywanych 329.000.000. Długi długoterminowe obciążają każdego mieszkańca kwotą 67 dol. Deficyt budżetowy wynosi 300 mil. szylingów.

**Belgia:** 200.000 bezrobotnych. Deficyt budżetowy — 3 miljardy fr. Zastój w przemyśle węglowym spowodowany dumpingiem niemieckim.

**Bulgaria:** Zbiory z 1930 r. zakupione przez państwo, nie znalazły żadnego zbytu. Preliminarz budżetowy zawiódł o przeszło dwa miliony.

**Czechosłowacja:** 202.000 bezrobotnych. Ostry kryzys w przemyśle tekstylnym. Eksport za 7 pierwszych miesięcy br. spadł niemal o trzy miljardy koron w stosunku do całego roku zeszłego.

**Estonia:** Zamknięcie rynku niemieckiego dla produktów rolnych Estonii. Dumping sowiecki spowodował ogromne straty w eksporcie drzewa i lnu.

**Finlandia:** Ostry kryzys rolniczy. Zaniechanie parytetu złota. Wstrzymanie eksportu drzewa z powodu dumpingu sowieckiego.

**Grecja:** Ogólny spadek wszystkich walorów. Eksport, który w 1929 r. wynosił 18 mil. drachm, spadł obecnie do 15 mil.

**Włochy:** 600.000 bezrobotnych. Emigracja do Francji staje się coraz trudniejsza. Deficyt budżetowy za rok 1930 wzrósł o 1 miliard 12 milionów lirów. Sprawozdanie finansowe z dnia 1 lipca wykazuje deficyt 553 milionów lirów. Zachwianie się wpływów podatkowych wynosi 817 milionów za podatki pośrednie i 392 milionów za podatki bezpośrednie.

**Jugosławia:** Miesięczny przyrost bezrobotnych — 8.067 osób. W kwietniu i maju dochody celne w stosunku do roku zeszłego zmniejszyły się o 59 milionów dynarów. Bilans handlu zagranicznego pasywny, a mianowicie w stosunku do 1930 r. spadł o 85 milionów dyn.

**Łotwa:** 5.000 bezrobotnych. Zmniejszenie się dochodów w pierwszych 4 miesiącach o 71 milionów lat. Dumping sowiecki spowodował ogromne straty w eksporcie zboża i lnu. Wprowadzone przez Rzeszę taryfy cel ochronnych zamknęły rynek niemiecki dla łotewskich produktów rolnych.

**Niemcy:** Ze względu na zbyt sprzeczne i nieścisłe informacje, ogłaszane przez prasę, poniższe dane opieram na oficjalnych raportach Międzynarodowej Izby Handlowej, podanych w czasie kongresu w Waszyngtonie. A więc całkowita liczba poszukujących napróżno pracy w Niemczech — brzmia słowa raportu — wynosiła pod koniec 1929 r. 2,895.000 bezrobotnych, w 1930 r. cyfra ta podniosła się do 4,439.000, by w początkach 1931 r. przekroczyć 5.000.000 bezrobotnych. — Niemniej tragicznie przedstawia się wzrastające tempo bankructw. I tak, podczas gdy w 1929 r. miesięczna średnia proporcjonalna bankructw wynosiła 821, to w 1930 r. cyfra ta dobiegła do 945 upadłości. Długi długoterminowe 7 i pół miljarda marek. Ogólna ucieczka kapitałów zagranicę i wycofanie krótkoterminowych kredytów zagranicznych w sumie około trzech miliardów marek. Powszechny spadek produkcji. I tak np. produkcja stali, która w 1929 r. wynosiła 53.000 ton, spadła w 1930 r. do 38.000 ton. Eksport za r. 1930 zmniejszył się po raz pierwszy od czasu stabilizacji marki o 1,447.000.000 mk. w stosunku do roku poprzedniego. Dochody na r. 1932, według słów min. Stegerwalda, zmniejszą się przypuszczalnie o półtora miljarda mk. w stosunku do 1930 r.

**Anglia:** Trzy miliony bezrobotnych. Deficyt budżetowy za rok 1931-32 wynosi 75 milionów funtów szterlingów. Koszty ubezpieczenia bezrobocia za 10 ostatnich miesięcy 105 milionów funtów. Stale obciążenie zadłużenia publicznego wynosi rocznie 355 milionów funtów, t. j. 45 proc. całego budżetu. Bilans handlu zagranicznego deficytowy; eksport za pierwszych 7 miesięcy b. r. wykazuje 252,544.000 f., podczas gdy w r. z. wyniósł 398,376.000 funtów. Import w r. z. przekroczył 350.000.000 funtów, natomiast w r. b. osiągnął cyfry 706.360.000 funtów.

**Francja:** 39.000 bezrobotnych. Deficyt bilansu zagranicznego doszedł do 9 miliardów fr. Ogólny obrót wymiany spadł do 51 miliardów fr., podczas gdy w r. z. wynosił w tym samym czasie 63 miljardy. Deficyt kolejowy blisko 3 miljardy fr. Podatki od nadwyżki doszły za 5 pierwszych miesięcy roku budżetowego do sumy 187.113.000 fr. Tymczasem zniżka obrotu tylko za sam miesiąc sierpień przekroczyła 61 milionów fr.

**Hiszpania:** Wrzenia polityczne, społeczne i ekonomiczne. Bilans eksportu za 5 pierwszych miesięcy b. r. w stosunku do zeszłego roku zmniejszył się o 27 proc. Dalsza dewaluacja pesety.

**Holandja:** „Kryzys gwałtowny i uporeczywy — brzmią słowa mowy tronowej z dnia 15 września b. r. — stanowi poważną groźbę dla finansowego zdrowia państwa. Nietylko niema mowy o normalnem zwiększeniu dochodów dla zrównoważenia rozchodów, ale wybitna niżka dochodów państwowych została już stwierdzona“. Deficyt budżetowy przekroczył 75 milionów guldenów.

**Stany Zjednoczone:** 7 milionów bezrobotnych. Deficyt skarbu za dwa pierwsze miesiące b. r. 400 milionów dol. W ciągu ośmiu pierwszych miesięcy b. r., 1098 instytucyj finansowych, reprezentujących globalny kapitał 775 milionów dol., zostało zlikwidowanych. Handel zagraniczny po raz pierwszy od 1926 r., w miesiącu sierpniu b. r. wykazał pasywa 1 milion dol.

**Szwecja:** Dumping sowiecki spowodował ogromne straty w eksporcie drzewa do Anglii i pobił szwedzkiego konkurenta w dostawie o przeszło 30 proc. Zachwianie się funta angielskiego wywołało szereg upadłości i ucieczkę od parytetu złota.

**Szwajcaria:** Bankructwo banku genewskiego. Spadek walorów i wycofywanie kapitałów. P. Schulthes na Radzie Narodowej oświadczył, że „obecna sytuacja Szwajcarii stała się bardzo ciężka i to cięższa, niż w czasie wojny“.

Ten związle ujęty, a wymowny przegląd autor artykułu p. Roman Zrębowicz zaopatruje w następującą, znamiennej uwagę, którą godzi się zanotować:

„Odłóżmy wreszcie ten ołówek buchaltera i spojrzmy odważnie w twarz burzy szalejącej nad Europą, względnie nad całym światem.

Czyż, — jak powiada znakomity publicysta, Ferrero, — nie pracujemy u stóp wulkanów, ustawicznie zagrażających ludzkiej cywilizacji? Nigdy ludzkość nie była w ciemniejszym labiryncie i nigdy mityczna nić Arjadny nie była bardziej poplątana. Nie wiemy nic o pędzącej ku tajemniczym celom przyszłości. Nie wiemy dotychczas, czy koszmarna wojna światowa z dzieściami milionami trupów była epilogiem, czy też tylko prologiem długiego okresu walk i zniszczenia. Spętana i owinięta, jak legendarny Laokoon, wężowemi skrętami bezrobocia, deficytów i fluktuacyj dyploma-

tycznych, cała Europa żyje w ustawicznej trwodze i niepewności. Z jednej strony *głęboka tęsknota za wspólną, międzynarodową harmonją*, z drugiej zaś szalone ambicje polityczne i monstralne apetyty egoistyczne. A dalej, z jednej strony zawrotna maszynizacja i standaryzacja produkcji, z drugiej wzrastające falangi bezrobotnych i kurczenie się rynków zbytu. A obłądne sprzeczności rozdierają i tak już wyczerpany wojną organizm Europy. I to jest właśnie jej obecną tragedją. Że jest źle, o tem wszyscy wiemy, nad tem cały świat pochyła swe stroskane oblicze. I wśród tego rozpętanego żywiołu, który rozbija odwieczne podstawy kulturalne, to jedno jest pewne, że dopiero, jak powiada Wells, po oparciu się *na nowych fundamentach zdrowego moralnego wychowania*, może być mowa o skoordynowanem planowem współdziałaniu, *o odrodzeniu zdeзорjowanej obecnie woli człowieka*.

W tym przyszłym wychowawczo-dziejowym procesie *Polska odegra rolę pierwszorzędną*.“

Tak jest! Polska odegrać może pierwszorzędną rolę w wielkiem dziele odrodzenia ludzkości. Uwaga to słuszną, wskazującą wyraźnie nasze dziejowe przeznaczenie. Lecz w obliczu grozy sytuacji Polska, przeżywająca ogólny kryzys gospodarczy stosunkowo łagodniej, niżli inne narody, musi szukać odrębnych, własnych sposobów odrodzenia. Ani skrajny nacjonalizm Niemiec hitlerowskich, ani anarchiczny komunizm Rosji bolszewickiej nie może być dla nas nigdy wzorem. Wielka, narodowi polskiemu właściwa tradycja Jagiellonów i Mickiewicza wskazuje Polsce wyraźnie drogę, opartą o twórczy rozwój własnej indywidualności narodowej w harmonji z bratnimi ludami i w pełnem szczęściu człowieka pracy.

Wśród szalejącej zatem „burzy nad Europą“, wykuwajmy własną drogę Odrodzenia!

## Przegląd gospodarczy.

### Najważniejsze problemy.

Do najważniejszych problemów, które wybijają się na pierwszy plan w stosunkach międzynarodowych i od których rozwiązania zależy przedewszystkiem zahamowanie pochodu niżkowej fali życia gospodarczego — należą: 1) kwestje walutowe, 2) sprawy handlu międzynarodowego, 3) reparacje i długi międzypaństwowe, 4) rozbrojenie. Każdy z tych problemów posiada dziś niezmiernie doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze; polityka i ekonomja w dzisiejszych czasach wiążą się bowiem z sobą jaknajściślej. Wydarzenia o charakterze ekonomicznym wywierają ogromny wpływ na przebieg wydarzeń politycznych i odwrotnie, posunięcia polityczne — oddziałują na sytuację gospodarczą.

### Kwestje walutowe.

Spadek wartości funta szterlingów, wywołany znanem zarządzeniem rządu brytyjskiego z dnia 21 IX., zawieszającym wymienialność banknotów na złoto, oddziałał niezwykle ujemnie na sytuację gospodarczą świata, pociągnął bowiem za sobą nietylko dewaluację pieniądza szeregu innych krajów, lecz również powszechne zaostrenie nieufności. Poza funtem szterlingów, największej dewaluacji uległ pieniądz krajów skandynawskich. O rozmiarach tej dewaluacji najlepiej świadczą następujące notowania giełdy w Zurichu:

notowania na:	19. IX.	16. XI.
Londyn	24,86	19,37
Stokholm	136,95	108,50

Oslo	136,77	107,—
Kopenhaga	136,77	108,75

Krach angielski, poprzedzony uprzednim krachem bankowym w Niemczech, wywołał tak wielką panikę na międzynarodowym rynku finansowym, że w pierwszych dniach zaczął spadać na giełdach nawet dolar Stanów Zjednoczonych, a to w związku z gwałtownym wycofywaniem z Ameryki kredytów krótkoterminowych, oraz ogromnym odpływem złota ze skarbców banków federalnych. Panika ta wkrótce jednak minęła, a dolar, notowany w dniu 19. IX. w Zurichu po 5,11 franków szwajc., po chwilowej niższej, w dniu 16. XI., notowany był 5.13 fr. szwajc., a więc nawet nieco wyżej.

Kryzys walutowy, gdyby miał się na przyszłość zaostrzyć, może wydać nieobliczalne wprost następstwa, podważa bowiem wszelką racjonalną kalkulację nie tylko w państwach, dotkniętych spadkiem pieniądza, ale i w całym świecie. Dlatego też przezwyciężenie kryzysu walutowego leży w interesie wszystkich państw. Mając powyższe na uwadze, Francja zdołała osiągnąć porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi, w czasie wizyty francuskiego premiera Laval'a w Waszyngtonie, w końcu października. W wyniku narad Laval'a z prezydentem Hooverem został wydany komunikat, stwierdzający, że „Hoover i Laval są przekonani o doniosłości utrzymania stałego kursu walut, jako podstawowego elementu odbudowy normalnego życia gospodarczego w świecie, dla którego utrzymanie parytetu złota we Francji i Stanach Zjednoczonych stanowi czynnik pierwszorzędny“. Było to równoznaczne z zapowiedzią współpracy amerykańsko-francuskiej na polu przeciwdziałania spadkowi walut, to też komunikat waszyngtoński wniósł znaczne uspokojenie na odcinku sytuacji pieniężnej.

W myśl tej konieczności współpracy państw na polu walutowym Francja przysłała już z pomocą paru krajom południowo-europejskim, w postaci pożyczek na przeciwdziałanie dewaluacji pieniądza tych krajów. W chwili obecnej najgroźniejsze chmury zbierają się nad lirem włoskim, którego podstawy wydają się być poważnie zagrożone.

#### Problem długów.

Komunikat waszyngtoński przyjęty był życzliwie przez cały świat, za wyjątkiem Niemiec. Dawał on bowiem — w dalszym swym ciągu — do zrozumienia, że Francja otrzymała od Stanów Zjednoczonych zapewnienie, że bez naradzenia się z Francją, prezydent Hoover nie zaproponuje nowego przedłużenia moratorium i nie zażąda również rewizji planu Younga.

Kwestja reparacyj niemieckich i długów wojennych, oraz ściśle z nią związane zagadnienie kredytu międzynarodowego, stanowią drugi kompleks zagadnień, najbardziej dziś aktualnych. Jak wiadomo,

z dniem 1 lipca r. b. weszło w życie t. zw. moratorium Prezydenta Hoovera na mocy którego państwa dłużnicze zwolnione zostały na okres 1 roku z wpłaty rat amortyzacyjnych i procentów od długu wojennego, na czem skorzystały przede wszystkim Niemcy.

Już dzisiaj jednak można stwierdzić, że roczne moratorium nie rozwiązuje sprawy. Niemcy wytrwale podnoszą zagadnienie dalszego moratorium, i to nie tylko dla długów wojennych, lecz również dla swych zobowiązań krótkoterminowych, których płatność chcą rozłożyć na szereg lat. Francja, od której sprawa ta przede wszystkim zależy, zachowuje się, jak dotychczas, z rezerwą, stojąc na stanowisku, że wszelkie wypłaty międzynarodowe uskuteczniać być muszą w granicach planu Younga, przy ścisłym uszanowaniu praw Francji do odszkodowań wojennych. Co zaś do odroczenia płatności kredytów krótkoterminowych, względnie udzielania nowych kredytów tego typu, Francja, nie bez słuszności, żąda od Niemiec najpierw odpowiednich gwarancji politycznych.

W chwili obecnej niewiadomo więc jeszcze jaki obrót weźmie sprawa długów. Narazie, pod wpływem konieczności, i pod groźbą dopuszczenia dłużnika do bankructwa, stosowane są prolongaty kredytów krótkoterminowych. Niemcom ostatnio znów sprolongowany został kredyt redyskontowy 100 milj. mk. udzielony przez Francję, Stany Zjednoczone, Anglię i Bank Wypłat Międzynarodowych w okresie krachu bankowego w Niemczech.

#### Handel międzynarodowy.

Sprawa moratorium dla długów, nie mniej już dla Niemiec, staje się aktualna dla wielu innych państw, a to wobec katastrofalnego kurczenia się eksportu. Długi międzypaństwowe spłaca się bowiem przede wszystkim walutami, uzyskanymi z eksportu. Ciągłe kurczenie się międzynarodowych obrotów handlowych wywołuje oczywiście coraz większe trudności dla wielu państw (zwłaszcza zaś dla tych, których bilans handlowy jest ujemny) oraz oddziałuje pogłębiająco na kryzys.

Jak wielkiemu ograniczeniu ulegają w dalszym ciągu obroty w handlu międzynarodowym, o tem świadczą najlepiej następujące cyfry procentowego zmniejszenia się eksportu w I półroczu r. b., w porównaniu z I półroczem 1930 r.: eksport Węgier zmalał o 43%, Indyj o 40%, Stanów Zjednoczonych o 36%, Anglii o 34%, Francji o %, Niemiec o 22%, Polski o 23% i t. d.

Na całej kuli ziemskiej niema ani jednego państwa, któreby wykazało wzrost eksportu. Przyczyną tego stanu rzeczy są ustawiczne podwyżki barjer celnych, ustanawianie kontyngentów przywozowych, zakazy przywozów, różne ograniczenia pośrednie, weterynaryjne i t. p. Po zwycięstwie wyborczym konserwatystów w Anglii zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że również Anglija wejdzie na drogę wprowa-



dzienia wysokiej ochrony celnej. Minister Przemysłu i Handlu, Runciman, zapowiedział już wniesienie do parlamentu ustawy o pełnomocnictwach dla rządu angielskiego, upoważniającego rząd do podnoszenia ceł aż do 100% na półfabrykaty i wyroby gotowe, których zbyt wielki import zagraża przemysłowi Wielkiej Brytanji. Francja skontyngentowała przywóz wielu towarów, między innymi drzewa i mięsa. Rząd estoński, jednocześnie z wprowadzeniem w życie ustawy o monopolu importu zagranicznego, zwiększył listę towarów importowanych. Rząd fiński przedłożył ostatnio parlamentowi projekt podwyżki szeregu ceł importowych.

Ten „wyścig“ w ograniczeniach przywozowych przybrał już rozmiary tak wielkie, że staje się czynnikiem niezwykle utrudniającym wybrnięcie świata z trudności gospodarczych. W związku z temi posunięciami państw zagranicznych, przed Polską również staje konieczność poddania rewizji polityki celnej i traktatowej. Oczywiście, w płaszczyźnie ogólnoświatowej, najlepszym rozwiązaniem byłoby zawieszenie wojny celnej, ale możliwości takiego zawieszenia narazie jeszcze nie widać.

### Rozbrojenie.

Niewątpliwie, dużo racji mają ci, którzy twierdzą, że najistotniejszym czynnikiem, krępującym i ograniczającym ustawicznie międzynarodowy obrót kapitałowy i towarowy jest powszechna dziś nieufność, wywołano między innymi obawą zamieszek socjalnych i nowych wojen. Wyścig zbrojeń potęguje tę nieufność. Dlatego też zaniechanie ze strony poszczególnych państw polityki agresywnej i przerwanie dalszych zbrojeń, posiadałoby wielkie znaczenie dla przełamania kryzysu zaufania, a przez to i kryzysu gospodarczego. Sprawy te są w ostatnich tygodniach tematem licznych konferencji i licznych wizyt mężów stanu. Rozmowy te stanowią wstęp do konferencji „rozbrojeniowej“, która zwołana będzie na początku 1932 r. Czy skończy się ona „rozbrojeniem“ państw? — wątpliwe. Gdyby się skończyła przynajmniej zawieszeniem zbrojeń, byłoby to już bardzo dużo. Tymczasem jednak Francja buduje nowy pancernik o pojemności 26 tys. tonn!

J. R.

## Preliminarz budżetu na 1932—33 r.

Dnia 31 października br. przedłożony został Sejmowi preliminarz budżetowy na okres od 1 IV. 1932 do 31 III. 1933 r.

Sumy globalne preliminarza przedstawiają się następująco: **dochody Państwa wynoszą 2.375.015.800 zł.** w tem zwyczajne — 2.277.817.800 i nadzwyczajne, 97.198.000, **wydatki zaś preliminowano w wysokości 2.452.383.400 zł.**, w tem zwyczajne — 2.392.983.500 zł. a nadzwyczajne — 59.399.900. Zatem **preliminarz budżetowy zamyka się niedoborem w kwocie 77.367.600 zł.** W uwagach do projektu ustawy skarbowej na ten okres czytamy, że **deficyt będzie usunięty drogą oszczędności, uzyskanych z dalszej reorganizacji administracji państwowej, względnie zostanie pokryty z rezerw skarbowych.** Ale nietylko z tem źródłem pokrycia niedoboru można się liczyć. Trzeba również wziąć pod uwagę, że przeznaczona na obsługę długów państwowych suma 280 milj. zł. ulegnie znacznemu zmniejszeniu, bowiem prawdopodobnem jest, iż morderatorjum Hoovera zostanie przedłużone.

**Wydatki ogólne uległy poważnemu zmniejszeniu;** preliminarz złożony w Sejmie, przewiduje tę kwotę o 413,5 milj. zł. niższą od kwoty budżetu na rok bieżący. Została ona zniżona z 2865,8 milj. zł. do 2.452,3 milj. zł. Kompresji zostaną poddane zarówno wydatki administracyjne zwyczajne, które projekt zniża o 346,5 milj. zł. a więc o 14 proc., jak i wydatki

nadzwyczajne oraz dopłaty do niektórych przedsiębiorstw państwowych.

W sumie 2.392,4 milj. zł. wydatków administracyjnych zwyczajnych — 992,6 milj. zł., a więc 41,5 proc. stanowią wydatki osobowe.

Zestawienie ogólne preliminarza na 1932-33 r. przedstawia się następująco:

**Prezydent Rzplitej** — dochody 203.500, wydatki 3.284.000.

**Sejm** — dochody 208.600, wydatki 6.204.000.

**Senat** — dochody 46.7000, wydatki 1.704.000.

**Kontrola Państwowa** — dochody 159.200, wydatki 4.827.000.

**Prezydjum Rady Ministrów** — dochody 2.500, wydatki 3.149.000.

**Min. Spraw. Zagranicz.** — dochody 14.907.000, wydatki 44.567.000.

**Min. Spraw Wojsk.** — dochody 3.350.000, wydatki 832.650.000.

**Min. Spraw Wewn.** — dochody 12.771.100, wydatki 212.600.000.

**Ministerstwo Skarbu** — dochody 1.373.710.300, wydatki 110.800.100.

**Min. Sprawiedliwości** — dochody 62.254.400, wydatki 101.679.000.

**Min. Przem. i Handlu** — dochody 14.145.700, wydatki 26.500.000.

– **Min. Komunikacji** — dochody 681.500, wydatki 3.675.000.

**Min. Rolnictwa** — dochody 2.610.000, wydatki 19.500.000.

**Min. W. R. i O. P.** — dochody 2.918.900, wydatki 348.033.300.

**Ministerstwo Rob. Publ.** — dochody 15.926.000, wydatki 38.306.000.

**Min. P. i O. S.** — dochody 587.700, — wydatki 87.502.000.

**Min. Reform Rolnych** — dochody 56.000, wydatki 11.760.000.

**Min. Pocz. i Ten.** — dochody 9.300, wydatki 1.700.000.

**Emerytury i zaopatrzenia** — dochody 33.050.000, wydatki 149.000.000.

**Renty inwalidzkie** — wydatki 157.000.000.

**Długi państwowe** — 280.033.000.

W dziale przedsiębiorstw drukarnie państwowe wpłacają do skarbu Państwa 150 tys. zł., wydawnictwa państwowe — 666 tys., przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i górniczo-hutnicze — 4.744 tys., Polskie Koleje Państwowe — 63.500 tys. i lasy państwowe — 48 milj. zł. Razem przedsiębiorstwa wpłacają do skarbu 142.060.400 zł. podczas gdy skarb dopłaca przedsiębiorstwom 7.910 tys. zł., w tem Państwowym Wytwórniom Uzbrojenia — 2.650 tys., Wy-

twórni Prochu — 3.200 tys., Zakładom Inżynierji — 1.500 tys., oraz Pol. Agencji Telegr. — 560 tys.

**Dochody monopolów** preliminowane zostały na 695.357 tys. zł., w tem solny — 47.100 tys., tytoniowy — 340 milj., spirytusowy 270 milj., Loterja — 14.257 tys., monopol zapalczany — 24 milj. zł.

Na dochód Min. Skarbu w wysokości 1373.710.300 zł. składają się w głównej mierze: daniny publiczne — 1.272.195 tys. (w budżecie na r. b. — 1.579.805 tys.) i ogólny zarząd skarbowy — 95.815 tys. (w budżecie na r. b. 106271 tys.).

O ile chodzi o projekt ustawy skarbowej, to utrzymo ją zasadniczo w brzmieniu ustawy skarbowej na rok bieżący. Poza sposobem pokrycia niedoboru budżetowego, określonym w art. 3, opuszczono w art. 5 przepis o otwieraniu kredytów na okres dłuższy niż jeden miesiąc. Obecna ustawa skarbowa przewidywała możliwość przejścia z budżetów miesięcznych na budżety o okresach dłuższych (do 3-ch miesięcy), o ileby płynne zapasy skarbowe osiągnęły 300 milj. zł. Projekt nowej ustawy przewiduje tylko — jednomiesięczny okres.

Wreszcie trzeba dodać, że osobno przedłożony został plan finansowo-gospodarczy P. K. P. Obejmuje on tylko 9-cio miesięczny okres, od 1-go kwietnia do 31-go grudnia 1932 r. i przewiduje w wydatkach 1.051.444 tys. zł., a w dochodach — 1.101.944 tys. zł.

## Z kroniki żałobnej Legjonów

### Śp. ppłk. Artur Oppman (Or-Ot).

*„Żołnierską służbę trzeba pełnić twardo  
I dźwżyć lutnię, jako szablę naga...”*

(„Służba poety“ 1010 r.).

Ktoż z nas nie wie,, kim był Artur Oppman (Or-Ot)?

Był to wielki poeta, piszący z umiłowaniem przede wszystkim o czynach żołnierzy polskich, dawnych i dzisiejszych, tak pięknie, jak rzadko kto przed nim. A pisał o nich od najmłodszych swych lat, jeszcze za czasów niewoli, dlatego, że Pan Bóg dał mu ogromne zdolności poetyckie — i dlatego, że tak gorąco umiłował dawne wojsko polskie, dawne czasy i Warszawę, w której urodził się i całe życie spędził.

A z pośród czasów tych i ludzi najwięcej przylgnął sercem do powstań narodowych, więc bojów

Kościuski, napoleońskich, 1831 i 1863 r., do postaci Naczelnika, Kilińskiego, ks. Józefa, Dąbrowskiego, wiarusów powstania listopadowego. Ukochał tych żołnierzy-tułaczy, którzy borem-lasem, o głodzie i chłodzie, poprzez bitwy i straszne trudy szli do wolnej Ojczyzny

Będąc dzieckiem, znał niejednego z tych wiarusów — powstańców i chętnie słuchał ich opowieści o sławnych bojach, zwycięstwach, klęskach i wzdach. I w niejednym pokoiku na Starem Mieście w Warszawie widział ukryty przed okiem szpicla moskiewskiego, kulami podziurawiony, krwią nieraz poplamiony, stary mundur żołnierski. Tak powstawały w młodej duszy obrazy żołnierzy polskich, ich bojów, ich sławy głośniejszej na całą Europę. A mając wielki talent poetycki, obrazy te ubierał w wiersze i strofki

i na Polskę szły cudowne poezje Or-Otowe, na których uczyli się miłości ojczyzny nasi ojcowie, my się uczymy i uczyć się będą dzieci i wnuki nasze.

Łatwo sobie wyobrazić, co się działo w duszy poety, gdy z topieli wielkiej wojny światowej zaczęła wyłaniać się wolna Polska. A wydzwignęli ją ze stuletniego pohańbienia i niewoli, jakby zmartwychwstali, polscy żołnierze. To sny jego, śnione z warjac-

W pierwszych dniach 1921 r. objął z rozkazu ministra spraw wojskowych redakcję „Żołnierza Polskiego“. Najgorętsze sny młodości urzeczywistniły się: w wolnej, silnej Polsce wydawał pismo, przeznaczone dla zwycięskiego wojska, on — poeta, piszący o tem wojsku od najdawniejszych swych lat! Radość i dumą rozpięła mu piersi.

Przez pięć lat redagował „Żołnierza Polskiego“.



Śp. ppłk. Artur Oppman (Or-Ot).  
Piewca chwały i czynów żołnierskich.

ką uporczywością, wbrew smutnej rzeczywistości, wbrew strasznej niewoli, zaczęły przyoblekać się w ciało i życie. Ci młodzi, nowi żołnierze, pod dowództwem swego ukochanego Wodza, pędzili precz okupantów, walczyli zwycięsko na wszystkich granicach.

Gdy w lecie 1920 r. losy wojny zaczęły przechylać się na stronę wrogów, a hordy bolszewickie zbliżały się do Warszawy, ś. p. Artur Oppman melduje się, jeden z pierwszych, jako ochotnik i przywdziewa zdawna ukochany mundur żołnierski. Wiek jednak podeszły nie pozwala mu ruszyć na front. Zostaje w Warszawie, organizuje świetlice, odczyty, pisze odezwy i wiersze, Poeta — służy ojczyźnie swem płomiennem słowem.

Mundur żołnierski był dla niego najcenniejszą bodaj zapłatą za pracę całego życia.

W pracę tę wkładał całą duszę, wielki talent, olbrzymie doświadczenie.

I szły do szeregów w latach jego redagowania numery „Żołnierza“, przepojone miłością do naszych zwycięskich poprzedników, żołnierzy Kościuszki, Napoleona, Ks. Józefa i powstańców, rozdzwonione złotą sławą naszego oręża — wczorajszą i dzisiejszą, pełne czci i uwielbienia dla twórcy zmartwychwstałego wojska — Marszałka Piłsudskiego. Ukochanie żołnierza, jego służby i życia — to przede wszystkim wyczytać można z kart „Żołnierza Polskiego“ w tych pięciu latach, kiedy redaktorem tego pisma był ppłk. Oppman.

A miłość ta była tak żywa, że choć w 1926 roku odszedł w stan spoczynku, w dalszym ciągu współpracował z redakcją, nadsyłając jej piękne wiersze do dni ostatnich swego życia.

Umarł poeta, piewca chwały i czynów żołnierskich. Pozostawił jednak po sobie tak bogatą spuściznę, tyle przepięknych wierszy, że długo, bardzo długo żyć będzie pamięć o pułkowniku Oppmanie, Or-Ocie, poecie i żołnierzu.

Ś. p. ppułk. Artur Oppman (Or-Ot) urodził się dnia 14 sierpnia 1867 roku w Warszawie, gdzie chodził do szkół i pierwsze swe wiersze drukował. Z Warszawą łączyły go serdeczne węzły, to też wiele wierszy jej poświęcił. Później uczył się w Krakowie.

Po powrocie redagował w Warszawie długi czas „Wędrowca“, a od 1902 do 1921 r. był jednym z redaktorów „Tygodnika Ilustrowanego“. Od 1921 do 1926 r. był redaktorem „Żołnierza Polskiego“.

Umarł nagle po krótkich cierpieniach 4 listopada 1931 r.

Pozostawił kilka tomów poezyj.

Ś. p. ppłk. Oppman był kawalerem krzyża oficerskiego „Polski Odrodzonej“, złotego „krzyża zasługi“, „legji honorowej“ i innych odznaczeń.

Cześć Jego żołnierskiej pamięci! s. f.

## Śp. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski.

Z pokolenia żołnierzy Komendanta, żołnierzy 1914 roku, niejednego już śmierć zabrała, niejednego wojna naznaczyła stygmatem kalectwa. Gaśli jak płomień świec na wietrze, w upojeniu bitwy, do której szli w pełni młodych sił, w kwiecie zdrowia.

Andrzej Nałęcz-Korzeniowski, który odszedł od nas tak młodo, tak przedwcześnie, nie poszedł na swoją wojnę w kwiecie sił i w tężyznie zdrowia. Od najmłodszych lat, od dzieciństwa niemal był przecie niebezpiecznie chory. Mógł zostać w domu, mógł nie iść na żadną wojnę. Ale on, Andrzej, nie mógł nie pójść na wojnę Komendanta, na bój o Polskę... Zbyt gorąco od dziecka czuło to serce, zbyt szczerze, zbyt wiernie kochało. I dziecinne, wykołysane w legendach rodzinnego domu, marzenie o szabli polskiej ziściło się: młody Andrzej został żołnierzem, był żołnierzem — do końca.

Urodził się w r. 1892, dnia 9 listopada w Krakowie z ojca Zygmunta Korzeniowskiego i matki Jadwigi z Witte'ów. W roku 1911 kończy z odznaczeniem gimnazjum Sobieskiego w Krakowie i zapisuje się na wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskał absolutorjum ledwie w r. 1919. Nie dziwny się — Andrzej nie o nauce tylko myśleć może... To przecie w dniu 6 sierpnia roku 1914 już „stary“ drużyniak, a potem żołnierz I brygady, żołnierz z pola dopiero w jakimś czasie krótkim przerwy między kończąca się epopeją legjonów, a wybuchem odrodzonej niepodległości i nową, polską wojną roku 1919—1920 swe studia uniwersyteckie zakończy.

Tymczasem „stary drużyniak“ Andrzej już dnia 2 sierpnia 1914 jest notowany z funkcją oficerską w oddziale strzeleckim w Krakowie. Wyrusza w pole, nie oszczędza się, jest w boju, w linii, zdobywa dnia 9 października 1914 r. swe szlify oficerskie — nominację na podporucznika I brygady. Jest w tym czasie adjutantem grupy majora Trojanowskiego, ale już czeka go służba przy Kimś innym, przy Kimś — komu on odda się do końca życia, odda zupełnie. Ostatnie miesiące roku 1914 i całe niemal dwa lata następne aż do 30 września r. 1916, do daty „pierwszego kryzysu“, przesłuży Andrzej bez przerwy, w sztabie I brygady, początkowo jako oficer do zleceń sztabu, potem jako drugi adjutant i wreszcie drugi oficer referatu operacyjnego i personalnego. To nic, te słowa nie mówią jeszcze wszystkiego: przesłuży, jako najbliższy, jeden z najbardziej zaufanych oficerów Komendanta, jako jeden z Jego chłopców, którego Komendant obdarzy nie tylko zaufaniem, ale — sercem!

Przyjdą potem złe, ciężkie lata. Jeszcze przez pierwszy rok „organizacji“ nie jest przecie tak złe. Jeszcze tu i tam tułają się jakieś nadzieje... Aresztowanie Komendanta zastaje Andrzeja na stanowisku dowódcy plutonu w 3 komp. 1 p. p. leg., gdzie służy, mimo, iż nadszarpane dwoma latami wojny zdrowie, zdrowie zagrożone przecie od dziecka nieuleczalną chorobą, odmawia posłuszeństwa.

Ale w tym, najcięższym właśnie okresie Andrzej nie opuści przecie swych kolegów. Jako obywatel austriacki, on — żołnierz Komendanta, pójdzie ze swymi kolegami na daleki południowy front włoski nad Piawę i Isonzo. Odejdzie stamtąd jeden z ostatnich...

Jest jesień r. 1918. Andrzej od szeregu tygodni pod komendą Stachewicza pracuje w P. O. W. jako oficer do zleceń i na tem stanowisku zastaje go dzień 11 listopada. Nie trzeba tu długich słów, by nazwać, czem będzie w sercu Andrzeja dzień ten do końca jego życia. Dzień odzyskanej niepodległości? Ależ tak. Nietylko. Jest tam przecie coś więcej. To także dzień, w którym Andrzej melduje się Komendantowi, wraca do dawnej służby.

Jeszcze jedna, piękna karta jego krótkiego, jakże bogatego po żołniersku życia. To adjutantura Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, to służba najbardziej bliska, to funkcja bezpośrednia adjutanta, pełniona w najgorętszych, najpełniejszych sławy dniach. Potem od dnia 26 sierpnia r. 1920 aż po dzień 15 marca roku następnego służba w kwaterze głównej, potem aż do maja r. 1922 znów adjutantura przy Komendancie...

Lata następne, to studja w Wyższej Szkole Wojskowej, to praca w Oddziale IV Sztabu Głównego, to przez pewien wreszcie czas stan nieczynny w smutnych latach 1924 i 1925. Ale potem odmienia się znów przecie. Jeszcze przez całe trzy lata między r. 1926—1929 Andrzej dobędzie reszty sił, będzie się krzepił, jak mógł, będzie się cieszył na swej służbie kierownika referatu I Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

Tylko już tych sił, tego zdrowia coraz mniej. Ucieka ono, gaśnie, niknie z każdym dniem. Trzeba ratować Andrzeja. Andrzej wyjeżdża dla poratowania zdrowia zagranicę. Ale on przecie chce też pracować, jak może i umie, więc będzie to też okres studjów, okres przygotowania się intensywnego do nowej pracy, pracy dla wojska polskiego, dla Polski. Jest przy nim otaczająca go zawsze najczulszą, najtroskliwszą opieką żona, jest syn...

Latem roku bieżącego Andrzej na krótko, po raz ostatni zawitał znów do kraju. Na krótko. Wyjechał znów „leczyć się“, czy pracować. Gdy wyjeżdżał, miał już wypisany na czole ten znak, który czasem mówi za wszystko. Czy miał tę świadomość, że po raz ostatni uściśnął nasze ręce.

Wróci na pokładzie okrętu wojennego Rzeczypospolitej, na O. R. P. „Wilji“, która przywiezie go z Cherbourga do polskiego portu wojennego do Gdyni. Spocznie w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim w stolicy wolnej Polski, o którą walczył. Nie odejdzie od nas. Będzie żył w naszych sercach. Będzie żył dla swego syna, młodego Andrzeja, którego mu Komendant do chrztu trzymał. Temu młodemu Andrzejowi — nasz Andrzej przekaże swą nieskałaną cześć oficerską, swój skarb niespożyty i bezcenny.

Odszedł, ale w sercach nas wszystkich żyć będzie zawsze — jeden z tych, którzy na sztandarze swego życia wypisali hasło Honoru i Ojczyzny, hasło — któremu wierni pozostali do końca.

Karol Koźmiński.

## DZIAŁ SAMORZĄDOWY

### Z działalności Powiatowej Kasy Chorych w Bochni.

Istniejąca od 30 lat Powiatowa Kasa Chorych w Bochni obejmuje swą działalnością dwa powiaty tj. brzeski i bocheński, razem 280 gmin. Ilość członków w tym czasie waha się średnio około 10.000, a członków rodzin około 13.000, z czego wynika, że około 23.000 osób korzysta ze świadczeń Kasowych.

Przeciętny miesięczny ruch chorych wynosi 4.000 osób.

Od roku 1928 datuje się silniejszy rozwój Instytucji leczniczej. Wybudowano nowoczesny budynek, według ostatnich zasad higieny i aseptyki, wyposażając go w gabinet dentystyczny (zachowawczo-chirurg. i prototet.) — w gabinecie elektroterapii w podłączoną pracownię chem.-analityczną.

16 lekarzy pracuje w obu powiatach dziennie przez 50 godzin, podzieleni na 12 ośrodków lekarskich.

W dziale profilaktyki w ostatnich latach pracuje Kasa bardzo intensywnie przez: a) coroczne urządzenie kolonji dziecięcych w tut. powiecie w górskiej okolicy, b) przez stworzenie Stacji opieki nad dzieckiem, c) przez stworzenie Poradni dla kobiet ciężarnych, d) subwencjonowanie Powiat. Poradni przeciwgruźliczej ad b. i c) 2 lekarzy i sanitariuszka pracuje bezpłatnie przez 100 godzin miesięcznie.

Zarząd Kasy dla uzupełnienia akcji profilaktycznej otworzył łaźnię (wanny i tusze) i oddał do użytku publicznego za b. niskie opłaty.

Obecnie w akcji dożywiania dzieci bezrobotnych, Zarząd Kasy Chorych ofiaruje  $\frac{1}{2}\%$  wpływów i rozdziela je w 2/3 na powiat bocheński, w 1/3 na powiat brzeski.

Przypuszczalnie z dniem 1 stycznia nadechodzącego roku Powiatowa Kasa Chorych wejdzie w skład Okręgowej Kasy Tarnowskiej.

### Z powiatu Będzińskiego.

Dzięki poparciu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego oraz na skutek zabiegów Starosty i Przewodniczącego Wydziału Sejmiku Będzińskiego, wybudowano na Kazimierzu koło Strzemieszyc i na Krzyżówce koło Wojkowic Komornych kolonje robotnicze.

Dnia 13 grudnia r. b., w obecności Ministra Pracy i Opieki Społecznej dr. St. Hubickiego i przy udziale przedstawicieli instytucji państwowych, samorządowych, społecznych i kulturalnych, odbyło się poświęcenie wspomnianych kolonij robotniczych.

## Z powiatu drohobyckiego.

Powiat drohobycki — to Zagłębie polskiego przemysłu naftowego — jest niestety często zapoznawany. Znaczenie jego jednak w gospodarstwie narodowym jest olbrzymie. Położony w pięknej okolicy podgórskiej, w południowej części zupełnie zalesionej, posiada w ziemi cenne skarby — które dopiero energia i rozum prawdziwych gospodarzy zaczęły eksploatować.

Przeszło 34 krajowej produkcji cennego płynu t. j. ropy, wydobywają z głębi ziemi tysiące otworów wiertniczych Borysławia i Schodnicy. Uzyskana ropa przerabiana zostaje w rafinerjach drohobyckich z Państwową Fabryką Olejów Mineralnych na czele.

Kopalnie Stebnika dostarczają cennych soli potasowych, a żupy solne soli jadalnych.

Zdrowisko Truskawiec z licznymi źródłami mi-

neralnymi przyciąga w ciągu całego roku tysiące kurtacjuszy z całego kraju.

Niestety zabórca, eksploatując te cenne skarby, niedbali zupełnie o miejscowe stosunki, wskutek czego samorząd, który jakkolwiek na ziemiach tutejszych rozwijał się od 60 lat — nie spełniał w całości swego zadania.

**Dopiero w ostatnich czasach, a zwłaszcza po przełomie majowym, samorządy, zasilone nowymi twórcami jednostkami, stanęły na wysokości zadania.** — Świadcą o tem wspaniałe inwestycje drogowe Powiatowego Związku Komunalnego, szereg urzędzeń i zakładów publicznych Drohobycza i Borysławia.

Twórczy ten pęd obecnie wskutek kryzysu osłabł wprawdzie, ale nie został zahamowany, co świadczy o przezorności miejscowych włodarzy.

## DZIAŁ ORGANIZACYJNY

### WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW ODDZIAŁ PIOTRKÓW TRYBUNALSKI.

W sali Zw. Strzel. przy ulicy Piłsudskiego odbyło się dnia 5 listopada Zwyczajne Walne Zebranie Związku Legionistów Polskich Oddziału Piotrkowskiego, przy udziale 83 członków. Otworzył zebranie ob. prezes Jan Drozd-Gierymski, witając imieniem Związku delegata Zarządu Okręgowego wiceprezesa tegoż Zarządu ob. Smolarka Antoniego, dziękując mu za przybycie, oraz za przysłanie delegacji na Poświęcenie Sztandaru, która to uroczystość tak imponująco się odbyła w dniu 27 września br.

Następnie ob. prezes Oddz. zarządził wybory na przewodniczącego, dwóch asesora i sekretarza, proponując na przewodniczącego p. pułk. Szafranowskiego, na asesora sędziego Sądu Okr. ob. Rudnickiego i wiceprezesa Zarz. Okr. Smolarka, na sekretarza zaś ob. Kamockiego Stefana. Ogólne Zebranie przez aklamację wybór powyższy zatwierdziło.

P. pułk. Szafranowski, obejmując przewodnictwo, wygłosił przemówienie skierowane ku uczczeniu Twórcy Legionów Marszałkowi Piłsudskiemu, ku któremu na zebraniach biegnie zawsze myśl legionistów. Następnie oddano przez powstanie hołd pamięci poległych i zmarłych kolegów. P. pułk., kończąc swe patriotyczne przemówienie, wznosił okrzyk na cześć Ukochanego Komendanta, który powtórzyli obecni z zapalem trzykrotnie, stojąc. Następnie, według ustalonego porządku,

rozpoczęto obrady. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył ob. prezes Gierymski, podkreślając wydatną pracę w dziale Bratniej pomocy przy zatrudnianiu niezamożnych członków na robotach w Wolborzu, przy czym oświadczył: że dzięki pomocy przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, starosty Strzeńskiego, można było ulżyć doli bardzo niezamożnych członków. W tem miejscu ob. prezes Gierymski w imieniu związku daje wyraz głębokiej i serdecznej wdzięczności panu staroście, za stanowisko, jakie zajął wobec Piotrkowskiego Oddziału.

Poza staraniem się o pracę, Zarząd urządził: choinkę dla dzieci legionistów, dając skromne a niezbędne podarunki, wydawał zapomogi członkom, fundusze na lekarstwa, itp. Dla wzajemnego współżycia urządzono zabawę taneczną. Ostatnio zakupiono sztandar.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik ob. Diłaj wykazując ścisłą i oszczędną gospodarkę.

Przewodniczący Kom. Rewizyjnej ob. Mąkosza Lucjan zakończył sprawozdanie komisji słowami: Zarząd dobrze się zasłużył Związkowi.

Zarządzone wybory nowych władz Związku Legionistów Polskich dały następujące rezultaty: Prezesem został wybrany jednogłośnie dyrektor Gimnazjum Państwowego ob. Jan Drozd Gierymski.

Następnie po sprawdzeniu identyczności zgłoszonych dwóch list do Zarządu weszli: Diłaj Michał, Gronczyński, Kędziński, Rajpold Franciszek, Syrek Stefan

i Żychliński Lucjan. Zastępcami wybrano: Zygmunta Piszczelskiego, Kowalskiego Stefana, Karczmarka i Ziółkowskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli: insp. Studencki, ob. Mąkosza i ob. Piwoński.

Delegowano na Ogólny Zjazd w dniu 6 grudnia w Warszawie ob. Gierymskiego, Nowachowicza, Dłaja i Syrka.

Do Sądu Koleżeńkiego wybrano: ob. Rudnickiego, Nowachowicza i Kuczyńskiego.

W wolnych wnioskach uchwalono między innymi wysłać depeze do Marszałka Piłsudskiego i do prezesa Zarządu Głównego ob. Sławka.

Uchwalono również wysłać pismo kondolencyjne do Pani Hudecovej.

Po odśpiewaniu tradycyjnej I-ej Brygady przewodniczący p. pułk. Szafranowski zamknął Ogólne Zebranie, które odbyło się pod hasłem dobra Ojczyzny i Związku.

## Z ŻYCIA ZWIĄZKU LEGJON. POLSK. W WILNIE

W związku ze zbliżającymi się Zjazdami Okr. i Waln. Zw. Leg. Pol. odbyło się w tych dniach Walne Zebranie członków Oddziału Wileńskiego Zw. Leg.

Na przewodniczącego Waln. Zebr. wybrano przez aklamację ob. E. Kozłowskiego, który powołał na asesorów ob. ob. Marynowskiego i Wójcickiego, na sekretarza ob. Skwarczyńskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu odbyły się wybory delegatów. Na Zjazd Okr. przeszła jednogłośnie lista Zarządu (ob. ob. Wójcicki, Skotnicki, Śniechowski i Krzyszkowski), również na Zjazd Walny w Warszawie wybrano jednogłośnie kandydatów Zarządu t. j. ob. ob. E. Kozłowskiego, T. Bińskiego, K. Wójcickiego i Skotnickiego. Na zastępców w obu wypadkach powołano ob. ob. Pazowskiego i Zawiszę.

Przez aklamację uchwalono rezolucję Zarządu w sprawie uczestnictwa w obchodzie 25-lecia J. E. ks. Biskupa Bandurskiego, wniosek ob. Profica, aby Zarząd wystarał się o prawo używania przez członków Związku szarych historycznych maciejówek legjonowych podczas uroczystości i pochodów. W końcu powzięto przez aklamację parę wniosków natury wewnętrzno-organizacyjnej. W końcu ob. Wójcicki wygłosił referat informacyjny o sytuacji gospodarczej i o jej wpływie na szereg ostatnich wydarzeń natury politycznej. Zebranie zastrzegło się energicznie przeciw podważaniu traktatów gwarantujących nasze granice, jakkolwiek w wielu wypadkach krzywdzą one Polskę.

Przewodniczący zamknął Walne Zebranie okrzykiem na cześć Marszałka Polski, po którym odśpiewano hymn I Brygady.

## BEZPŁATNY KURS HANDLOWY DLA LEGJONISTÓW W KATOWICACH.

W szeregi legjonowe w roku 1914 i późniejszych latach wojny poszła młodzież wprost z ław szkolnych. Entuzjazm, jaki młodzieżą tą owładnął, kazał zapomnieć o sobie, o indywidualnych aspiracjach i o t. zw. karierze.

Wojna, przeciągająca się do roku 1921 — na różnych odcinkach bojowych — a więc lat siedm, sprawiła, iż wracali z niej ludzie nieprzygotowani do zajęcia stanowisk cywilnych, ludzie niedoksztaleni, ludzie bez fachu. Na skutek tego dzielny, ideowy żołnierz, wracając w domowe pielesze, próżno miesiące całe, nawet lata może szukał pracy. Jako niekwalifikowanego zbywano kwitkiem. Starał się rząd, starało się społeczeństwo, by niedomagania te usunąć; lata pełnego i normalnego życia gospodarczego wchłaniały w różnolite warsztaty wszystkich, — o pracę nie było trudno. Kiedy na świat atoli przyszła straszliwa gorączka — nadszedł beznadziejny kryzys ekonomiczny, nastąpiła bezwzględna selekcja sił roboczych; na stanowiskach utrzymały się tylko jednostki o pełnych kwalifikacjach zawodowych. Niekwalifikowani marnieją bez pracy lub na marnie płatnych posadach. Sytuacja ta w znacznej mierze zachodzi w naszej organizacji. Aby przeto tym towarzyszący broni, którzy nie posiadają wymaganych kwalifikacji do wykonywania jakiegokolwiek zawodu w handlu i przemyśle przyjść z pomocą, Związek Legjonistów Polskich Oddział Katowice — Król Huta uruchamia za zgodą Zarządu Okręgu z dniem 4 listopada br. bezpłatny kurs handlowy „niższy“. Kurs trwać będzie do 15 czerwca 1932 r. Nauki udzielać będą w godzinach wieczornych bezinteresownie kol. Dyr. Karbowski, Mjr. Żuławski, Dr. Francic, Dr. Michalski i kol. Filipowicz. W imieniu Zarządu Okręgu wyraża się wyż. wym. podziękowanie organizacyjne. Kierownikiem kursów jest kol. Dyr. Karbowski, — Sekr. Kursów kol. Mjr. Żuławski. O ile okaże się, iż frekwencja uczestników kursu handlowego jest znaczna, a wyniki będą korzystne, w roku przyszłym uruchomi Związek bezpłatny kurs dla 4 i 6 klas gimnazjalnych. Zgłoszenia na kurs, na który mogą zapisywać się koledzy ze wszystkich oddziałów przyjmuje Sekr. Okręgu Śl. Katowice, Mieleckiego 8. Poniżej podajemy plan nauk:

Księgowość 3 godz. tygodniowo Dyr. Karbowski.  
Arytmetyka 2 godz. tygodniowo Mjr. Żuławski.  
Koresp. Handl. 2 godz. tygodniowo Dr. Michalski.  
Nauka o handlu 2 godz. tygodniowo Filipowicz.  
Stylistyka 1 godz. tygodniowo Dr. Francic.

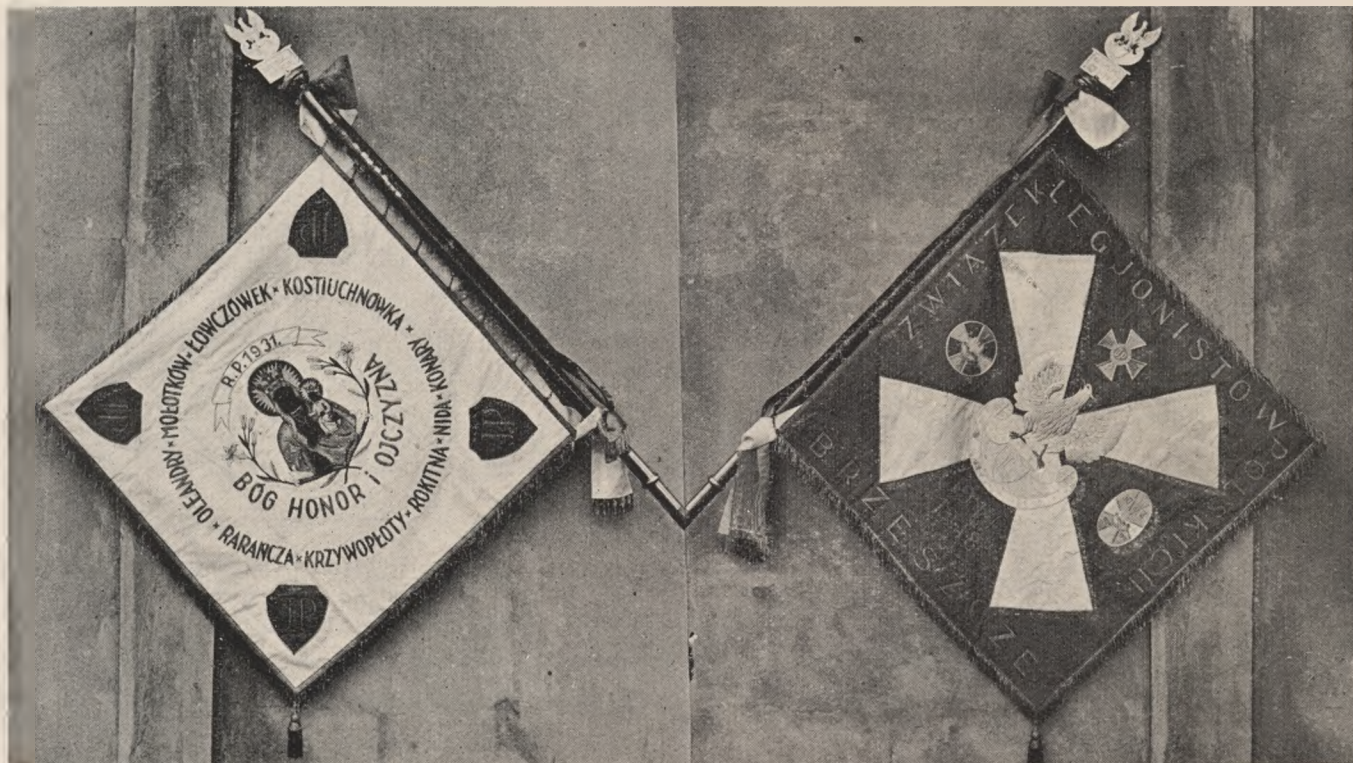
Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18—20.30 w piątki do godz. 21.15. Lokal — Szkoła Szafranka w Katowicach.

## UROCZYŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU ODZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W BRZESZCZACH.

W dniu 18 października 1931 r. odbyła się pod protektoratem Prezesa Zarządu Głównego Związku Legionistów Płk. Walerego Sławka podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Oddziału Związku Legionistów w Brzeszczach. Na uroczystość przybyli z Krakowa: Wicewojewoda Bilek, z ramienia Zarzą-

Pochmarski, który następnie wręczył poświęcony sztandar wiceprezesowi Okręgu Red. L. Strojki. Odbierając sztandar wiceprezes Okręgu imieniem Płk. Beliny Prażmowskiego oddał go chorążemu Oddziału Malinowskiemu, wzywając legionistów, by pełnili wiernie służbę dla Państwa pod znakiem legjonowym. — W imieniu Pana Wojewody przemówił Wicewojewoda Bilek, podkreślając obywatelską służbę b. żołnierzy polskich.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru odbyła się



Sztandar Oddziału Związku Legionistów Polskich w Brzeszczach.  
(Projektował arch. Inż. Stefan Strojek).

du Okręgu wiceprezes Strojek, poseł Pochmarski, Ruszkowski, Dr. Orzelski, delegacja Oddziału Związku Legj. z Wawelu z poczem sztandarowym z prezesem Oddziału Dr. Chanem, kompanja Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych z dyr. Broczynerem. Ponadto w uroczystości wzięły udział miejscowe drużyny męskie i żeńskie „Strzelca”, Powstańców górnośląskich, P. W., Straży pożarnej i Harcerzy. — Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym, którą odprawił ks. wik. Martinczak. Patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Bronisław Ataman. Po mszy św. przed kościołem odbył się akt poświęcenia sztandaru. Po poświęceniu wygłosił przemówienie w imieniu Zarządu Głównego Zw. Legj. poseł

defilada Oddziałów: Legionistów, Strzelców, Stów. Rezerw. i b. Wojsk., P. W. i t. d. Defilada wypadła wspaniale.

Na zakończenie miejscowy Komitet Pań z p. Sędzimirową na czele podejmował gości w Kasynie. W czasie obiadu wygłosili przemówienia: prezes Oddziału w Brzeszczach Laber, dyr. kopalni Lebedzki, Wiceprezes Okręgu L. Strojek, poseł Pochmarski i inni. Wzniesiono toasty na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, oraz podziękowanie Komitetowi za ufundowanie sztandaru.

Piękna ta uroczystość zakończyła się wspólną fotografią.



### PODOLANIE W PRZEDWOJENNYM RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWYM.

Związek Legjonistów Polskich w Tarnopolu przystępuje do wydania monografji o ruchu niepodległościowym na terenie Podola i w tym celu Walne Zebranie Związku wyłoniło Komitet redakcyjny w osobach: płk. Widackiego Stanisława, ppłk. dypl. dr. Polniaszka Franciszka, naczelnika Żyborskiego Wacława, Horoszkiewicza Romana i red. Łętowskiego Leona.

Wymieniony Komitet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich działaczy niepodległościowych z terenu Podola, o nadsyłanie jaknajobszerniejszych materiałów z prac i wysiłków na tym terenie, spisu członków organizacji, zdjęć fotograficznych z tego okresu oraz ew. osobistych przeżyć, ubranych w formę literacką.

Wszelką korespondencję w tych sprawach prosimy przysyłać pod adresem: red. Leon Łętowski, Tarnopol, Urząd Wojewódzki.

### LEGJONIŚCI W SZCZAKOWEJ W WALCE BEZROBOCIEM.

Staraniem Oddziału Związku Legjonistów w Szczakowej, odbyły się 4-ry przedstawienia filmowe, z których całkowity dochód w sumie 200 zł, przeznaczony został na cele „Miejscowego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym“. W powyższym celu podobne przedstawienia będą się odbywały przez cały okres raz w miesiącu aż do 30 IV. 1932 r., zgodnie z wskazaniami podjęcia walki z bezrobociem przez czynniki rządowe. Zaznaczyć należy, że cel ten poparły wszystkie szkoły, cały Garnizon 2/11 p. p., i liczne rzesze publiczności m. Szczakowy. Ceny biletów były znacznie niższe i wynosiły od 1 zł. — 30 gr., dla wojska 20 gr. Ilustracja muzyczna gratis. Reasumując, cel filmu w tym wypadku, połączony z przyjemnością i pożytkiem, znalazł odzwiek u miejscowego społeczeństwa i choć w części przyczyni się do ulżenia doli najbiedniejszym. Nawiązując do tej akcji kolegów-legjonistów w Szczakowej, należy apelować do wszystkich Oddziałów, aby w tym kierunku podjęły inicjatywę, i po porozumieniu się z właścicielami kin organizowały podobne przedstawienia, które niewątpliwie w ogólnej akcji niesienia pomocy bezrobotnym nie pozostaną bez echa.

### PODZIĘKOWANIE LEGJONU POLSKIEGO WETERANÓW AMERYKAŃSKICH.

Zarząd Główny otrzymał następujące pismo:

Nader miłe wspomnienie odniosła delegacja Legjonu Polskiego Weteranów Amerykańskich z pobytu

swojego w Polsce, dokąd przyjechała na uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta W. Wilsona a zwłaszcza z prawdziwie Staropolskiej gościnności, jaką jej Związek Legjonistów Polskich okazał w każdym mieście, szczególnie w Warszawie.

Koledzy! Niech nam wolno będzie złożyć Wam żołnierskie „Cześć“ za okazaną na każdym kroku gościnność delegacji, a zwłaszcza Kapitanowi Starzakowi, który poświęcił drogi swój czas, żeby tylko godnie, prawdziwie po koleżeńsku przyjąć delegację, ażeby czuła się jak u siebie w domu.

Niech żyje i rozwija się Związek Legjonistów Polskich.

„Cześć“

Października 14-go 1931 r.

General Headquarters

Eastern Department

Polish Legion of American Veterans

188-190 Grand Street

Brooklyn N. Y.

Tel. Greenpoint 9-5540.

(—) Władysław Geda, Komendant

(—) Stanisław Chodkiewicz, 1-szy Wice-Komendant

(—) Aleksander Bitowski, Adjutant

### OBCHÓD 13-tej ROCZNICY NIEP. W OŚWIĘCIMIU.

Ku uczczeniu 13-letniej rocznicy odzyskania niepodległej Ojczyzny odbył się dziś w Oświęcimiu staraniem Komitetu obywatelskiego uroczysty obchód. Po nabożeństwach odprawionych we wszystkich świątyniach zgromadziły się na Rynku olbrzymie tłumy, gdzie w podniosłych słowach wygłosił patrijotyczną przemowę prezes Związku Legjonistów i Burmistrz miasta p. Romuł Mayzel podkreślając niespożyte zasługi w r. 1914 w chwili tworzenia się Polskich Legjonów, w chwili powstania Państwa Polskiego, w chwili plebiscytu i w chwili wybuchu powstania Górnosląskiego. — Przemówienie swe zakończył mowca okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, poczem wręczył Krzyże legjonowe tutejszym legjonistom pp. Górcie i Stupce.

Po przemówieniu odbyła się defilada, w której wziął udział garnizon wojskowy, Legjoniści, Związek Powstańców Śląskich, Zw. Strzelecki, Hufce szkolne Kolejowe P. W., Harcerstwo i Straż pożarna.

Uroczysta Akademia w związku z Miesiącem propagandy Śląska przełożoną została na niedzielę dnia 15 b. m., a to celem umożliwienia wzięcia udziału w tej uroczystości szerokim warstwom gmin podmiejskich.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru Oddziału Związku Legionistów Polskich w Brzeszczach.

### NOWY ODDZIAŁ ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W RYBNIKU NA G. ŚLĄSKU.

Dnia 30 września 1931 r. został założony w Rybniku Oddział Związku Legionistów. Prezesem wybrano obywatela Władysława Przybylskiego, Wiceprezesem Dr. Początką, Sekretarzem Szczepańskiego Mieczysława, Skarbnikiem Sołtysa Jarosza, Kier. Bratniej pomocy: Dr. Wisłockiego, kier. działu: org. ekon. Mjr. Sokołowski, kier. działu kult. oświat. Lince Władysława. Na zebraniu wygłosił dłuższy referat o znaczeniu i ideologii Związku Legionistów sekretarz Okręgu Śl. obywatel Bernatt.

**ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH OKRĘGU PODLASKO-POLESKIEGO.** Dnia 29 listopada 1931 r. w Brześciu n/B. odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Legionistów Okręgu Podlasko-Poleskiego. Na Zjazd przybyli zaproszeni goście, delegaci Oddziałów oraz wielu b. legionistów i peowiaków.

Zjazd zagał prezes Okręgu Zw. Leg. B. Frydrychowicz, witając przybyłych gości i delegatów. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano jednogłośnie Piotra Olewińskiego, prezydenta m. Pińska.

Na wstępie obrad uchwalono wysłać depesze z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej

i Marszałka Piłsudskiego oraz z pozdrowieniami do prezesa Zarządu Głównego Zw. Leg. płk. Sławka, Ks. Biskupa Bandurskiego i gen. Rydza Śmigłego.

Obszerne sprawozdanie z działalności wygłosił prezes Okr. Zw. Leg. B. Frydrychowicz. W minionym okresie Zarząd Okręgu dokonał b. wielu prac, a w szczególności w dziedzinie Bratniej Pomocy oraz na terenie instytucyj i organizacyj o charakterze społecznym, gospodarczym i politycznym. Byli legioniści i peowiacy, zorganizowani w Związku Legionistów śmiało mogą nosić miano współtwórców życia społecznego oraz pionierów państwowo-twórczej pracy. W okresie sprawozdawczym wydzielono pod względem organizacyjnym teren województwa Białostockiego w oddzielny okręg legionowy.

Okręg Podl.-Poleski Zw. Leg. z siedzibą w Brześciu n/B jest jedną z najstarszych jednostek okręgu i ma poza sobą już wieloletnią pracę. Wkrótce ma być przydzielony do Okręgu Brześcia n/B teren całego Wołynia. W czasie obrad przybył na Zjazd Wojewoda Poleski, p. inż. Jan Krahelski. Pan Wojewoda został powitany przez prezesa Okręgu B. Frydrychowicza, który wśród podniosłego nastroju zadeklarował w imieniu Zjazdu na ręce Wojewody, jako najwyższego reprezentanta Rządu współpracę na rzecz Państwa. W odpowiedzi Pan Wojewoda w pięknym przemówieniu powitał Zjazd, zachęcając zebranych

do pracy dla Państwa i społeczeństwa. Z kolei poseł Chamiec Antoni wygłosił referat polityczny, uzupełniony później przez delegata Zarządu Gł., dr. Filipka. Następnie wicewojewoda Z. Skrzyński, prezes Federacji P. Z. O. O. wygłosił krótki referat na temat akcji zwalczania bezrobocia. W dyskusji zabrał głos p. Wojewoda na temat pomocy bezrobotnym członkom Związku Legjonistów w sprawie tej zabierało głos kilku jeszcze mówców.

W dalszym ciągu obrad odczytano protokół Komisji Rewizyjnej, która po zbadaniu ksiąg i celowości wydatków postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Po dłuższej dyskusji Zjazd przyjął sprawozdanie do wiadomości, udzielając Zarządowi Okręgu absolutorjum.

Na wniosek Komisji wnioskowej uchwalono szereg wniosków, dotyczących zmian statutu, bratniej pomocy, oraz współpracy z organizacjami społecznymi, a w szczególności ze Związkiem Strzeleckim.

W końcu na wniosek Komisji Matki wybrano jednogłośnie władze Okręgu w następującym składzie osobowym:

Zarząd: B. Frydrychowicz, prezes; Olewiński Piotr, wiceprezes, oraz członkowie: poseł Chamiec Antoni, Dołęga-Kamiński Tadeusz, poseł Jakowicki Zygmunt, Wendorff Stefan, Fuksiewicz Michał, Papierski Michał, Bednarczyk Stefan, Szwarcbardt Waldemar, Czachowski Konstanty, Brejowski Aleksander i inż. Rodkiewicz Stefan.

Komisja Rewizyjna: kpt. Skibiński Ludwik, Grodzicki Ludwik, Sałkowski Stefan, Dadun Aleksander i Bajbor Mieczysław.

Sąd Koleżeński: Wicewojewoda Zygmunt Sambor-Skrzyński, kpt. Tyrankiewicz Stanisław, Budzyński Jerzy i Karasiński Maurycy.

**NOWY ZARZĄD OKRĘGU ŚLĄSKIEGO.** Dnia 15 listopada br. odbył się w Katowicach Walny Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Zw. Leg. Pol. — Na Zjeździe wybrano nowy Zarząd Okręgu Śląskiego w następującym składzie:

Prezes: Dr. Saloni Tadeusz, Wicewojewoda Śl. wiceprezes: Dr. Szeuring Stanisław, Sędzia, Sekretarz: Bornatt Janusz, Skarbnik: Michniowicz, Kier. Bratniej Pom.: Dr. Nieć Kazimierz, Kier. Dz. Kult. Ośw.: Dr. Francic Vilim, Kier. Dz. Ekon. Org.: Siemiginowski Antoni. Zastępcy: Dr. Michalski, Ogorzał Robert, Spilczyński Wacław, Inż. Humer, Alfred Rzyman, Chrzanowski. Komisja rewizyjna: Dyr. Raczyński, Szmyd Fr., Drzał Zygmunt, Swoykowski Zdzisław, Nowak. Sąd Honorowy: Warcholik, Ćwikliński, Albinowski, Szromba, Wittich.

Godziny urzędowania Sekretarjatu Okr.

Sekretarz Okręgu Śląskiego urządza codziennie

za wyjątkiem niedziel i świąt, pomiędzy godziną 12—13-tą w lokalu Sekr. w Katowicach, ul. Mielęckiego 8 II. Tel. 20-99.

## Z ŻYCIA STRZELECKIEGO W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

### W KRAKOWIE.

Dnia 15 listopada br. odbyła się z inicjatywy Kom. Głównej wprowadzona przez Kmdę Okr. V. Z. S. uroczystość sadzenia drzewek na trasie Kraków Kielce na terenie gminy Węgrzce. — Uroczystość zaszczytliwi swą obecnością Dyr. Rob. Publ. p. Dudek, radca woj., delegat Starosty Krak. p. Dr. Kłaput. Inżynierowie Robót Publ. i z Nadzoru Drogowego, Zarząd Pow. Z. S. Kraków z Wiceprezesem Dr. Kasztelewiczem i wiele innych.

Uroczystość rozpoczęła się odebraniem raportu od Oddziałów Z. S., który przyjął w zastępstwie Komendanta Okręgu V. Obw. Por. Wiciński, z kolei przemawiał delegat Inżynierów Nadzoru Drogowego.

Po przemówieniach wzniesiono okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka J. Piłsudskiego, a po odegraniu hymnu marsza Pierwszej Brygady rozpoczęła się właściwa uroczystość sadzenia drzewek i tak: pierwszy drzewko zasadził p. Dyrektor Dudek, następnie reprezentant Województwa, Starostwa Krak., Okręgu V. Z. S., Powiatu Krak. Z. S. i innych władz.

W końcu około 40 drzewek zasadzili strzelcy i strzelczynie. — Łącznie zasadzono przeszło 200 drzewek na przestrzeni około 1000 mtr. — Szczepki tych drzewek ufundowały sejmiki, Związek Strzelecki i Ministerstwo Robót Publicznych.

Na tem podniosła i symboliczna uroczystość zakończyła się.

### W BOCHNI.

W dniu 29 października br. w sali Rady Pow. w Bochni odbyło się uroczyste otwarcie jednodniowej wystawy konkursowej przysp. rolniczego.

Otwarcia wystawy dokonał Starosta Pow. p. Ludwik Freindl w obecności przedstawicieli władz samorządowych i organizacji biorących udział w konkursie.

Po otwarciu przemawiał imieniem Zw. Strzel. Ob. Kubiński, zachęcając do dalszej i owocnej pracy na polu przysposobienia rolniczego.

Następnie odbył się egzamin konkursistów, po którym nastąpiło ogłoszenie wyników.

Poza szeregiem nagród zespołowych Zw. Strzelecki zdobył I i III nagrodę powiatową.

Do wystawy zgłosiło się 8 zespołów Z. S., wystawiając piękne okazy królików rasy „olbrzymy belgijskie“, niebieskie, wiedeńskie, srebrzyste, kur zielononózek, buraków pastewnych i kukurydzy bydgoskiej.

**W LIMANOWEJ.**

Dnia 15 listop. odbyła się w Limanowej odprawa referentów wych. obyw. i Kmdtów Oddziałów pod przewodnictwem Kmdta Pow. Z. S. Olesia z udziałem Prezesa Powiatu Ob. Bączkowskiego, przy obecności Kmdta Okręgu V. Z. S. Mjr. L. Naimskiego.

Odprawę zaszczylił swą obecnością Starosta Powiatu limanowskiego p. Szymański.

W odprawie wzięli udział wszyscy Kmdci Oddziałów Z. S. i referenci wychowania obywatelskiego. Po zagajeniu referenci w liczbie 17-tu zdawali sprawę z przebiegu pracy kulturalno-oświatowej, poczem wyłoniła się ożywiona dyskusja. — Zaznaczyć należy wysoki poziom pracy kulturalno-oświatowej, w której bierze udział prawie całe nauczycielstwo Powiatu, które przyjęło na siebie obowiązki referentów wych. obyw. w Związku Strzeleckim.

**Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW B. WOJSKOWYCH W ZAMOŚCIU.**

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Zamościu, uczciła pamięć 101 rocznicy Powstania Listopadowego podniosła uroczystością poświęcenia i otwarcia świetlic sfederowanych organizacji b. wojskowych, w gmachu miejscowej P. K. U. przy ul. 3-go Maja.

W dwóch salach znalazły pomieszczenie; Zw. Of. Rez., Zw. Podof. Rez., Zw. Legionistów, Stow. Rez. i b. Wojsk., Zw. Peowiaków i Zarząd Pow. Federacji P. Z. O. O.

Pięknie udekorowane świetlice w obecności licznie zebranych przedstawicieli Władz i delegatów Związków, poświęcił kapelan wojsk. ks. Świdnicki poczem powitalne przemówienie wygłosił prezes Pow. Zarządu „Federacji“ mec. Rosiński, dziękując władzom wojskowym a w szczególności pułk. dypl. Dr. Bortnowskiemu za opiekę jaką otacza sfederowane organizacje wojskowe na terenie pow. Zamojskiego. W odpowiedzi pułk. Bortnowski Dca 3 Dyw. Piech. Leg., w pięknym przemówieniu zachęcił zebranych do pracy w wychowaniu żołnierza-obywatela w rezerwie, oraz podkreślił znaczenie łączności armji rezerwowej z armją czynną w dobie dzisiejszej. Po przemówieniach udekorował pułk. Bortnowski członka Zarz. Pow. Federacji b. Legionistę ob. Komuszyńskiego Jana Krzyżem Niepodległości. Odśpiewaniem hymnu Federacji „Pierwsza Brygada“ zakończono tą podniosłą uroczystość.

Wieczorem tegoż dnia w nowopoświęconej świetlicy, prezes miejscowego Stow. Rez. i b. Wojskowych sędzia Krauze wygłosił odczyt na temat Powstania Listopadowego.

**KRZYŻ LEGJONOWY.**

Zarząd Główny Związku Legionistów Polskich komunikuje, że termin przyjmowania zgłoszeń o nadanie Krzyża Legionowego przedłużony został do dnia 1 sierpnia 1932 r.

Do otrzymania Krzyża Legionowego uprawnieni są wszyscy b. legjoniści, dalej członkowie POW., b. Związków Strzeleckich z lat 1910—1914, b. Związku Walki Czynnej (od roku 1908), b. Strzelca z lat 1910—1914, b. Polskich Drużyn Strzeleckich z lat 1911—1914, b. żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, Polskiej Siły Zbrojnej, Polskiej Organizacji Narodowej (P. O. N. 1914 r.) i Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.).

Karty zgłoszeń otrzymywać można w Zarządzie Głównym Związku Legionistów w Warszawie, ul. Foksał 18. Wypełnione karty zgłoszeń należy nadsyłać do Zarządu Głównego pod tym samym adresem, wpłacając równocześnie na konto Zarządu Głównego w P. K. O. Nr. 7822 sumę zł. 7.50 (za miniaturkę Krzyża zł. 5.—).

**UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH.**

Dnia 11 grudnia odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne Zarządu Głównego Związku Legionistów, wybranego na Walnym Zjeździe Delegatów w dniu 6 grudnia. Nowy Zarząd Główny, którego prezesem wybrany został przez Walny Zjazd **plk. Walery Sławek**, ukonstytuował się następująco: Wiceprezesa: **gen. Andrzej Galica**, i **poseł Władysław Starzak**, sekretarz **mgr. Emil Henisz**, skarbnik **inż Edward Synek**, kierownik bratniej pomocy **Tadeusz Łakociński**, kierownik wydz. kulturalno-oświatowego **poseł, red. Feliks Gwiżdż**, kierownik wydz. organizacyjnego **dr. Władysław Dziadosz**, kierownik wydz. ekonomicznego wiceprezes **poseł Władysław Starzak**.

Pozatem w skład Zarządu Głównego wchodzi: **Red. St. Benedykt**, **dr. T. Buczkowski**, **dr. M. Filipek**, **dyr. T. Jakubowski**, **poseł prof. B. Pochmarski**, **nacz. T. Wasung** i **poseł dr. B. Wojciechowski**.

**Od Wydawnictwa!**

Prosimy uprzejmie o wpłacenie zaległej prenumeraty na nasze konto P. K. O. Nr. 408.940 blankietem nadawczym, dołączonym do numeru.

# Del-Ka

## ŚNIEGOWCE

**OBUWIE i Pończochy**  
są **TANIE** i w gatunku niezrównane.

### MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

CENTRALA HANDLOWA SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH

w Krakowie, Pl. Szczepański 8 - w Lwowie, ul. 29-go Listopada 21 - w Stanisławowie, ul. Potockiego 1 - w Tarnopolu ul. 3-go Maja 6

SPRZEDAJE: MASŁO — SERY — JAJA — po cenach dziennych.

Kupujcie

# Najlepszy

# koks

W Krakowskiej

Gazowni Miejskiej

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU GORLICKIEGO W GORLICACH

przyjmuje wkłady oszczędnościowe w złotych i dolarach i oprocentowuje je po 8%, w stosunku rocznym z półroczną kapitalizacją. Załatwia szybko i tanio inkaso weksli obcych. Posiada Zastępstwo Banku Polskiego dla inkasa weksli. Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy powiat całym swym majątkiem. — Konto P. K. O. Nr. 405.791.

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU PIOTRKOWSKIEGO W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

przyjmuje **WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE** na 9% i 7%, i przeprowadza wszelkie czynności przewidziane statutem.

Konto P. K. O. Nr. 51.158.

Rachunek żyrowy w Banku Polskim.

## FORTEPIANY — PIANINA — FISHARMONJE

### WŁ. BOŁOŃSKI, KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34 (PALAC SPISKI)

Wyłączne zastępstwa światowej sławy firm: STEINWAY & SONS, PLEYEL, IBACH, PETROF STINGL, PALLIK & STRASNY, ARNOLD FIBIGER i in. — Ceny nielkie. — Najdogodniejsze warunki spłat. — Dla instytucji państwowych, samorządowych, związków i t. p. specjalne warunki. Własna sala koncertowa.

## ELEKTROWNIA W KIELCACH

SPÓŁKA AKCYJNA

ELEKTRYCZNE KUCHENKI, CZAJNIKI, MASZYNKI DO KAWY, ŻELAZKA. PIECYKI ITP.  
CENY PRZYSTĘPNE! CENY PRZYSTĘPNE!

### WYDZIAŁ POWIATOWY SEJMIKU ZAWIERCIANSKIEGO

### PARCELUJE FOLWARK LEŚNIÓW W GMINIE ZARKI

Pierszeństwo do nabycia parcel posiadają byli wojskowi armji polskiej. — Ceny za m<sup>2</sup> 35 gr., 50 gr. i 75 gr. — Wiadomość w BIURZE WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

**BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALACYJNY  
FELIKS WASILEWICZ i Ska**

**KRAKÓW, ULICA DOMINIKAŃSKA L. 3. — TELEFON Nr. 12-110.**

Instalacje ogrzewcze wszelkich systemów, urządzenia zdrowotne instalacje wodociągowe, kanalizacyjne i gazowe, łazienki, susznie, pralnie, dla miast, gmin i folwarków. Dostawa materiałów technicznych i budowlanych. — Porady techniczne i kosztorysy.

**PRZEDSIĘBIORSTWO DLA BUDOWLI ŻELBETOWYCH**

**E. UDERSKI i Spółka w Krakowie**

**ALEJA SŁOWACKIEGO 60. — TELEFON Nr. 112-68 i 160-56.**

Oddział A: BUDOWA. Budynki mieszkalne i fabryczne. Magazyny, spichrze. Wieże wodne. Zbiorniki solankowe. Mosty. Nawierzchnie betonowe. — Oddział B: REKONSTRUKCJA. Naprawa i wzmocnienie uszkodzonych budowli. Burzenie konstrukcji żelbetowych, podkładów betonowych, nawierzchni i t. p. młotami pneumatycznymi. Oddział C: PILOTY-MASZTY. Piloty żelbetowe systemu wierconego i pneumat. Zastrzyki cementowe pod ciśnieniem. Patent. rurowe maszty żelbetowe.

**BROWAR OKOCIM**

**poleca swoje znakomite piwa:**

**MARCOWE EKSPORTOWE PORTER**

**W sezonie zimowym piwo świętojańskie.**

**GARAŻE**

**„META”**

**Kraków, ul. Kościuszki 49**

**TELEFON 180-80, 137-29**

**NAJTANIEJ** Przybory samochodowe,  
Opony i dętki.

Zastępstwo Fabryki samochodów „LANCIA”  
**REWELACJA** sezonu nowe modele małych samochodów osobowych typ „Artena” i „Astura”.

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWTATU CHRZANOWSKIEGO W CHRZANOWIE

Przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje po 8% od sta w stos. rocznym, dolarowe po 7% od sta w stos. rocznym. Związek komunalny pow. chrzanowskiego ponosi wobec osób trzecich odpowiedzialność za wszelkie zobowiązania kasy.

**BIURO TECHNICZNE**

**Inż. EUGENJUSZ RONKA**

Upoważniony budowniczy – Zaprzysiężony znawca sądowy  
**KRAKÓW, UL. BATOREGO 17 – TELEFON Nr. 12-169**

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU MIELECKIEGO W MIELCU

PRZYJMUJE WKŁADKI W ZŁOTYCH I W DOLARACH ORAZ ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI PRZE-  
WIDZIANE STATUTEM.

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU TARNOBRZESKIEGO W TARNOBRZEGU

ZASTĘPSTWO BANKU POLSKIEGO – ISTNIEJE LAT 44. – PRZYJMUJE WKŁADKI ZŁOTOWE I DOLAROWE  
NA DOGODNYCH WARUNKACH. – KONTO P. K. O. Nr. 59.978.

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU KIELECKIEGO W KIELCACH

PRZYJMUJE WKŁADKI W ZŁOTYCH I DOLARACH ORAZ UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH I HIPOTECZNYCH.  
KONTO P. K. O. Nr. 64.746, KONTO P. K. O. Nr. 64.746

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

MIASTA SAMBORA

przyjmuje wkładki w złotych i dolarach oprocentowując wkładki złotowe na 8%, dolarowe na 7%; i udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych.

**Inż. STEFAN POLAŃSKI** AUTORYZOWANY  
KONCESJONOWANY BUDOWNICZY – ZAPRZYSIĘŻONY BIEGŁY SĄDOWY  
INŻ. CYWILNY

**KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 15. – TELEFON 100-85.**

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT BETONOWYCH I ŻELBETOWYCH.

KOMUNALNA  
**KASA OSZCZĘDNOŚCI  
POWIATU KRAKOWSKIEGO**

TELEFON OGÓLNY: 101-03.

KRAKÓW, UL. PIJARSKA 1

DYREKCJI: 131-73, 115-97.

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe, płacąc od wkładów złotych 8%, dolarowych 4-6%, zależnie od terminu wypowiedzenia, udziela pożyczek krótko i długoterminowych, przyjmuje weksle do inkasa. — Stan wkładów oszczędn. ponad 18,000.000 zł. — Majątek własny Kasy ponad 3,000.000 zł.

**SKLEP ELEKTROWNI MIEJSKIEJ**

Kraków, ulica Bracka 12 (Pałac Larisza), Telefon 120-51  
otwarty dla inkasa od 9 rano do 6 w., dla sprzedaży od 8 rano do 7 w., bez przerwy.

Poleca w wielkim wyborze: ŚWIECZNIKI, ŻYRANDOLE, KINKIETY, LAMPY. — ABAŻURY w różnych formach i wielkościach. — ŻARÓWKI „PHILIPSA“. — ŻELAZKA, PIECYKI, WENTYLATORY, GARNUSZKI, CZAJNIKI, MASZYNIKI na czarną kawę. — FROTTERKI i ODKURZACZE różnych systemów. — MŁYNIKI do mielenia kawy i pieprzu. APARATY do suszenia i grzania rurek do włosów.

KOMUNALNA  
**KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA**

ULICA SZPITALNA L. 15 (Gmach własny)

przyjmuje

**WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE**

W ZŁOTYCH LUB DOLARACH I PŁACI AŻ DO ODWOŁANIA

od wkładek złotych 6% do 8%, od wkładek dolarowych 3% do 5½%, zależnie od terminów wypowiedzenia. — Za wszelkie wkłady i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Krakowa. Książeczki wkładkowe Kasy Oszczędności posiadają bezpieczeństwo pupilarne. — Rachunek żyrowy w Banku Polskim i czekowy w P. K. O. (Kraków) Nr. 410.000. — Nra telefonów: 103.56, 120.65, 156.08. — Z Komunalną Kasą Oszczędności miasta Krakowa połączony jest Zakład Zastawniczy na zastawy ruchome.



MIEJSKIE

**ZAKŁADY CERAMICZNE**

WAPIENNIKI, CEGIELNIA, BETONIARNIA, KAMIENIOŁOMY

ORAZ DOSTAWA WSZELKICH MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH

W KRAKOWIE — BIURO CENTR. DZ. XXII., UL. LWOWSKA 2

TELEFON Nr. 114-72

TELEFON Nr. 114-72



# MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI W NOWYM SĄCZU

przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowując je po 8%  
wkładki oszczędności mają gwarancję gminy miasta N. Sącza.

Inż. **JERZY KUKUCZ** i Ska

poleca węgiel i koks górnośląski,  
węgiel dąbrowiecki z kopalni Juljusz,  
węgiel krajowy oraz drzewo opałowe  
**KRAKÓW, ZABŁOCIE 6, TELEFON 116-46.**

**PARCELE  
BUDOWLANE**

realności — kupuje  
i sprzedaje oraz bie-  
rze w komis, prze-  
prowadza i finansu-  
je parcelacje grun-  
tów, buduje domy  
i wille

**„ESGE”**

Spółka gruntowa i budowlana S. A. Kraków  
ul. Kochanowskiego 2, telef. 132-07.  
Godziny biurowe: 10—12 i 5—7.

**MIEJSKI ZAKŁAD ELEKTRYCZNY**  
MIASTA BĘDZINA

## **Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Będzińskiego w Będzinie**

**BĘDZIN, ULICA SĄCZEWSKA 12 — Oddziały: w Czeladzi i Dąbrowie Górniczej.**

Kasa przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe i na rachunki bieżące oraz załatwia wszystkie czynności, wcho-  
dzące w zakres operacji bankowych. Za bezpieczeństwo wkładów, jak niemniej za wszelkie inne zobowiązania Kasy,  
ponosi całkowitą odpowiedzialność Będziński Powiatowy Związek Komunalny zarówno całym swoim majątkiem, jak  
i swojemi dochodami.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem:  $\frac{1}{1}$  str. — 900 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 500 zł.,  
 $\frac{1}{4}$  str. — 275 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. — 150 zł. Za tekstem i 3 strona okładki:  $\frac{1}{1}$  str. — 750 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 400 zł.,  
 $\frac{1}{4}$  str. — 225 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. — 125 zł. — **PRENUMERATA:** Rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 50 zł.

**ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe:**  $\frac{1}{1}$  str. — 600 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 300 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 175 zł.  
Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upelnomocnionego delegata wydawnictwa.

Numer pojedynczy 50 gr., podwójny 1 zł.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Garncarska 1. Telefon Nr. 110-13. Konto P. K. O. 408.940

Wydawca: Zarząd Główny Związku Legionistów Polskich w Warszawie.

Redakcja: Bolesław Pochmarski i Władysław Starzak.

Redaktor odpowiesz.: Ludwik Ruszkowski.

Odbito w Drukarni Przemysłowej w Krakowie, przy ul. Zielonej 1. 7. — Telefon Nr. 105-10.

# POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI S. K. O.

CENTRALA: WARSZAWA, JASNA 9

ODDZIAŁY:

POZNAŃ, KATOWICE, KRAKÓW, WILNO, ŁÓDZ, LWÓW

ZBIORNICE: WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE

PRZYJMUJE:

## Wkłady oszczędnościowe

zwyczajne od 1 złotego począwszy,  
płatne na każde żądanie bez  
ograniczenia wysokości sumy.

## Wkłady oszczędnościowe premjow.

po 8 zł. miesięcznie z możliwością  
wygrania kwoty zł. 1.000 w losowa-  
niach, odbywających się co kwartał.

## Wkłady oszczędnościowe w złotych w złocie.

## Ubezpieczenia na życie

bez badania lekarskiego, przy  
składkach począwszy od 3 zł. mie-  
sięcznie z wypłatą ubezpieczonego  
kapitału w razie dożycia lub po  
śmierci, a także ubezpieczenia  
posagowe.

W razie śmierci ubezpieczonego spo-  
wodowanej wypadkiem, P. K. O. wy-  
płaca podwójną sumę ubezpieczenia.

# S. K. O.

## ZAPEWNI

1. pełne bezpieczeństwo wkładów,
2. możliwość natychmiastowego wy-  
cofania złożonych pieniędzy,
3. solidne oprocentowane,
4. tajemnicę wkładów oszczędno-  
ściowych,

## GWARANTUJE

kwotą zł. ok. 500 milionów w gotówce  
i w lokatach opartych na złocie;  
29-ma olbrzymiami nieruchomościami.

## KAPITAŁY ZŁOŻONE W P. K. O.

1. zasilają wszystkie dziedziny ży-  
cia gospodarczego,
2. przyczyniają się do zmniejszenia  
bezrobocia,
3. prowadzą do wzrostu ogólnego  
dobrobytu.

## WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE

są wolne od wszelkich danin i podatków,  
można je składać i podejmować w każdym  
urzędzie pocztowym na terenie Rzeczypos-  
politej bez względu na miejsce wydania ksią-  
żeczki oszczędnościowej.

Wszelka korespondencja z S. K. O. dotycząca obrotu oszczędnościowego jest bez-  
płatna. — 750 tysięcy czynnych książeczek oszczędnościowych S. K. O. to najlepszy do-  
wód zaufania społeczeństwa do tej największej instytucji oszczędnościowej w Polsce.

211227

275 75